



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIII

NR 2 • 12 I 2000r.

CENA 2 zł 10 gr

W numerze:

Połączone komisje sejmowe przyjęły rządowy projekt nowelizacji Karty

Przedostatnia runda

str. 3

Mój przypadek jest zapewne indywidualny i nietypowy, ale takich nietypowych i indywidualnych przypadków znajdzie się 141 tysięcy...

Listy otwarte do ministra

str. 4

Po Paryżu, Wiedniu i Mediolanie tym razem przyszła kolej na Warszawę.

Europejskie Spotkania Młodych

str. 6 – 7

Uważam, że dobry podręcznik powinien spełniać określone funkcje dydaktyczne i tym przy wyborze należałoby się kierować.

Jak wybierać?

str. 10

Z projektu nowelizacji Karty Nauczyciela wynika, że mianowanie ma być sposobem nawiązania stosunku pracy oraz szczeblem zawodowym, od którego uzależnione jest wynagrodzenie nauczyciela.

Dobrze mieć mianowanie

żółta strona

<http://www.glos.pl>

e-mail: glos@glos.pl

W pierwszych dziesięcioleciach naszego wieku nauczycielom szkół powszechnych wypłacano pobory w kilogramach, korcach, sążniach, morgach, furmankach i oczywiście — w twardej walucie, czyli w koronach, markach, rublach, markach polskich i złotychkach.

Były też i talary, których pięćdziesiąt rocznie otrzymywał nauczyciel jednoklasowej szkoły w Katowickiem. Żeby mu tę skromność uposażenia wynagrodzić, dokładano do tego dwa sążnie drewna, 20 miarek pszenicy (kroniki milczą o realnej wadze owej miarki) i cztery fary słomy. Wypłacano też 12 dodatkowych talarów na apanaże dla pasterza i dojarki, co można uznać za sumę zawrotną, skoro na opał dla szkoły asygnowano rocznie 6 talarów. Lepiej powodziło się nauczycielom żonatym, ale o mężatkach w regulacjach nie wspomniano, czyniąc to dopiero w czasie I wojny światowej przy wypłatach dodatku drożyznianego.

Były więc nauczycielskie pensje w początkach mijającego wieku żywą ilustracją powiedzenia — ...a w Polsce, jak kto chce. I tak w powiecie częstochowskim nauczyciel zarabiał — 150 marek (60 rubli), jego kolega w powiecie sieradzkim — 100 marek (40 rubli), a w łukowskim — 200 marek (80 rubli). W powiecie łowickim — gdzie nauczyciele stali gorzej od rzemieślników, w tym szew-

ców i krawców, nie mówiąc już o szoferach magistrackich — domagano się od władz oświatowych podniesienia dodatków i pensji, gdyż „jedyną rękojmię owocności swojej pracy nauczyciele widzieli w poprawie bytu materialnego i wyzwolenia się z pęt

wy. Było w nim powiedziane, że kierownik szkoły, a inni nauczyciele w miarę możliwości, otrzymują z gminy 2 morgi ornego gruntu w jednej połaci — nie dalej niż 1,5 km od szkoły lub ekwiwalent pieniężny. Nauczycielowi samotnemu proponowano 2 pokoje

i dodatków — mieszkania lub ekwiwalentu mieszkaniowego, środków na opał, światło, dzierżawę, kawałek ziemi, produktów, przydział furmanek na przejazd służbowe itp. itd. Dlatego w petycji do władz austriackich (1917 r.) nauczyciele szkół elementarnych wyszczególniali różne pozycje i np. na światło żądali 200 koron rocznie, a na stróża — 500, zaś na wydatki kancelaryjne 100 koron. Domagali się też, aby przydzielane im mieszkania były czyste, jasne, suche, higieniczne i konieczne z kuchnią. Kawaler miał otrzymywać 5 korcy zboża i 10 korcy kartofli. Żonaty — i posiadający dzieci — odpowiednio więcej. Miał też prawo do 12 bezpłatnych furmanek rocznie na wyjazdy w sprawach szkolnych lub gdy udawał się na zjazdy nauczycielskie. Tyle że na zwyczajowego „czeskiego” (moneta o wartości 6 groszy i 3 kopiejek) lub „piątaka” (5 kopiejek) dla woźnicy już go nie było stać.

Wysokość wszelkich dodatków też była zróżnicowana. Np. w Popowie wynosiła 78 rubli, a w Opaczu — 390 rubli. Wynikało to przede wszystkim z wysokości sum przeznaczanych na opał i stróża. Choć kwoty na stróża, który miał doglądać szkoły i utrzymywać ją w czystości, były tak niskie, że nikt

W KORCACH, SAŻNIACH, FURMANKACH...

MARIA AULICH, IZA KUJAWSKA

ekonomicznego ucisku” — pisało w petycji. Postulowano też zwiększenie dodatku na opał do 500 marek, a na światło do 120 marek. Żądano jednocześnie, aby nauczyciel z rodziną mieszkał w 3 pokojach z kuchnią, 12 razy do roku korzystał z podwoju do osobistego użytku, co kilka lat z płatnego urlopu dla pogłębienia wiedzy, a jego dzieci były kształcone na koszt państwa.

Z kolei położenie nauczycieli na Pomorzu regulował projekt rządo-

z kuchnią, do tego 200 kg miesięcznie węgla na piec i 200 kg na palenisko w kuchni. Czyli rocznie 4800 kg węgla. Natomiast przydział dla żonatego, ale bezdzietnego wynosił 6000 kg. Na dzieci był przydział dodatkowy — 1200 kg węgla rocznie. Drewno dla samotnego — 8 sągów twardego i 12 miękkiego.

Wszystko to, łącznie z żądaniem nauczycieli, wynikało z faktu, że ówczesne wynagrodzenia składały się z pensji zasadniczej

Winny kto inny

Zapowiedzi wzrostu bezrobocia w Polsce padają z ust zarówno przedstawicieli rządzącej koalicji, jak i polityków opozycyjnych. Szacuje się, iż w kolejce po zasiłek stanie w tym roku ponad 11 proc. osób w tzw. wieku produkcyjnym, z czego 1/3, a może i więcej — wszak na rynek pracy wchodzi pierwsze roczniki wyżu demograficznego — stanowić będzie młodzież do 24 roku życia.

I z pewnością — tak jak to jest ostatnio w zwyczaju — winą za tak wysokie bezrobocie młodych ludzi obarczać się będzie szkoły, przede wszystkim zawodowe. Zapomina się przy tym, iż dokonano w nich tak wielu zmian, iż niektórym z niedawnej przeszłości pozostał tylko sztyl wyrzuty na murach, przypominający, że kiedyś była to np. budowlanka. Dziś kształci specjaliści od mebli giętych, bankowców, ekonomistów, których związek ze wznoszeniem domów jest raczej odległy. I nie ma się zresztą czemu dziwić, bowiem w Polsce mieszkania się tylko obiecuje, a nie buduje, nie ma więc powodu by szkoły kształciły bezrobotnych.

Rzecz jednak w tym, że nawet zmiany profili kształcenia zawodowego, a także znaczący wzrost liczby uczniów kończących licea ogólnokształcące nie chroni młodych ludzi przed bezrobociem. Zresztą również ukończenie studiów licencjackich nie gwarantuje zatrudnienia. Dziś bowiem nie ukończenie szkoły, lecz koneksje ułatwiają uzyskanie dobrej pracy, tak samo jak kiedyś legitymacja partyjna.

Obawiam się, że to, bardzo niepożądane społecznie, bezrobocie młodych nie zmniejszy się także po kolej-

nych zapowiadanych zmianach w szkolnictwie zawodowym. Po pierwsze dlatego, że wiele tych zmian wzorowanych jest na doświadczeniach zachodnich, które, jak pokazuje życie w np. Hiszpanii, Włoszech czy Niemczech, nie uchroniły tamtejszej młodzieży przed bezrobociem. Według najnowszych prognoz na 2000 rok, np. aż ponad 45 proc. młodych Niemców najbardziej boi się pozostania bez pracy.

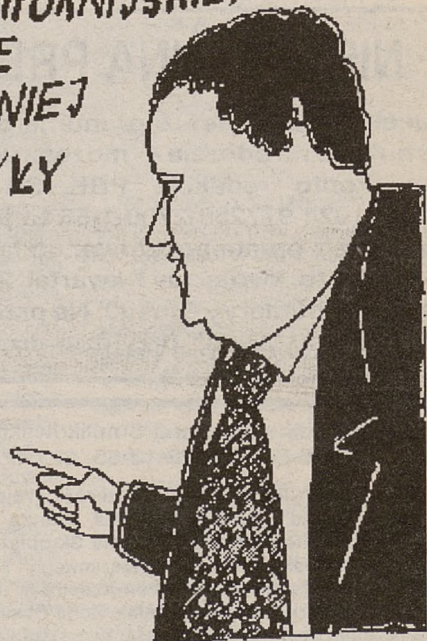
Po drugie — doceniając ogromne zasługi rzemiosła — problem zatrudnienia tak znacznej liczby młodzieży rozwiązać mogą — moim zdaniem — tylko duże zakłady pracy. Te jednak, głównie państwowe, jak wiadomo są w dalszym ciągu w bardzo złej kondycji i walcząc o przetrwanie myślą raczej o zwalnianiu pracowników, a nie o przyjmowaniu nowych. A już zupełnie nie są zainteresowane kształceniem zawodowym.

W tej sytuacji trzeba więc jasno powiedzieć, iż to nie szkoły są winne temu, że młodzi po ich ukończeniu ustawiają się w kolejce po zasiłek. Głównym winowajcą są rządzący, specjaliści od gospodarki, finansów, handlu i usług, którzy do tej pory w dalszym ciągu nie określili chociażby w przybliżeniu, ilu, i jakich trzeba kształcić fachowców.

Być może bliższa współpraca szkół z samorządami szczebla powiatowego spowoduje, iż w pomieszczeniach wielu hurtowni, tak charakterystycznych dla naszego krajobrazu, rozpocznie się w końcu produkcja, która da zatrudnienie młodym ludziom i pozwoli im samodzielnie wejść w dorosłe życie.

KRYSTYNA STRUŻYNA

JODEKKA DUŃSKA, OZDOBY
TAJLANDZKIE, BAKALIE TURECKIE,
KOSOS SKANDYNAWSKI, SZYNKA
WŁOSKA, SALAMI WĘGERSKIE,
SLIWKI KALIFORNIJSKIE,
DOBRE, ŻE
PRZYNAJMIENIEJ
ŚWIĘTA BYŁY
POLSKIE...



EMK



DRODZY CZYTELNICY

Od grudnia na żółtych stronach „Głosu” drukujemy specjalne kupony... Nie sądziliśmy, że ta dodatkowa, poza wtorkowymi telefonicznymi dyżurami redakcyjnymi i odpowiedziami na łamach „GN”, możliwość listownego uzyskania odpowiedzi na nurtujące Was pytania prawne, spotka się z tak dużym odzewem. Zainteresowanie przeszło nasze najśmielsze oczekiwania — w ciągu kilku tygodni otrzymaliśmy kilkaset listów, a wiele z nich zawiera zamiast jednego — po kilka pytań! Aby więc zatrudniony przez nas prawnik był w stanie w realnym terminie odpowiedzieć na listy zawiera-

jące, przypomnijmy, jedno pytanie, musimy nieco zmienić zasady ich przyjmowania.

I tak w styczniu, póki nie odpowiemy na pytania, które nadeszły w grudniu, nasze kupony drukować będziemy w co drugim numerze „Głosu”.

Ponieważ mamy wrażenie, iż niektórzy z naszych indywidualnych korespondentów opatrując swoje pytanie kuponami, korzystali przede wszystkim ze zbiorów bibliotecznych, jesteśmy zmuszeni poprosić o dołączenie do listu nie tylko aktualnego kuponu z bieżącego (wobec daty stempla pocztowego) numeru „Głosu”, ale także kserokopii odcinka

prenumeraty naszego tygodnika.

Szanowni Czytelnicy

Wciąż docierają do nas sygnały, że niektórym z Was nie jest łatwo kupić nasz tygodnik. A zatem radzimy — jeśli spóźniliście się z prenumeratą, możecie w dowolnym kiosku RUCH-u złożyć zamówienie na „Głos Nauczycielski”, wówczas będzie on dla Was sponawadzany. Przy okazji przypominamy, że jesteśmy w sieci kolportażu RUCH-u, POCZTY POLSKIEJ, JARDPRESS-u, KOLPORTER-a. Nieustannie można też zamówić „GN” w redakcji.

W OŚWIACIE

W kraju

Sukces Michała

Na jedenasty finał Konkursu Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej, który odbył się w Salonikach w Grecji, wpłynęło 57 prac 85 autorów z 29 krajów oraz gościnnie prace z USA, Japonii i Korei. Polacy uczestniczyli w tym konkursie po raz piąty. Do tej pory zdobyliśmy jedną drugą i trzy trzecie nagrody, głównie za prace matematyczne. W 1999 roku odnieśliśmy duży sukces. Praca 19-letniego Michała Książkiewicza, absolwenta VIII LO im. A. Mickiewicza z Poznania „Badanie czystości powietrza miejskiego metodą lichenindykacji. Czynniki biotyczne i abiotyczne wpływające na stężenie dwutlenku siarki w powietrzu” zdobyła pierwszą nagrodę. Praca Macieja A. Walczaka, studenta I roku chemii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, „Chemiczna synteza aminoalkilofosforanów nukleozydów” trzecią nagrodę. Metoda zaprezentowana przez autora może się przydać m.in. do syntezy leków i w diagnostyce medycznej. W konkursie uczestniczyła

też praca Przemysława Boratyńskiego z Wrocławia zatytułowana „Właściwości biologiczne i chemiczne lektyny wyizolowanej z eukaryota”.

Himalaistka patronką

Od nowego roku szkolnego przy SP nr 300 zostało otwarte gimnazjum. Decyzją wilanowskich radnych w Warszawie patronką nowo powstałego zespołu szkół została sławna polska himalaistka Wanda Rutkiewicz, była długoletnia mieszkanka gminy.

Za darmo

Władze Swarzędza zdecydowały, że uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów na terenie gminy mogą jeździć wszystkimi autobusami komunikacji komunalnej za darmo. Uprawnia ich do tego ważna legitymacja szkolna. Uprawnienie to dotyczy wszystkich linii dziennych.

Do gimnazjum więźniarką

Codziennie rano przed gimnazjum w Bobolicach (woj. zachodniopomorskie) zajeżdża okratowana „więźniarka”, z której wysypują się uczniowie z tornistrami. Wynajęta została ona od Zakładu Karnego

w Starem Bornem przez władze oświatowe, gdyż nie starczyło gimbusa obiecanego przez ministra Handke. Podobno oferta zakładu karnego była najbardziej ekonomiczna.

Tradycyjne zjazdy legnickie

W Zespole Szkół Mechanizacji Rolnictwa w Chrostniku (Legnickie) odbył się Okręgowy Zjazd Emerytowanych Nauczycieli i Pracowników Oświaty. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz lokalnych i goście z sąsiednich okręgów. Spotkania te stały się tradycją legnickiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Poprzednie odbyły się już w Legnicy, Lubinie, Głogowie, Złotorii i Jaworze, Polkowicach i Chocianowie. Cieszą się one dużym zainteresowaniem dyrektorów szkół oraz uczniów. Podczas zjazdów młodzież lokalnych szkół prezentuje swój dorobek artystyczny wyrażając w ten sposób wdzięczność i szacunek dla kochanych nauczycieli.

Stosunki polsko-tureckie

Z okazji 700-lecia istnienia Turcji kilka polskich muzeów wypożyczyło prawie 400 eksponatów na otwartą w Stambule wystawę „Wojna i pokój. Polsko-tureckie stosunki od XV do XIX stulecia”. Ekspozycję przygotowało Muzeum Narodowe w Warszawie. Oprócz tureckiego rękodzieła, broni i dzieł sztuki na

wystawie znalazły się też ważne dokumenty, obrazy i grafiki polskich autorów zafascynowanych Wschodem.

Norwid wraca

Towarzystwo Historyczno-Literackie i Ambasada RP w Paryżu rozpoczęli starania o sprowadzenie do kraju szczątków Cypriana Norwida. Już toczą się spory, gdzie ma być poeta pochowany. Jedni twierdzą, że na Wawelu, inni że na Skaułce, która od ponad stu lat jest tradycyjnym miejscem pochówku artystów i uczonych.

Szkolny narkobiznes

Kielecka policja odnotowała duży sukces. Ostatnio rozbiła piętnastoosobowy gang handlarzy narkotyków, działający przede wszystkim wśród młodzieży szkolnej. W chwili zatrzymania młodociani dealerzy mieli przy sobie trzydzieści działek bardzo dobrej jakościowo amfetaminy. Narkotykami handlowali od roku. Handlarze operowali najczęściej wśród stałych odbiorców w szkołach. Najmłodszy klient liczył 13 lat.

Piją i palą

Z ostatnio przeprowadzonego sondażu przez ARC Rynek i Opinia wynika, że prawie trzy czwarte nastolatków w wieku 13—17 lat pije alkohol. Ponadto jedna czwarta przyznała, że pali papierosy. Młodzież najczęściej sięga po piwo — 55 proc. badanych, a w następnej kolejności po wino — 28 proc. i wódkę — ponad 21 proc. Tylko 29 proc. nieletnich deklaruje, że nie pije żadnego alkoholu. Co dziesiąty nastolatek przyznaje się do nałogowego palenia i puszcza z dymem całą paczkę papierosów, co piąty pali 6—10 sztuk dziennie. Co jeszcze smutniejsze, do codziennego palenia przyznaje się niecałe 6 proc. uczniów podstawówek.

Na świecie

Nad Menem

Na 51. Frankfurckich Targach Książki, największej na świecie imprezie słowa drukowanego, spotkało się 6600 wydawców ze 111 krajów. Polska ekspozycja była największą z dotychczasowych — zajmowała 410 m kw. Pokazaliśmy blisko 1500 tytułów 117 polskich wydawnictw. Nowością była usytuowana w centrum stoiska „Kawiarnia literacka” w której odbywały się spotkania z polskimi pisarzami. We Frankfur-

cie po raz pierwszy pokazany został znak graficzny promujący program Polska 2000. Dla kraju, który był gościem honorowym, Frankfurt to przede wszystkim okazja do szeregowego reprezentowania kultury, gospodarki i atrakcji turystycznych. Polską literaturę reprezentowali — Ewa Kuryluk, Paweł Huelle, Dariusz Muszer i Piotr Sommer oraz znakomity fotografik Adam Bujak.

Druga na Białorusi

W Wołkowysku na Białorusi otwarto drugą polską szkołę podstawową. Została ona wybudowana za pieniądze polskich podatników. Inwestorem jest Stowarzyszenie Wspólnota Polska. Budowa kosztowała ok. 3 mln dolarów. W Wołkowysku i okolicy Polacy stanowią 30 proc. ludności. Nieoficjalnie mówi się, że władze mogą niedługo wyrazić zgodę na budowę trzeciej polskiej placówki oświatowej w Nowogródku.

Przeciw pornografii

We Wiedniu odbyła się konferencja pod hasłem „Walka przeciw pornografii dziecięcej w Internecie”. W spotkaniu wzięło udział 250 ekspertów z Europy, Ameryki Północnej i Azji. Ustalono, że dla skutecznej walki z dziecięcą pornografią należy ujednolicić rozwiązania prawne dotyczące tego procederu.

Słownik oksfordzki

Uznawany powszechnie za największy autorytet w dziedzinie języka angielskiego, Słownik Oksfordzki przygotowuje kompletną — i pierwszą w jego 120-letniej historii — rewizję swego leksykalnego zasobu. Wiąże się to z planowaną na marzec 2000 roku edycją internetową, opartą na ostatnim, 20-tomowym wydaniu pochodzącym z 1996 r. Poprawiona wersja ma być gotowa w 2010 roku. Praktycznie, ze względu na dostęp przez Internet, stanie się słownikiem bez ograniczeń — uzupełniany co pół roku, będzie rosł wraz z językiem.

Mafijne szkoły

Alternatywą normalnej nauki dla wielu 11- i 12-latków południowej Sycylii są szkoły mafijne uczące strzelać. Zabiera się dzieci na wieś i po przeszkoleniu daje się im pistolet i skuter oraz przydziela zadanie do wykonania. Prokurator w Caltanissetta Gianni Tinebra określił mafijne szkoły zabijania jako „prawdziwy przemysł przerabiający dzieci i młodzież na zawodowych morderców”. Z

Koleżance

WACŁAWIE KURPIEWSKIEJ
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają
Rada Pedagogiczna i pracownicy Zespołu Szkół Nr 3 w Cieksynie

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 2,36 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 30,68 zł — jest to kwota na I kwartał 2000 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

TERMINY FERII

Ferie zimowe już, już i stąd telefony do redakcji z pytaniami dotyczącymi ich terminów w poszczególnych województwach. Okazuje się, iż informacje te są potrzebne zarówno rodzicom, jak i różnego rodzaju organizatorom zimowego wypoczynku dzieci i młodzieży.

Jak informuje MEN, od 24 stycznia do 6 lutego zimową przerwę w nauce będą mieć uczniowie z sześciu województw: pod-

karpackiego, podlaskiego, śląskiego, świętokrzyskiego, warmińsko-mazurskiego i wielkopolskiego.

Od 31 stycznia do 13 lutego odpoczywać będą natomiast uczniowie z dziesięciu województw: dolnośląskiego, kujawsko-pomorskiego, lubelskiego, lubuskiego, łódzkiego, małopolskiego, mazowieckiego, opolskiego, pomorskiego, zachodniopomorskiego.

KS

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Agnieszka Woźnicka, Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.
Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łaczyński, Małgorzata Pomianowska.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Porad prawnych udzielamy telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostładu Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Jesienią, tuż przed strajkiem pracowników oświaty, do szkół dotarła kolorowa ulotka o zmianach w Karcie Nauczyciela.

ULOTKA

Rozpoczął ją list ministra edukacji, w którym pisał on, że: „Proponowane zmiany umożliwią każdemu nauczycielowi rzeczywisty awans w zawodzie, który będzie połączony z odczuwalnym wzrostem wynagrodzeń. Wymaga to jednak zaangażowania znacznie większych niż dotąd środków z budżetu państwa. Dlatego tę przełomową zmianę w sposobie i poziomie wynagrodzeń nauczycieli będziemy mogli wprowadzić z dniem 1 stycznia 2000 r.”.

Treść tej ulotki wywołała pytania piosł Jana Zaciury do premiera Jerzego Buzka: **jaka mianowicie oficyna wydawnicza wydrukowała wspomnianą ulotkę, w jakim nakładzie i ile kosztował druk, z jakich środków MEN pokryło koszty tego wydawnictwa? Czy termin pojawienia się ulotki przed strajkiem był celowo dobrany, aby złożyć nauczycielom obietnicę bez pokrycia (brak nowelizacji Karty Nauczyciela, nie uchwalony budżet państwa)? Dlaczego w ulotce nie poinformowano nauczycieli, że na lata 2001/2002/2003 środki na podwyżki będą w całości pochodziły z oszczędności budżetowych jako skutek zwolnienia znacznej grupy nauczycieli?**

Na te pytania w połowie grudnia panu marszałkowi Sejmowi Maciejowi Płażyńskiemu odpowiedział wiceminister edukacji **Andrzej Karwacki**. Otóż poinformował on pana marszałka, iż projektowane zmiany w Karcie Nauczyciela odbierane są przez nauczycieli z dużym zainteresowaniem, o czym świadczą liczne pytania i pisma wpływające do MEN, dotyczące w szczególności planowanego wzrostu wynagrodzeń. To było powodem opracowania ulotki. Ulotka ta, wyjaśnia wiceminister Karwacki, została opracowana po wpłynięciu projektu ustawy o zmianie ustawy Karta Nauczyciela do Sejmu RP, a jej dystrybucja zakończyła się po terminie ogólnopolskiego strajku pracowników oświaty, tj. po dniu 19 listopada 1999 r. Przygotowanie ulotki do druku wykonało Towarzystwo Rozwoju Oświaty Polskiej „Trop”, a druk drukarnia DRUK INTRO w Inowrocławiu, w nakładzie 1 000 000 egzemplarzy. Koszty wydania i dystrybucji ulotek wyniosły 219.478,00 zł i zostały sfinansowane z budżetu Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Wiceminister Karwacki powiedział również panu marszałkowi, iż **finansowanie wzrostu wynagrodzeń nauczycieli w latach 2001–2002 nastąpi w ramach dywidendy finansowej uzyskanej w wyniku przeprowadzonej reformy systemu oświaty oraz zmian demograficznych w populacji szkolnej. Według prognoz demograficznych do roku 2020 należy liczyć się ze spadkiem liczby uczniów w szkołach o około 30 proc. Zatem, w wyniku niżu demograficznego nastąpi również spadek liczby oddziałów i zatrudnienia nauczycieli.**

Nic dodać, nic ująć i złudzeń też mieć nie należy.

HAD

PRZEDOSTATNIA RUNDA

Maszynka do głosowania — tak posłowie SLD określali przebieg wspólnego posiedzenia sejmowych komisji edukacji, finansów publicznych i samorządu, podczas którego przyjmowane było sprawozdanie podkomisji dotyczące rządowego projektu nowelizacji Karty Nauczyciela. I w istocie tak właśnie było — większość bowiem wariantowych zapisów tej nowelizacji prawa strona sali obrad przyjmowała stosunkiem głosów mniej więcej 30 do 10. Gdy w drugim dniu ci z opozycji komentowali, że lewica przynajmniej wie za czym głosuje, z prawej strony dobiegało — a was i tak jest za mało! W rezultacie po dwóch dniach, prawie jedenastu godzinach pytań, odpowiedzi i głosowań, 33 głosami koalicji przeciwko 8 głosom opozycji, a przy 3 wstrzymujących się, trzy połączone sejmowe komisje przyjęły rządowy projekt nowelizacji Karty.

Było dość dziwne posiedzenie — choć prowadząca je **Grażyna Staniszevska**, przewodnicząca Komisji Edukacji, już na wstępie stwierdziła, że gros pracy wykonano na etapie sporów i dyskusji w podkomisji, a połączonym komisjom zostaje w zasadzie zaakceptowanie tamtych uzgodnień, to już od pierwszych, poddanych głosowaniu artykułów widać było, że konsensus bynajmniej nie został osiągnięty. Zwłaszcza że ujawnionych zostało ponad 20 przypadków rozbieżności.

Jeśli posłowie koalicji AWS-UW czynili wszystko, by zakończyć dyskusję jak najprędzej, to **Krzysztof Baszczyński, Franciszek Potulski**, a także **Jan Zaciura i Stanisław Pawlak** z SLD usiłowali na wszelkie możliwe sposoby poznać rzeczywiste gwarancje finansowe dla tej nowelizacji, stanowiska partnerów społecznych — związków zawodowych, rozciągnąć niektóre korzystne zapisy na jak najszerszą grupę nauczycieli. Dość powiedzieć, że w tej wręcz batalii poseł Pawlak doprowadził do kilkakrotnego liczenia quorum! Na marginesie nie jest wcale pewne, czy ono było rzeczywiście, ruch na sali był bowiem nieustanny. Tym niemniej, poza standardowymi wyjaśnieniami wiceminister **Ireny Dzierzgowskiej**, że projekt nowelizacji ma zabezpieczenia finansowe w projekcie budżetu państwa, parlamentarysty nie poznali żadnych konkretnych. Poseł Pawlak dwukrotnie żądał wyjaśnień, kto i ile zapłaci za tę nowelizację? Pomimo alarmowania, iż dochody własne samorządów, określone w projekcie budżetu, pozostają na

prawie tym samym poziomie co ubiegłoroczny, a to oznacza, że nie wiadomo kto i z czego pokryje obiecywane przez koalicję AWS-UW znaczące podwyżki płac nauczycielskich, i tak nie dostał konkretnej odpowiedzi.

Co ciekawe, ani słowem nie domagał się jej **Ryszard Grzywiński**, z nauczycielskiej „S”, zasiadający pośród posłów koalicji. Jedyne co uczynił ten reprezentant „S”, to już w pierwszym dniu w całej rozciągłości poparł rządowy projekt nowelizacji KN, po czym nie odezwał się ani razu!

W odróżnieniu od delegata nauczycielskiej „S”, **Jarosław Czarnowski, wiceprezes ZNP**, nie tylko upomniał się o przedstawienie realnych kwot i rzeczywistych źródeł finansowania znowelizowanej Karty, stanął w obronie nauczycieli, których AWS planuje zatrudniać tylko na czas określony, a którym takie umowy zamykają drogę do kredytów bankowych, umów ze spółdzielniami mieszkaniowymi itp., itd. Jednak także w tym względzie nauczycielska „S” nabrała wody w usta...

Wbrew apelom posłów SLD i ZNP, **AWS pozbawiła uprawnień nauczycielskich pedagogów z poradni psychologiczno-pedagogicznych, bibliotek pedagogicznych, nauczycieli urlopowanych do pracy w ZHP, TPD i innych organizacji społecznych**. „S” zajęła także stronę rządu w sprawie wspomnianych umów dla nauczycieli kontraktowych — czyli nie poparła posłów z ZNP apelujących, by nauczyciele kontraktowi mogli być przyjmowani na umowy na czas nieokreślony, czyli nie tak restrykcyjne, jak planuje rząd i MEN.

W ostatnich tygodniach minionego roku otrzymaliśmy list, jaki do pani **Ireny Dzierzgowskiej**, wiceminister edukacji, skierowało 16 uczestniczek kursu przeznaczanego dla przyszłych opiekunów nauczycieli stażystów. W tych dniach zaś otrzymaliśmy odpowiedź pani wiceminister udzieloną na owe listopadowe pismo. Prezentujemy dziś te materiały — lektura to bardzo pouczająca.

PO MEN-torsku

Nauczycielki do pani wiceminister:

Jesteśmy grupą 16 nauczycielek przeszkolonych i przygotowanych do pełnienia w szkole funkcji opiekuna młodego nauczyciela stażysty. Pochodzimy z różnych typów szkół z całego kraju. Reprezentujemy różne szczeble edukacji.

Zakończony przez nas kurs był realizowany na zlecenie i finansowany przez CODN. W styczniu tego roku funkcja opiekuna młodego nauczyciela stażysty uważana była za jedną z fundamentalnych w nowej szkole, a opracowanie specjalistycznego szkolenia przygotowującego do jej pełnienia — jednym z priorytetów reformy. Kurs trwał od 26 lutego do 21 listopada 1999 roku. Czas ten obejmował 120 godzin warsztatowych (sesji), pomiędzy którymi wykonywaliśmy zadania wynikające z programu szkolenia. Odbiliśmy również wielogodzinne praktyki w macierzystych szkołach polegające na pracy z młodym nauczycielem. Wnioski i spostrzeżenia z nich zostały opisane przez każdą z uczestniczek w formie raportu. Wiemy, że na podstawie wypracowanych przez nas

materiałów prowadzący przygotowują obszerną publikację, która miałaby posłużyć do stworzenia standardu funkcji szkolnego opiekuna nauczyciela stażysty oraz standardu warsztatów szkolących opiekunów młodych nauczycieli.

Praca nad stworzeniem modelu funkcji opiekuna młodego nauczyciela została rozpoczęta z dużym zaangażowaniem zarówno twórców programu, jak i nas, uczestniczek tego przedsięwzięcia. Zostały wydatkowane spore fundusze na ten cel (52 750 zł — nie licząc wydatków szkół związanych z płatnymi zastępstwami, dojazdami, itp.). Pod koniec trwania programu priorytety MEN uległy jednak całkowitej zmianie: funkcja przestała być potrzebna, a szkolenie straciło rangę priorytetowego. Zostali wyszkoleni naprawdę potrzebni fachowcy, którzy nie znajdują swojego miejsca w systemie oświaty. Naszym zdaniem zmiana owa jest wbrew żywotnym interesom polskiej szkoły i jest jednym ze sposobów zaprzepaszczenia szansy na zbudowanie szkoły przyjaznej dla uczniów, rodziców i nauczycieli.

Mamy poczucie, że w instytucjach oświatowych tylko mówi się o reformie, a niewiele robi się, aby

wspierać nauczycieli w przeprowadzaniu zmian.

Jako nauczyciele z wieloletnim doświadczeniem mamy głębokie przekonanie, że wprowadzenie do szkół funkcji opiekuna młodego nauczyciela stażysty wpłynie na zatrzymanie w tym zawodzie ludzi młodych, którzy kończąc studia są przygotowani teoretycznie, ale często nie potrafią zastosować swojej wiedzy w praktyce. Przychodząc do szkoły potrzebują kogoś, kto pomoże odnaleźć się w nowych warunkach, poznać specyfikę zawodu, skieruje na dodatkowe kursy, szkolenia. Pozwoli to im uniknąć wielu problemów i w pełni zaangażować się w pracę z dziećmi, o których dobro przecież chodzi.

W trakcie trwania kursu zostały zmienione pierwotne założenia dotyczące rangi funkcji opiekuna nauczyciela stażysty w nowej szkole. Na zakończenie otrzymaliśmy zaświadczenia Stowarzyszenia „Mali i Duzi” i oczekujemy na świadectwa z CODN, takie same, jakie otrzymują uczestnicy innych krótkoterminowych warsztatów. Do tej pory nie wiemy, czy ukończona przez nas forma szkolenia będzie uprawniała do

Najbardziej z pewnością intrygujące może być jednak to, że posłowie „S” bez najmniejszego wahania zgodzili się by nauczycieli przenoszonych z urzędu do innych miejscowości pozbawić zasiłku na zagospodarowanie dofinansowanie z funduszu socjalnego wypłacane było proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy i okresu zatrudnienia, czyli w gruncie rzeczy proporcjonalnie do uzyskiwanych dochodów (co w ogóle niweluje istotę pomocy socjalnej). **Nie bez powodu zatem z lewej strony skomentowane to zostało ironicznym stwierdzeniem — „wartości rodzinne zwyciężyły...”**

Szczególnie emocjonujący był etap dyskusji nad wynagrodzeniami w poszczególnych szczeblach awansu. Po zapytaniach posłów lewicy, MEN przyznał, że kwotą wyjściową dla obliczania wynagrodzeń jest 1490,3 zł, stażysta otrzyma zatem średnio 82% tej kwoty czyli 1222 zł, kontraktowy zaś w roku 2000 odpowiednio średnio 121% tej drugiej kwoty. **Ponieważ „średnio”, nie znaczy, że właśnie tyle, to posłowie lewej strony obliczyli (a prawa strona nie zanegowała), iż w tej grupie będzie to w rzeczywistości mniej niż obecnie! Dlatego posłowie SLD zaapelowali, by owe średnie wynagrodzenie nauczyciela kontraktowego ustalić na poziomie nie 121%, lecz 122%. I tu „S” kolejny raz zaparła się i uparcie głosowała za rządem. Całkowicie zapominając o własnych gromkich krzykach w sprawie podwyżek, jakie wydawała przed objęciem władzy...**

Połączone komisje utrzymały uprawnienia związków zawodowych do uzgadniania rozporządzeń ministra edukacji, przyznały związkowi prawo wysuwania reprezentanta do zespołu ekspertów i to z głosem stanowiącym, przyjęły wniosek lewicy, by podwyżki wynagrodzeń nauczycieli następowały nie później niż dla pracowników państwowej sfery budżetowej i z wyrównaniem od pierwszego stycznia, ponadto utrzymały „w Karcie” nauczycieli oddelegowanych do pracy związkowej, jednocześnie pozbawiły związki możliwości zawierania centralnego UZP nauczycieli. I tak zakończyła się ta druga runda. Odrzucone przez większość AWS-UW propozycje, lewica złożyła jako wnioski mniejszości. Teraz — trzecie czytanie w Sejmie, potem Senat i Prezydent.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

pełnienia tej funkcji w szkole. Czy naprawdę na tym ma być koniec? Czy cała praca nas wszystkich ma pójść na marne tylko dlatego, że „zostały zmienione priorytety”? Czy stać nas na to, by nie kontynuować wprowadzania w życie tak ważnej dla tysięcy nauczycieli funkcji?

Czujemy się rozgoryczone takim potraktowaniem zarówno nas, jak i twórców programu. Chciałybyśmy dowiedzieć się, jakie są dalsze zamierzenia MEN w tej sprawie.

Uczestniczki kursu MENTOR: 16 podpisów

Wiceminister do nauczycielek:

Z uwagą zapoznałam się z listem Pań dotyczącym ukończonego przez Panie szkolenia, organizowanego przez Stowarzyszenie „Mali i Duzi” oraz braku — zdaniem Pań — perspektyw wykorzystania zdobytej na kursie wiedzy w pracy w szkole.

W ramach toczących się dyskusji na temat ostatecznego kształtu zreformowanej szkoły organizowane były szkolenia, które wychodziły naprzeciw nowym propozycjom. Kursy te wyposażały nauczycieli w umiejętności, które ułatwią im podejmowanie zadań w nowoczesnej polskiej szkole. Wśród umiejętności i funkcji cenionych i przydatnych w reformowanej szkole jest również przewidziana funkcja mentora — opiekuna nauczyciela stażysty.

Jestem głęboko przekonana, iż absolwentki kursu są przygotowane do pełnienia tej roli. Możliwość wykorzystania wiedzy i umiejętności Pań znajduje się w kompetencjach dyrektora szkoły.



Do prof. dra hab. Mirosława Handke
Ministra Edukacji Narodowej

LISTY OTWARTE

Szanowny Panie Ministrze!

Należy Pan, jak się wydaje, do ludzi mocno przywiązujących się do własnych pomysłów i choć nie wygląda na to, by potrafił Pan z nich zrezygnować pod naciskiem jakichkolwiek argumentów, podejmę próbę zmącenia Pańskiego dobrego samopoczucia związanego z projektem zmian w pragmatyce zawodu nauczycielskiego i skłonienia Pana do refleksji nad konsekwencjami wprowadzenia owych zmian w życie.

Mój przypadek jest zapewne indywidualny i nietypowy, ale takich nietypowych i indywidualnych przypadków znajdzie się 141 tysięcy, bo tyle liczy grupa nauczycieli, którzy z różnych przyczyn — zwykle niezawinionych — przez wiele lat pracowali nie mając pełnego wymiaru godzin w jednej placówce i z tego powodu nie posiadali mianowania. Dotychczas nie miało to żadnego znaczenia, bowiem ich wynagrodzenie zależało od kwalifikacji i stażu pracy. Dziś tych nauczycieli stawia Pan w pozycji początkujących adeptów, proponując im stanowisko stażysty.

Niech tę sytuację zilustruje mój przypadek. Moje kwalifikacje to: uniwersyteckie studia pedagogiczne, podyplomowe studium logopedyczne, uprawnienia instruktora teatralnego kategorii „s” z licznymi udokumentowanymi osiągnięciami. Moje doświadczenia zawodowe to ponad 30 lat pracy z młodzieżą na wszystkich szczeblach kształcenia. Kilkanaście lat pracuję w szkole pomaturalnej (ale dopiero od dwu lat w pełnym wymiarze godzin), od wielu lat wykładam na uniwersytecie i w wyższej szkole humanistycznej. Specjalność, którą reprezentuję, rzadko dawała mi okazję do posiadania pełnego etatu w jednej instytucji. Godziłam się z tą, dość niedogodną z punktu widzenia

indywidualnych interesów sytuacją, rozumiejąc twarde realia rzeczywistości oświatowej i w PRL-u, i w III Rzeczypospolitej. Pewne nadzieje wiązałam z reformą edukacji i zmianą Karty Nauczyciela, która — jak obiecywano — uzależniłaby pozycję zawodową nauczyciela od jego kompetencji i jakości pracy.

I oto forsowany przez Pana Ministra projekt pozbawił mnie złudzeń. Na 5 lat przed emeryturą każe mi Pan zaczynać karierę zawodową od nowa. Pozwoli mi się zostać nauczycielem-stażystą z pensją znacznie niższą od obecnej, by po dwu latach i 9 miesiącach oraz pomyślnie zdanym egzaminie zostać nauczycielem mianowanym (o dwukrotnie wyższych poborach) i spokojnie przejść na emeryturę.

Powtórzę: to nie jest tylko mój indywidualny przypadek. W szkolnictwie artystycznym, zatrudniającym nieraz wybitnych specjalistów, nie zawsze można im zaproponować pełne etaty. Co uczyni dyrektor szkoły muzycznej II stopnia, który zdołał namówić na kilka lekcji wybitnego skrzypka z orkiestry? Zaproponuje mu wynagrodzenie według stawek obowiązujących stażystę? A jeśli nauczyciel akademicki ze stopniem doktora zechce mieć kilka godzin w liceum? Otrzyma stawkę o połowę niższą od osoby z wykształceniem średnim i trzyletnim stażem pracy, za to wcześniej mianowanej? Czy na te pytania odpowie Pan, że są to sprawy dyrektorów szkół, a nie ministra edukacji?

Niestety, są to Pańskie sprawy w takim samym stopniu jak dyrektorów, nauczycieli, całego systemu polskiej edukacji i dlatego pozwalam sobie skreślić do Pana te słowa, i dlatego też decyduję się na nadanie im formy listu otwartego.

JANINA BEDNAREK
Wrocław

Wszyscy byliśmy świadkami, jak z nieodłącznym uśmiechem przyjął Pan informację o przebiegu akcji strajkowej w dniu 19.11.99 r. Reprezentujemy szkołę, w której do strajku nie doszło, chociaż przez tydzień, poprzedzający datę strajku, mieliśmy czas, aby rozważyć wszystkie za i przeciw. Są dwie istotne przyczyny, iż do strajku nie doszło. Pierwszą bardzo poważną przyczyną są antagonizmy występujące w większości polskich szkół, wywołane poprzez upolitycznione centrale związkowe, zrzeszające nauczycieli. Dziś ZNP to opozycja, a Solidarność to koalicja. Druga przyczyna to brak wiary w sens strajku jednolitego. Większość zdesperowanych pracowników oświaty chciałaby strajkować „do skutku”. Ten list jest właśnie spowodowany desperacją naszego środowiska. Wzięliśmy sprawy w swoje ręce, bo nie czujemy się godnie reprezentowani przez żadną stronę polityczną karuzeli.

Obietnice kolejnych ministrów, dotyczące płac pracowników oświaty, doprowadziły do takiej pauperyzacji naszego środowiska, że pensja nauczyciela nie wystarcza na pokrycie bieżących, comiesięcznych świadczeń, jak czynsz, prąd, gaz, co, woda i telefon. W tej chwili nie interesuje nas podwyżka o 1,2% powyżej inflacji, bo niedoszacowana inflacja i tak powoduje obniżanie naszych dochodów. Liczymy raczej na rząd 50—100% podwyżki aktualnych zarobków.

Prócz kolejnego obniżenia płac proponuje nam Pan nowelizację Karty Nauczyciela. Stracimy w ten sposób resztki przywilejów, które nam ona nadawała. Zresztą zmiany proponowane w projekcie nie są aż tak rewolucyjne, jak Pan Minister sugeruje. Ruchome pensum mamy wszyscy, gdyż pracujemy w szkole średniej, którą abiturienti opuszczają w kwietniu, więc już od września nadrabiamy ubytek za maj i czerwiec. Teraz ma to tylko nazywać się ruchomym pensum. Stopnie awansu zawodowego nauczycieli to z kolei powrót do przeszłości, kiedy komisje, często upolitycznione, dokonywały oceny pracy nauczycieli. Przecież dotychczasowe stopnie specjalizacji są wprost kompatybilne ze stopniami awansu:

- nauczyciel stażysta: do pierwszej pozytywnej oceny pracy, dokonywanej przez dyrektora na dotychczasowych zasadach,
- nauczyciel kontraktowy: do uzyskania I stopnia specjalizacji,
- nauczyciel mianowany: do uzyskania II stopnia specjalizacji,
- nauczyciel dyplomowany: do uzyskania III stopnia specjalizacji,

— profesor oświaty: tytuł honorowy nadawany na wniosek Rady Pedagogicznej nauczycielowi z III stopniem specjalizacji.

Powiązanie awansu zawodowego ze stopniami specjalizacji zmusi nauczycieli do ciągłego dokształcania i zobiektywizuje cały proces awansowania, gdyż stopnie specjalizacji nadają komisje zewnętrzne, które już w całym kraju pracują.

Jesteśmy wzburzeni brakiem konsultacji wszelkich zmian z naszym środowiskiem. Przecież wśród nas pracuje wielu zdolnych i doświadczonych nauczycieli, którzy mogliby wnieść wartościowe zmiany do proponowanych ustaw.

Jesteśmy za ciągłym reformowaniem systemu oświatowego, aby nasi uczniowie mogli konkurować ze swymi rówieśnikami na rynku pracy w Europie. Czy jednak będą w stanie realizować te reformy nauczyciele w wieku 60—65 lat. Praca w szkole jest bardzo absorbująca i wyczerpująca psychicznie, o ile wykonuje się ją z pełnym zaangażowaniem. Nauczyciele z 40-letnim stażem pracy nie są w stanie realizować szczytnych ideałów reform, bo sami są już „niereformowalni” i śmieszni. Dlatego pisząc tak otwarcie proponujemy zachować nasze przywileje emerytalne przynajmniej do czasu pełnego wdrożenia reformy.

Jednym, a jednocześnie chyba najważniejszym jej celem jest podniesienie poziomu wykształcenia polskiego społeczeństwa, w którym niespełna 10% ludzi legitymuje się wyższym wykształceniem.

Dziwi nas, że dla tych 10% nie można znaleźć dość pieniędzy w budżecie na godne wynagrodzenia. Uzależnienie płacy nie tylko od zajmowanego stanowiska, ale również od wykształcenia, stanowiłoby dla uczącej się młodzieży najlepszą motywację do nauki. Nie podoba nam się także to, że Pan Minister proponuje wszelkie problemy oświaty scedować na samorządy lokalne. Niestety, nie wszystkie są na tyle bogate, aby udźwignąć dodatkowe ciężary. W Toruniu od 2 lat czeka na podpis układ zbiorowy dla pracowników administracji i obsługi szkół, lecz nikt nie chce go podpisać, bojąc się skutków finansowych. Rada Miasta Torunia nie podjęła także tematu podniesienia dodatków motywacyjnych dla nauczycieli, choć wiemy, że wiele gmin łagodzi w ten sposób pauperyzację naszego środowiska.

Życzymy Panu Ministrowi sukcesów we wdrażaniu reformy, ale z nami, nie przeciw nam.

BARBARA KRYGER HĘSIĄK
w imieniu niżej podpisanych pracowników
V LO w Toruniu
(16 podpisów)

Nie tylko na Zachodzie nauczycielom żyje się całkiem nieźle, ale także tym pracującym w szkołach afrykańskich.

Przebywając niedawno wśród uczestniczek kursu językowego w Monachium poznałam nauczycieli z krajów od Polski oddległych, a nawet egzotycznych. Na przykład Salimatę Sarr z Senegalu.

Pełna temperamentu Sali w odróżnieniu od swych koleżanek (też nauczycielek języka niemieckiego z Wybrzeża Kości Słoniowej) na co dzień ubierała się po europejsku w jeansy i t-shirt. Jednak podobnie jak inni wyznawcy Mahometa w jej ojczyźnie co parę godzin odziana w białe szaty w skupieniu i samotności prosiła swego Boga

Tego ostatniego w sposób wyraźny przed dziennikarką „Głosu Nauczycielskiego” nie kryła.

Tytuł naszego tygodnika jak i krótka informacja o jego długim żywocie zyskał sympatię dość nieśmiałej i ostrożnej w zawieraniu znajomości młodzieńkiej Katalonki Monteserrat Trabada. Uniwersytet w Barcelonie ukończyła zaledwie trzy lata temu i dość nieoczekiwanie dla siebie samej podjęła pracę w szkole. Jest to placówka prywatna, w której łatwiej znaleźć zatrudnienie niż w państwowej. — Aby trafić do tej drugiej, trzeba przedtem złożyć odpowiednie eg-

ŚREDNI STANDARD

o łaski i przebaczenie. Z pewnością w chwilach tych myślała też o dwójce swych dzieci, które samotnie wychowuje. To zresztą w pewien sposób ją wyróżnia. W Afryce Zachodniej mężczyzna bowiem z reguły ma wiele żon, mieszkają one pod jednym dachem ze swymi dziećmi i z tego powodu często dochodzi do kłótni i awantur. A to, jak podkreśla Sali, nie sprzyja wychowaniu i edukacji dzieci i młodzieży. Dlatego coraz więcej wykształconych kobiet, a więc przede wszystkim nauczycielek, nie godzi się na wspólne zamieszkanie z innymi żonami, natomiast decyduje się na „oddelegowanie” męża i ojca swych dzieci na koniec kraju przez kilka miesięcy w roku do jego innych żon.

Sali nauczycielką chciała być od zawsze i dlatego, mimo że wychowana w stolicy kraju Dakarze, bez większego żalu rozstała się z rodziną i podjęła pracę w oddalonym o 140 km piaszczystej drogi niewielkim miasteczku Bambey. W tamtejszym gimnazjum uczy języka niemieckiego — dokładnie w klasach niższych. W miarę upływu lat i zdobytego doświadczenia pedagogicznego, a także doskonalenia swych umiejętności w nauczaniu języka niemieckiego awansować będzie do pracy z młodzieżą w klasach starszych, włącznie z maturalną. Wówczas będzie także jeszcze więcej zarabiać. Obecnie w przeliczeniu na złotówki otrzymuje 1000 złotych, co pozwala jej, jak mówi, na spokojne życie na średnim poziomie wraz ze swymi dziećmi.

Wykształcenie licencjackie, jakim legitymuje się Sali, jest w pełni wystarczające do pracy w gimnazjum. Mimo niewielkiego stażu pracy (5 lat) afrykańska germanistka potrafi już dość szybko okiełzać rozbrzykaną gromadkę 40, a czasem i więcej uczniów, co nie jest zadaniem łatwym. — Sposób na to jest prosty, kiedy oni hałasują, ja milczę — mówi Sali. — I wówczas to zaniepokojeni uczniowie uciszają się sami i mogą swobodnie prowadzić lekcję. Mówiąc o tym Sali nie kryła, iż po miesiącu pobytu w Europie tęskni już bardzo nie tylko za swym ciepłym krajem, rodziną i dziećmi, ale i szkołą.

zaminy, a jeszcze wcześniej uzyskać pełne wykształcenie uniwersyteckie — informuje Moni, legitymująca się licencjatem z języka katalońskiego.

Jednak dla wielu młodych nauczycieli hiszpańskich cenniejsze od dyplomu uniwersyteckiego jest zdobycie drugiej specjalności. To bowiem uchronić ich może przed ewentualnym, dającym o sobie znać także w Hiszpanii, bezrobociem. Dlatego inwestują w siebie, jak to było w przypadku mojej rozmówczyni w naukę języka obcego, co pozwoli im na pewną stabilizację w zawodzie nauczycielskim.

Moni, podobnie jak Sali, na pierwszym miejscu stawia przyjemność i satysfakcję, jakie daje im praca z dziećmi. Jednak nie bez znaczenia jest to, iż miesięczne wynagrodzenie młodzieńkiej hiszpańskiej nauczycielki wynosi w przeliczeniu na złotówki 4000. Ta wielkość wynagrodzenia zapewnia średni standard życia, z czego Moni zdaje się być zadowolona. Tym bardziej że z chwilą uzyskania pełnych uprawnień do nauczania drugiego przedmiotu jej sytuacja finansowa może się znacznie poprawić. I wówczas urodziwa Hiszpanka, jak mi się zwierza, pomyśli o założeniu rodziny i własnych dzieciach, co w niczym nie zwolni jej od troski o dalsze kształcenie się i doskonalenie. To bowiem jest niezbędne, aby być dobrym nauczycielem, a takim właśnie chce być Moni.

Śluchając tych zwierzeń trudno oprzeć się refleksji, że praktycznie większość z nich słyszałam już wielokrotnie z ust polskich nauczycieli. Szkoda tylko, że w odróżnieniu od tych pracujących w Senegalu czy Hiszpanii nie mogą oni powiedzieć, że ich miesięczne wynagrodzenie zapewnia im średni standard życia. I nic dziwnego, bowiem naszym pedagogom z trudem wystarcza ono na skromne przeżycie od pierwszego do ostatniego dnia miesiąca. Gdy wejdziemy do Unii Europejskiej prawda ta stanie się jeszcze bardziej widoczna i boleśniej odczuwalna. Czy rządzący i politycy mają tego świadomość?

KRYSTYNA STRUŻYNA



ZE STR. 1

nie chciał nim zostać i nauczyciele musieli brać ten obowiązek na swoje barki.

Nie są oni w stanie utrzymać się za 100 koron miesięcznie — grzmiał w 1920 roku „Głos Nauczycielski” — niskie pensje obniżają poziom naukowy, zawodowy, moralny i obywatelski całego stanu nauczycielskiego. Nauczyciele musieli więc dorabiać w różnych

dney szkoły publicznej. Zamażpójście powodowało zwolnienie ze służby. I choć przysługiwała w takim przypadku odprawa, której wysokość zależnie od stażu mogła wynosić tyle co trzymiesięczne, a nawet dwuletnie pobory, to jednak jej pobranie oznaczało utratę praw emerytalnych! No, chyba że szwankujące zdrowie oznaczało trwałą niezdolność do służby — wtedy pozostawała chudziutka renta.

Od 1934 roku nauczyciele na całym obszarze Rzeczypospolitej

zebrać informacje. Roczniki statystyczne milczą, opracowania historyczne mówią niewiele. Pozostają nieliczne dokumenty Tajnej Organizacji Nauczycielskiej oraz pamięć uczniów. I głęboki szacunek dla tych, którzy pełnili wtedy nauczycielską służbę.

Trwała jeszcze wojna, gdy na wyzwolonych terenach powstawały szkoły. Ta w Chrołowicach pod Drohiczyńnem ruszyła już 1 września 1944 roku. Pierwsze wynagrodzenie nauczycielki stanowiły dwie koszule i spódnica oraz mleko dla

prawie 40 latach odchodziłam na emeryturę, zrobiło mi się smutno, bo w rękę miałam relatywnie takie same, jak w 1949 roku grosze i zupełnie takie same kartki na mięso, jakby koło historii wykonało w tym czasie pełny obrót.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych sytuacja materialna nauczycieli nie uległa zasadniczym zmianom. **Początek lat siedemdziesiątych tuż po wprowadzeniu pierwszej Karty Nauczyciela przyniósł pewną poprawę.** Podobnie było i w osiemdziesiątych, kiedy nauczycielska „przeciętna” dotarła do magicznej granicy 106 proc. średniej krajowej. Ale jaka to była średnia? Jak twierdzą dziś osoby z długim stażem w zawodzie, zawartość nauczycielskich kieszeni szybko wracała „do normy”. Teraz nawet na bezpłatną podwodę, jaka była sto lat temu, nie wszędzie można li-

czyć, bo gminy nie zawsze zwracają koszty dojazdów na studia czy doskonalenie zawodowe. O słomę czy drewno też już się nikt, jak kiedyś pradiadawie, nie upomina, choćby dlatego, że sienniki wyszły z mody. Ot, nie te czasy, nie te warunki.

Nie jest więc możliwe proste porównanie nauczycielskich wynagrodzeń na przestrzeni stulecia. Można ewentualnie odnosić wysokość pensji do możliwości zakupu określonego towaru, ale wymagałoby to chyba habilitacyjnej dysertacji z dziedziny ekonomii.

Ten krótki „przegląd” zawartości nauczycielskich kieszeni na przestrzeni wieku wykazał, że z tego miejsca zawsze płótno świeci. A często to i nie załatana dziura się trafi...

MARIA AULICH
IZA KUJAWSKA

W KORCACH, SAŻNIACH, FURMANKACH...

profesjach czy przy sadzeniu, zbieraniu i sprzedaży darów bożych.

Wygląda na to, że wracamy do tradycji z początków wieku, bo i dziś wielu przedstawicieli zawodu dorabia do pensji w dostępny sobie sposób.

Ówczesne zarobki liczone w markach były równie marne. W powiecie miechowskim na przykład kwalifikowany nauczyciel, czyli posiadacz matury, pobierał miesięcznie 4892 marki, podczas gdy pisarz gminny, absolwent szkoły jednoklasowej dostawał aż 8 tysięcy!

Dwudziestolecie międzywojenne przyniosło poprawę sytuacji ogólnej. Po reformie monetarnej ministra Grabskiego marki, ruble i korony zostały jedynie wspomnieniem. Złotówka zaś okazała się walutą stosunkowo silną i w pełni wymieniającą. Tyle że nauczycielskim kieszeniom wcale się ciężiej przez to nie zrobiło. Informacje kolejnych roczników „Głosu Nauczycielskiego” nie są optymistyczne — tym bardziej że w różnych regionach Polski pokutowały jeszcze porozbiorowe zaszłości. W województwie śląskim na przykład, do 1937 roku utrzymał się przepis dyskryminujący panie, bowiem zamężna kobieta nie mogła tam być mianowaną nauczycielką państwowej szkoły powszechnej ani za-

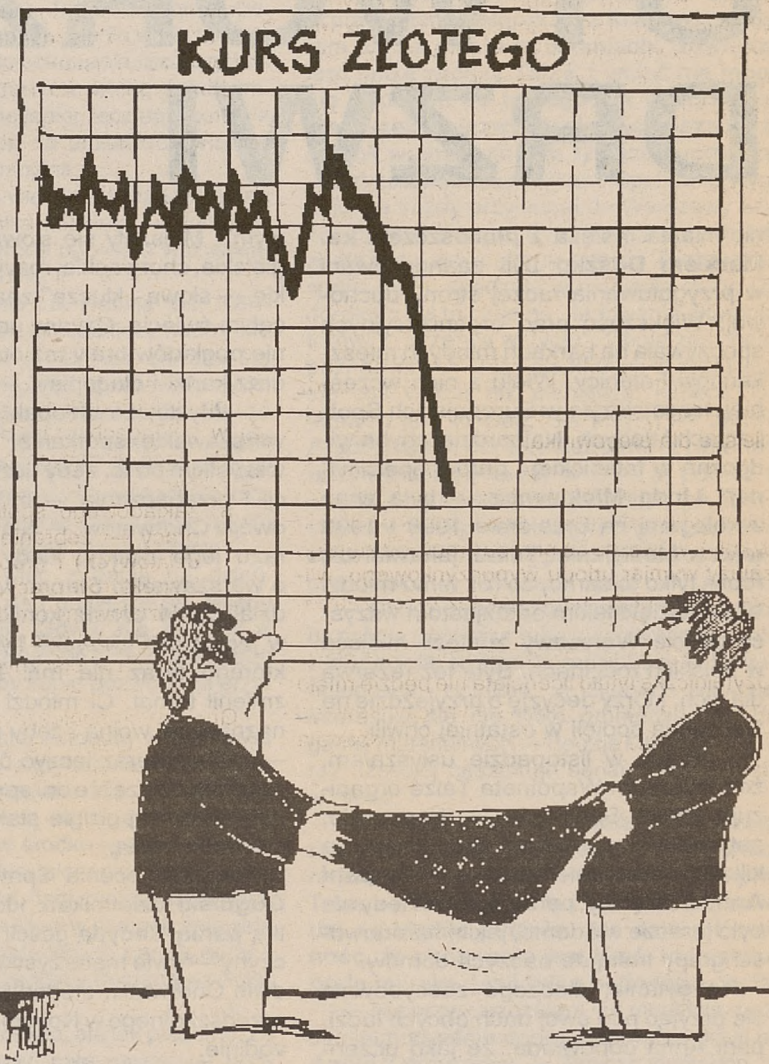
podlegali ustawie uposażeniowej pracowników państwowych. Według niej przeciętne wynagrodzenie kaprała wynosiło 137 zł, a porucznika 324 zł. Jednocześnie 70 proc. nauczycieli pobierało pensje w grupach od XI do IX, co dawało odpowiednio od 115 do 190 zł. Aby osiągnąć wynagrodzenie młodego oficera, nauczyciel powinien przepracować w zawodzie 35 lat! Tylko nielicznym udawało się wówczas osiągnąć tzw. przyzwoite zarobki, przekraczające 200 zł miesięcznie.

Nie było więc zbyt różowo w latach trzydziestych, ale za to nauczyciele skupieni w ZNP twardo trzymali się razem. Kwitła samopomoc koleżeńska, a z groszowych składek powstawały obiekty służące wspólnemu dobru. W Warszawie, w gmachach przy ul. Smulikowskiego egzystowała na przykład związkowa bursa nauczycielska, przeznaczona dla osób studiujących. Miejsce w dwuosobowym pokoju kosztowało tam 25 zł miesięcznie, ale już w sali ogólnej, na 10 do 16 osób, tylko 10 zł. Ile dzisiaj kosztuje i jak się ma do zarobków doba hotelowa w obiektach pozostających własnością Związku, nawet po uwzględnieniu zniżki dla członków ZNP?

O latach wojny i okupacji trudno

dziecka dostarczane przez mieszkańców wsi. Podobnie utrzymywały swoją „rechtorkę” Budkowie Stare na Opolszczyźnie. Tam ludzie przynosili produkty żywnościowe do klasztoru, gdzie kwatrowała nauczycielka, a siostry żywiły z tego i nauczycielkę, i wspomagały potrzebujących. Sytuacja powoli się stabilizowała, zaczęto nawet nauczycielom wypłacać jakieś pieniądze. Jednak pierwsze lata po wojnie były po prostu trudem odbudowy, kiedy pytanie „za ile” było jakby nie na miejscu.

Pani Zofia po ukończeniu Liceum Pedagogicznego im. Ewarysta Estkowskiego w Lublinie, z małym dzieckiem na ręku i nakazem pracy w kieszeni „wylądowała” w Szczawnie Zdroju. Nikt jej nie pytał czy chce, czy może. Kadry zdziesiątkowane wojną trzeba było kimś zastąpić, więc posyłano młodych, wykształconych ludzi tam, gdzie brakowało personelu. Początkująca nauczycielka zarabiała w 1949 roku 12.100 zł, które za rok, po wymianie oznaczało 300 złotych. — Ale dało się za to z dzieckiem przeżyć — mówi dziś pani Zofia — i jeszcze wspomóc studiującego w Poznaniu męża. Byłam wtedy pełna nadziei i zapału, nie przerażało mnie nawet 5 złotych za kilogram cukru. Kiedy jednak po



Czy absolwenci zawodówek muszą zaczynać swoją karierę od porażki?

NA ZASIŁEK

Dlaczego wiele szkół nadal „produkuje” bezrobotnych? — Odpowiedź nie jest prosta — mówi **Henryka Łukowiak**, starszy doradca zawodowy z Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim, nowo utworzonej agencji Wojewódzkiego Urzędu Pracy. — Gdyby to zależało od nas, to z pewnością wiele szkół byśmy zlikwidowali. Niestety, nie mamy takich kompetencji. Ograniczamy się więc tylko do informowania odpowiednich władz oświatowych o aktualnych i planowanych potrzebach rynku pracy.

Henryka Łukowiak, mówiąc o potrzebie zamknięcia niektórych placówek oświatowych, ma na myśli przede wszystkim szkoły rolnicze. Ich absolwenci mają obecnie w województwie lubuskim znikome szanse na znalezienie pracy w sektorze rolniczym. Mimo to organ prowadzący, Ministerstwo Rolnictwa,

nadal je utrzymuje. Niektóre z nich próbują wybrnąć z beznadziejnej sytuacji, wprowadzając do programu zajęć nowe profile — uczą agrobiznesu, prowadzenia gospodarstw agroturystycznych lub przygotowują do pracy w licznych tu stadninach koni.

Jak twierdzi **Danuta Janicka**, doradca zawodowy w Powiatowym Urzędzie Pracy w Gorzowie Wlkp., utrzymywanie zbędnych kierunków kształcenia to nie jedyny powód bezrobocia. Często bowiem się zdarza, że praca jest, tylko absolwenci nie umieją jej szukać.

— W większości szkół średnich, może poza ekonomicznymi, na ogół bagatelizuje się sprawę poradnictwa i preorientacji zawodowej — mówi pracownica PUP. — Absolwenci mają mgliste pojęcie o aktywnych metodach poszukiwania pracy. Często cechuje ich bierność, apatia, bezradność.

— Gdy na naszych kursach uczymy młodych bezrobotnych, jak redagować podanie, życiorys oraz jak powinna wyglądać wstępna rozmowa z przyszłym pracodawcą i jak należy siebie zaprezentować, to rozlegają się głosy: dlaczego nikt nas nie nauczył tego w szkole. Z takimi umiejętnościami dawno już znaleźlibyśmy pracę — opowiada Henryka Łukowiak.

O tym, że w szkołach nie prowadzi się preorientacji zawodowej, zdaniem pracownicy urzędu pracy, najlepiej świadczy fakt, że absolwenci nie potrafili wymienić największych zakładów pracy w Gorzowie. W ankietach wymieniali na ogół tylko te, w których pracują ich rodzice, krewni czy znajomi.

— A preorientacja zawodowa to jeszcze nie wszystko — dodała Henryka Łukowiak. — Każda szkoła średnia powinna wyposażać swoich absolwentów w standardowe umiejętności, bez których znalezienie dziś dobrej pracy jest praktycznie niemożliwe. Są to: obsługa komputera, kserokopiarki, faksu i ostatnio również telefonów najnowszej generacji. Wymagana jest także znajomość języków obcych, często dwóch.

Wynika z tego, że szkoła, która nie próbuje sprostać wymaganiom dzisiejszych pracodawców, po prostu czyni swoim absolwentom

krzywdę, skazując ich na klęskę życiową już na samym początku kariery zawodowej. Na razie braki pod tym względem starają się nadrobić urzędy pracy, organizując dla bezrobotnych absolwentów najrozmaitsze formy szkolenia.

Właśnie w tym celu zostało powołane w Gorzowie Wielkopolskim wspomniane Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej. Jest to wyspecjalizowana placówka urzędu pracy, która gromadzi i udostępnia informacje o zawodach, rynku pracy, możliwościach zdobywania kwalifikacji zawodowych oraz pomaga poszukującym pracy w podejmowaniu decyzji zawodowych. Nastawiona jest ona głównie na aktywne formy szkolenia bezrobotnych, między innymi prowadzone są treningi podejmowania decyzji zawodowych, warsztaty promocji samego siebie etc. W centrum można także skorzystać z pomocy doradcy zawodowego, edukacyjnego oraz psychologa. Również gorzowski Klub Pracy OHP prowadzi szeroką działalność szkoleniową. Ostatnio dużym powodzeniem cieszą się organizowane w nim warsztaty aktywnych metod poszukiwania pracy.

WITOLD SALAŃSKI

Na pierwsze spotkanie osób gotowych przyjąć gości z Taizé przyszło tylko kilku mieszkańców osiedla. Jednak kiedy 28 grudnia młodzi ludzie zaczęli przyjeżdżać do Falenicy, czekało na nich więcej niż 150 zaplanowanych dla parafii miejsc noclegowych.

Po Paryżu, Wiedniu i Mediolanie tym razem przyszła kolej na Warszawę. Uczestnicy Europejskiego Spotkania Młodych mieli być gośćmi polskich rodzin. Jak zwykle, prosili tylko o 2 m² podłogi na miejsce do spania i o skromne śniadania przez cztery dni.

Organizatorami noclegów dla młodych ludzi w Warszawie była parafia położona w obrębie stolicy i w jej pobliżu. Ta falenicka — pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa, położona w gminie Wawer — dotyka gra-

ści, odprowadzali ich członkowie klubu sportowego i ministranci. Antonia i Alen nie musieli korzystać z karimaty rozkładanej na podłodze. Ich gospodyni nie pozwoliła na to. Zmęczeni młodzi chętnie zgodzili się na zaferowane im tapczany. Wrócali z Agrykoli i Torwaru około 22.00, a przecież jeszcze chcieli porozmawiać, bo także dla poznawania ludzi, kraju i jego kultury zdecydowali się na długą, męczącą podróż do Polski.

Nocne Europejczyków rozmowy odbywały się w języku „międzynarodo-

że mogliśmy gościć cztery osoby. Czuliśmy się zobowiązani do rewanzu, ponieważ kiedy 10 lat temu z siostrą i bratem wraz z grupką kolegów podróżowaliśmy zdezelowanym autokarem na podobne spotkanie do Paryża, bardzo serdecznie zajmowali się nami młodzi Niemcy w Kolonii oraz rodzyjni francuskie.

Międzynarodowej 150-osobowej grupy rzeczywiście prawie nie było widać na falenickim osiedlu. Po porannych modlitwach i spotkaniach dyskusyjnych młodzi jechali autobusami lub pociągami do centrum. Z Torwaru i Agrykoli wracali późnym wieczorem. Osiedle usłyszało ich właściwie dopiero w noc sylwestrową. Najpierw jednak była msza święta, celebrowana przez księdza Doszko w języku angielskim, a potem chwila zadumy w absolutnej ciszy. Sama młodzież postanowiła w ten nietypowy sposób uczcić pierwsze chwile

Nowego Roku. Ale już po kilku minutach wszyscy wylewnie składali sobie wzajemne życzenia „Happy New Year”. Jeden z Francuzów z gałązką jemioty trzymaną nad głową, z jednakową pasją obcałowywał Polki, Chorwatki, Węgierki i Łotyszki. Potem na placu przed kościołem każda grupa — a była też kilkuosobowa reprezentacja Ukraińców mieszkających w Polsce — odtańczyła ze śpiewem własny, narodowy taniec.

Kiedyś przecież muszą się wyszu-

wym”. Mieszały się słowa polskie, angielskie, chorwackie, rosyjskie, niemieckie — słowa „klucze” znane niemal na całym świecie. Czynny udział w wymianie poglądów brały też oczywiście ręce oraz kartki i długopisy...

— Myślę, że chłopak przyjechał na warszawskie spotkanie Taizé przede wszystkim po to, żeby uczyć się tolerancji i przebaczenia — mówi gospodyni dwójki Chorwatów. — Nie zapomnę wyrazu jego twarzy, kiedy w rozmowie o warszawskim Starym Mieście powiedział, że w czasie konfliktu zbrojnego w jego ziemi ojczystej był w Mostarze, którego teraz nie ma. I natychmiast zmienił temat. Ci młodzi ludzie zostali naznaczeni wojną i żeby normalnie żyć — próbują teraz leczyć ów szczególny stygmat. Są, że dni spędzone w międzynarodowej grupie stały się dla nich swoistą terapią.

Podobnie ocenia Spotkania **Marcin Gugulski**, dziennikarz, który wraz z matką **panią Cecylią** gościł cztery dziewczyny — dwie maturzystki z Łonży oraz dwie Chorwatki, studentki wychowania przedszkolnego w Novym Sadzie w Woj-

vodinie. — Dla niektórych Taizé jest być może terapia po dramatycznych przeżyciach — zauważa pan Marcin. — Ale dla wszystkich to przede wszystkim wspólna sytuacja wychowawcza. Kilkudziesięciotysięczna zbiorowość młodych ludzi często kojarzy się z zachowaniami, które nie są społecznie akceptowane. Bywa, że kilkuosobowa grupka może stać się zagrożeniem. Tymczasem ta młodzież, którą miałem okazję obserwować w Falenicy, zachowywała się nad wyraz spokojnie. Rano brali udział w międzynarodowych spotkaniach ekumenicznych w miejscowym kościele. Z ich dyskusji wynika budujący wniosek — pokój i pojednanie, żeby zaistnieć w narodach musza wcześniej znaleźć miejsce w człowieku. I oni do tego dążą. Dlatego wspólnie z matką cieszymy się,

mieć — komentowali ten niezwykły występ pani Anna i pan Marcin.

Kiedy całe osiedle huczało od petard i kolorowych rac rozpryskujących się na nocnym niebie, młodzież przeszła do domu parafialnego. Tam odbywały się kolejne prezentacje narodowe, międzynarodowa zabawa i polski poczęstunek ufundowany przez mieszkańców Falenicy. Młodzież śpiewała i tańczyła, niekiedy akcentując występ drobnym, charakterystycznym dla swojego regionu rekwizytem. Alen, który na co dzień jest saksofonistą w Społecznej Orkiestrze Dubrovnik, tym razem śpiewał akompaniując sobie na gitarze. Węgierki odtańczyły czardasza, a „Szia dziewczeczka” nucili wszyscy. I to wszystko przy symbolicznej kropki szampana albo po prostu przy szklaneczce wody mineralnej.

Antonia i Alen wrócili na nocleg tuż po drugiej, ponieważ raniutko w Nowy Rok wyjeżdżali w dwudniową podróż powrotną do Dubrovnik. Drzwi domu pani Anny, podobnie jak ich koleżdy w czterdziestu dziewczęciu innych falenickich domach, mimo późnej pory, zastały oczywiście otwarte. I chyba nie tylko drzwi...

MARIA AULICH

ŚNIEG

Przybywających na spotkania organizowane przez wspólnotę z Taizé nikt nie pyta, kim są i czego szukają. Nie wymaga od nich deklaracji wiary i nie interesuje się, jakiego są wyznania.

Eva Bas i Jordi Graupera od niedawna są parą. Oboje mają po osiemnaście lat i mieszkają w Barcelonie. Tak jak inni młodzi ludzie uwielbiają bawić się i śmiać. Ostatniego sylwestra z jedynką na początku postanowili spędzić w Warszawie, na zorganizowanym już po raz dwudziesty drugi Europejskim Spotkaniu Młodych.

Jordi od czterech lat uczestniczy w tych zlotach — mówi Eva. — To on namówił mnie na tę wyprawę.

Eva w ubiegłym roku zdała maturę. Podobnie jak jej chłopak. Postanowiła jednak nie zdawać na studia. Chce przez rok podzielić swój angielski. W połowie stycznia wyjeżdża więc do Irlandii.

Na początku trochę się wahałam — zwierza się Eva — ale nie chciałam robić Jordiemu przykrości. Tym bardziej że już niedługo rozstaniemy się prawie na dwanaście miesięcy, więc każdą wolną chwilę staramy się spędzać razem. Jordi studiuje w Uniwersytecie Barcelońskim dwa fakultety naraz: prawo i filozofię.

Jak mówią młodzi Hiszpanie najwięcej obaw i nadziei zarazem budziła u nich zima.

Śnieg jest w Warszawie wspaniały — zachwyca się Jordi. — Aż trudno uwierzyć, że w tym samym czasie w Barcelonie jest około dwudziestu stopni powyżej zera.

Rzeczywiście — wtóruje mu Eva. — Choć jest bardzo zimno i prawie wszyscy jesteśmy przeziębie- ni, to już dla tego widoku warto było przejechać pół Europy.

Pod warunkiem, że nie będzie się go oglądać zbyt długo — wtrąca się **Francesco Campillo Trias**, student drugiego roku chemii, również z Barcelony. — Nie mógłbym znieść tego zimna dłużej niż dwa tygodnie.

Polacy słuchający Hiszpanów nie ukrywali roz- bawienia.

Ciekawe, co by powiedzieli, gdyby temperatu- ra spadła poniżej minus dwudziestu stopni? — zastanawiali się. — I tak nie mogliśmy sobie wymarzyć lepszej aury.

Rzeczywiście ponad siedemdziesiąt tysięcy przy- byłych do Warszawy młodych ludzi powitała piękna pogoda. Słońce, troszkę śniegu, lekki mróz. Już od rana ulice przemierzały większe lub mniejsze grupki młodzieży z wypchanymi plecakami i mapami miasta w rękach. W zaleźności od miejsca, z którego przybyli wędrowali do różnych punktów zbornych mieszczących się najczęściej w szkołach. Stamtąd kierowani byli do poszczególnych parafii, które zgodo- dziły się przyjąć ich w gościnę.

Nie bardzo wiedziałam czego mam oczekiwać po tym wyjeździe — opowiada Eva. — Powiedziano mi tylko, że będę sama u polskiej rodziny. Trochę się bałam o to, jak sobie poradzę, ale w końcu okazało się, że będzie nas dwie.

Eve i jej koleżankę przyjął starsza pani z parafii pod wezwaniem św. Kazimierza na warszawskim Mokotowie. Ponieważ mieszka w dużym domu, więc zdecydowała, że odda dziewczynom do dyspozycji cały parter, sama przenosząc się na pięterko. Już pierwszego dnia wręczyła im klucze do mieszkania, czym wprowadziła je w osłupienie. Porozumiewały się bez problemu, ponieważ córka gospodyni niezłe włada angielskim, podobnie jak obie Hiszpanki. Nazajutrz okazało się jednak, że pełniąca rolę tłumaczki dziewczyna nie mieszka z matką. Gospodyni zaś nie mówi w żadnym innym języku poza polskim.

To trochę kłopotliwe, kiedy nie można pogadać — twierdzi Eva. — Bo choć i tak nie ma nas całymi dniami, to grobowa cisza przy śniadaniu bywa męcząca. Nie udało się nam nawet dowiedzieć, gdzie leży ulica, przy której mieszkamy. Gospodyni bo- wiem nie umiała pokazać jej nam na planie miasta. Większość jednak jest zachwycona przyjęciem w domach.

Po raz pierwszy zdarzyło się, że wszyscy są zakwaterowani u rodzin — mówi Jordi. — Do tej pory znaczna część przybyłych na Spotkania spała w szkołach, akademikach.

Przyjęli nas jak najbardziej oczekiwanych gości — opowiada **Natalia Bielakowska**, przewod- niczka turystyczna z Moskwy. — Czekali odświętnie ubrani, przy pięknie nakrytym stole, na którym stały kwiaty.

I WINOGRONA

— Małżeństwo, u którego dostaliśmy za- kwaterowanie starało się, by niczego nam nie zabrakło — ocenia **Kasia**, maturzystka z Wielkopolski. — Kiedy żona musiała pójść do pracy, pan domu postanowił ugotować nam zupeł- mleczną, twierdząc, że nie może nas wypuścić na cały dzień bez ciepłego posiłku. Zrobił więc owsiankę, która choć nie smako- wała najlepiej i wyglądała tak sobie, to była posiłkiem, w który włożył całe serce. Nigdy nie jadłam wspanialszej owsianki.

Choć początkowo, rozsiadani po całej War- szawie, uczestnicy Spotkania mieli trochę kłopotów z poruszaniem się po mieście, to topografię stolicy opanowali w rekordowym tempie. Jak mówią, ogromna w tym zasługa niezwykłych uprzejmych i uczynnych mieszkań- ców.

Wprost nie mogę uwierzyć jak nagle zmienił się ludzie w Warszawie — snuje refleksję czekając na przystanku autobuso- wym pani Maria, emerytowana nauczycielka. — Wcześniej kilkuninutowe opóźnienie lub

byle sztrachnięcie w tłoku powodowało wy- buch złości. Od kiedy zjechali tu młodzi, nie słyszałam złego słowa, choć czasem trzeba

rezygnują z zapewnionego im poczęstunku i decydują się na posiłek w mieście.

Każdy dzień jest tak zaplanowany, że na zwiedzanie stolicy nie zostaje już wiele czasu — mówi **Sylvia Iwanicka**, wspomagają- cą organizatorów swoją znajomością języka angielskiego. — Chyba że ktoś zrezygnuje z obiadu i popołudniowych spotkań tematycz- nych.

Tak robiła większość gości, szczególnie z zagranicy. Eva i Jordi żywili się głównie w pizzeriach i fast foodach, w międzyczasie oglądając Warszawę.

Miasto jest piękne — zachwyca się Eva. — Tyle parków w centrum i takie podobne domy. A jakie wysokie. Zupełnie inaczej wyglą- dają nasze miasta. U nas jest dużo małych, przytulonych do siebie budynków. U was są duże, równo poustawiane wieżowce. To sprawa wrażenie porządku i harmonii.

Wspaniale prezentuje się także wasz parlament, który mogłoby odwiedzić dzięki uprzejmości ojca jednej z organizatorek Spot- kania — dodaje Jordi. — Wasze ulice są dużo szersze niż u nas. No, może z wyjątkiem tych na Starym Mieście.



Fot. Wojciech Łączyński

przepuścić kilka autobusów, żeby móc wsiąść, tak są załadowane. A i ludzie częściej się do siebie uśmiechają.

Tłok w komunikacji miejskiej zaczyna gęst- nieć koło południa, kiedy to tysiące młodzieży uśiśnie dostać się w okolice hali Torwaru, gdzie odbywają się ogólne spotkania i wyda- wane są posiłki. Obiad nie jest wyszukany — bułka, kabanos, batonik, jogurt, jabłko. Do popicia herbata. Wszystko wydawane wprost na ulicy, z kontenerów. Kiedy już siatka z je- dzeniem jest napelniona, pozostaje problem znalezienia sobie miejsca, gdzie można było- by usiąść i w cieple zjeść. Większość sztur- muje Torwar. Szczególnie, którym udaje się przecisnąć do środka, zajmują każdy wolny kawałek podłogi. Co bardziej niecierpliw i głod- ni stają przy ogrodzeniu stadionu Legii i tam zjadają obiady. Niekiedy, by nie marnować czasu posilają się stojąc w kolejce do auto- matów telefonicznych. Jeszcze inni po prostu

roku, ale i miasto położone dalej, więc kosztowała nas trochę podróż.

Dla Hiszpanów kwota kilkudziesięciu tysię- cy peset nie stanowi dużego wydatku. Więk- szość z nich pieniądze otrzymała od rodziców, niektórzy, tak jak Francesco, studiując i pracując jednocześnie sami je zarobili. Mó- wią jednak, że mogli starać się o dofinan- sowanie przez działające przy parafiach fun- dacje charytatywne.

Wyjazd do Polski był dużo większym ob- ciężeniem dla kieszeni Rosjan. Natalia Biela- kowska musiała cały miesiąc pracować, by móc wpłacić wymagane 150 dolarów.

Dla was, Polaków to może niedużo — tłumaczy Natalia. — U nas za taką kwotę można spokojnie przeżyć cały miesiąc. Pod warunkiem oczywiście, że ma się pracę i do- staje się za nią jakieś pieniądze.

Grupa z Rosji była chyba najstarsza, biorąc pod uwagę średnią wieku. Natalia żartuje, że nie liczy się metryka, lecz samopoczucie. Poważnie jednak dodaje, że dla wielu bariera finansowa jest nie do pokonania. Szczególnie jeśli chodzi o młodzież w wieku szkolnym. Studenci radzą sobie lepiej, lecz oni także nie mogli przyjechać, bo na uczelniach właśnie trwa sesja egzaminacyjna.

Przyjechałam więc ja, oszczędzając na ten wyjazd przez kilka miesięcy — tłumaczy Natalia. — Kiedy wrócę opowiem wszystkim w mojej parafii jak było.

Podobnego zdania jak Natalia jest **Konstanty Tropin**, Polak mieszkający na Krymie w mieście Hersoń. — U nas zarabia się średnio dwadzieścia pięć dolarów, a tych, którzy w ogóle mają pracę uważa się za szczęśliwców. Ja sam skończyłem studia z zakresu budowy okrętów. Kiedyś to było główne źródło utrzymania dla wszystkich mie- szkańców. Dziś stocznice uznawane są za pomnik komunizmu, więc nie ma pracy.

Konstanty żyje więc z dania na dzień. Handluje czym się da i gdzie się da, byleby tylko mieć na chleb. Gdyby nie znajomi w Warszawie, którzy zaprosili go w charakterze tłumacza, nie mógłby sobie pozwolić na przy- jazd do Polski.

Około siedemnastej autobusy zmierzające w kierunku Torwaru i Agrykoli, na której stanę- ły namioty przygotowane dla uczestników Spotkania, znowu stają się przepelnione. Na zewnątrz śnieg, a w środku festiwal wioskiej i latynoamerykańskiej piosenki. Przed halą, skupieni wokół swej flagi tańczą Chorwaci. Tuż obok Hiszpanie ile sił w płucach śpiewają „La bamba”. W kontenerach parują gorące konserwy, które uczestnicy dostaną na kola- cję.

Jedzenie jest niezłe, ale tak pikantne, że można po nim wypić całe morze — pod- sumowuje **Majka** z Gdańska. — Te mięska w chińskim sosie chyba nie były najlepszym pomysłem.

Znowu zaczyna się bitwa o wejście do hali. Każdy chce być jak najbliższy **brata Rogera**. Wspólna modlitwa przewidziana jest na siód- mą wieczór. Już przed osiemnąstą wszystkie miejsca na Torwarze są zajęte. Porządkowi, z pomarańczowymi opaskami na rękawach, trzymając się za ręce blokują dostęp do wejścia jednocześnie kierując wciąż napływa- jące tłumy do namiotów. **Mariana i Eva Maria** ze Słowacji grają na gitarach podskakują w rytm wystukiwanych na afrykańskim bębnieku przez **Miriam**. Przyłącza się do nich **Timote**, młody Albańczyk, a z nim **Giovanni**

Garimoldi — Włoch. — Trochę nam zimno, więc postanowiliśmy rozgrzać się nieco śpie- wając i tańcząc — wyjaśnia Miriam. Począt- kowo chłopcy mają kłopoty ze słowacką pio- senką. Ponieważ jednak tekst nie jest zbyt skomplikowany szybko łapiają słowa. W chwilę potem wokół nich gromadzi się dość pokaźny wielonarodowy tłum rytmicznie śpiewający o tym, co zawdzięcza Bogu.

Tymczasem w namiotach rozpoczyna się modlitwa. Szemrzący cicho tłum nagle cich- nie, kiedy pojawia się brat Roger, jak zawsze otoczony grupką tulących się do jego habitu dzieci. Ma spokojną, pomarszczoną twarz i dobre, ciepłe oczy. Kiedy podnosi w geście powitania rękę, zrywają się gromkie brawa. W wielu oczach błyszczy łzy.

Jestem wzruszeni, że Warszawa przyjęła nas tak wspaniale — powiedział do zebranych założyciel wspólnoty z Taizé. — Ponieważ razem z moimi braćmi od lat przyjmujemy u siebie tylu młodych Polaków, dobrze poznaliśmy dobro polskiego serca.

Brat Roger mówi cicho, jakby nieśmiało. Siedzący wokół niego bracia tłumaczą jego słowa z języka francuskiego na polski, niemie- cki i czeski.

— To niesamowity człowiek — ocenia **brata Rogera Małgorzata z Krakowa**. — **Byłam już na pięciu spotkaniach. Odwiedzi- łam także wioskę Taizé. I wciąż nie mogę się naziścić co takiego ma w sobie ten starszutek o niezwykle ciepłych oczach, że co rok wędrują za nim tysiące młodzieży.**

Z rozmów z uczestnikami Spotkania wyni- kało, że każdy przyjechał do Warszawy szu- kać czegoś innego. Eva, Hiszpanka, chciała znaleźć tu wewnętrzny spokój. Dlatego też sporo czasu spędzała w namiocie ciszy. Dla Jordiego był to czas na „ładowanie akumulato- rów” i „przerwa w życiu”. Oboje zaś chcieli poznać innych ludzi, dla których w życiu liczy się coś więcej niż pieniądze, kariera. Dla jednych jest to Bóg, dla innych — Jahwe, Allah, Fatum. Dla **Sue Seldenright i Michaela Deferrari** z Florydy w USA ta podróż to okazja do poznania innych. Sue, jak mówi, spłaca w ten sposób dług wdzięczności. Bra- cia z Taizé bardzo jej pomogli wówczas, gdy pracowała w Chinach jako misjonarka.

Chcę nasiąknąć tej atmosferą jak gąbka, by móc ją później przekazać młodym ludziom, z którymi się stykam — mówi Sue. — Wbrew obiegowym opiniom, w Stanach młodzież interesuje się nie tylko gromadzeniem bo- gactw materialnych — dodaje Michael. — Co- raz częściej poszukuje sensu życia patrząc w niebo.

— Tu nikt mnie nie poucza, do niczego nie zmusza i nie narzuca mi jedynie słusz- nej drogi — podkreśla **Francesco Campillo Trias**. — Nie oferuje też łatwych odpowie- dzi na trudne pytania. Ale daje mi pew- ność, że obok mnie jest Ktoś, kto zawsze poda mi rękę, jeśli tylko będę tego chciał.

Nie przypuszczałam, że modlitwa może być jednocześnie dobrą zabawą — dziwi się **Aneta** z Warszawy. — Zawsze myślałam, że przez te dni leży się krzyżem, medytuje kontempluje. Tymczasem modlić się można także tańcząc!

No tak, tańcząc! — przeraził się nagle Jordi. — Sylwester tuż-tuż, a my nie mamy jeszcze winogron. Nie możemy powitać No- wego Roku bez kiści winogron. Na przełomie lat wraz z każdym uderzeniem zegara zjada- my jeden owoc winogrona.

Jan **XXIII** powiedział, że Taizé to „mała wiosna”. Skromna i ledwie widoczna, ale pełna nadziei. Tu odkrywa się, że tęsknota za spotkaniem z drugim człowiekiem ma sens.

ANNA WOLCZKOWSKA

— W biurze prasowym XXII Europejskiego Spotkania Młodych na Torwarze — brat Emil, Francuz, szef tego biura, zapewnił, że w kosztach tego spotkania nie partycypuje ani prezydent Warszawy, ani inne stołeczne instytucje. Podobnie jak poprzednie, również i to spotkanie jest finansowane przez jego uczestników. Składki jednak są zróżnicowane i zależą od zamożności kraju, z którego pochodzą uczestnicy, jest to gest solidarności wobec państw uboższych. Najmniej zapłacili Albańczycy — tylko 10 zł oraz Rumuni — 20 zł. Dla Polaków stawka wynosiła 100 zł, dla Hiszpanów — 220 zł i Niemców wschodnich — 280 zł. Natomiast dla Niemców z zachodnich landów i Włochów wpisowe wyniosło 320 zł. Osoby powyżej 26 lat musiały zapłacić podwójnie. Każdy z uczestników miał zapewnione na czas spotkania dwa posiłki dziennie, zakwaterowanie oraz wygodną liczbę przejazdów (za okazaniem specjalnej karty) komunikacją miejską i podmiejską. Z zebranych od uczestników pieniędzy opłacono koszt wynajęcia hali Torwaru oraz ogrzewanych namiotów na Agrykoli, a także zaopatrzenie w towary jak wykładzina do sali ciszy, czy... łopat do odśnieżania terenu wokół spotkań.



Po szkolnym korytarzu biegają aniołki z papierowymi skrzydłami, czasem przemkną w tenisówkach któryś z trzech królów. Na sali gimnastycznej widownia już czeka — za chwilę rozpoczną się jasełka.

Wystarczy przejść przez furtkę, by znaleźć się przed niedużym, otoczonym drzewami budynkiem Szkoły Podstawowej w Adamowiźnie koło Grodziska Mazowieckiego. Autobus ma przystanek tuż przed jej bramą. Ale tylko garstka dzieci korzysta z PKS-u, większość mieszka w okolicznych wsiach, położonych w odległości nie większej niż 3 kilometry, chodzą więc pieszo lub dojeżdżają rowerem. Niektórych przywożą rodzice. Dla nich mała — bo licząca niewiele ponad 150 uczniów — szkoła na wsi jest gwarancją bezpieczeństwa ich dzieci.

Na dwa dni przed wigilią udekorowana sala gimnastyczna pełna jest małych widzów. Na ławce w pierwszym rzędzie siedzą pierwszaki. Dziewczynki z mysimi warkoczami czekają cierpliwie ze skupionymi minami. Obok — chłopcy z przytwierdzonymi do pleców tornistrami, których rozmiary omal nie przewyższają ich właścicieli. Na scenie trwają ostatnie przygotowania, nad czym czuwa pani **Barbara Śliwińska**, prowadząca w szkole zajęcia muzyczne i chór. Przy sporządzaniu strojów i scenografii do przedstawienia swoją pracą i pomysłowością wspierali ją rodzice.

— Staram się pomagać — mówi **Anna Stefańska**, mama Janka grającego Heroda, kończąc oklejanie pudełka imitującego sztabkę złota — podarunek jednego z trzech królów. — Cieszę się, że moje dziecko chodzi do tej szkoły, moja córka też ją skończyła. Tu jest wspaniały klimat, świetni nauczyciele, rodzinna atmosfera. Rodzice oddając tu dziecko są pewni, że jest ono bezpieczne.

Herod z IV klasy paradytuje w bajecznej szacie przerobionej z prawdziwej indyjskiej sari, dzierżąc dumnie w dłoni berło, pod postacią którego ukrywa się drewniany tłuczek obłożony sreberkiem.

— Ojej! Korona spadła! — pani Stefańska spieszy na ratunek Herodowi, bo już za moment rozpocznie się przedstawienie. Po chwili magia teatru zaczyna działać i nie ma już sali gimnastycznej ani poprzerobianych czwarto-klasistów — jest betlejemska stajenka, pastuszkowie, święta rodzina, jest Herod, diabeł i śmierć. A jeśli kilku aniołkom wystają spod niebiańskich szat podrapane kolana i chude, gołe łydki — w niczym nie umniejsza to doniosłości chwili.

Jak w wielu innych małych szkołach znajdujących się poza miastem, tak i tu stan szkoły odbiega od ideału, choć od czasu przejścia przez samorządy i tak się poprawiło. Trzy lata temu, gdy burmistrz objeżdżał szkoły w gminie, by sprawdzić czego najbardziej potrzeba, w Adamowiźnie lampy pękały już ze starości budząc lęk pani dyrektor, że któraś spadnie dziecku na głowę. Burmistrz znalazł pieniądze na wymianę oświetlenia, a później na remont budynku.

— Sale były w tragicznym stanie, podłogi z desek miały dziury, w których grzęzły krze-

sełka dzieci — opowiada **Małgorzata Kołodziej**, dyrektor szkoły. — Kuratorium na nasze prośby odpowiadało zwykle, że nie ma funduszy, dopiero gmina wyłożyła pieniądze na remont.

Dwa lata temu wyremontowano wszystkie pomieszczenia lekcyjne, w tym roku wyszykowano świetlicę, łazienkę chłopców, wymieniono okna, podłogi i drzwi. Za pieniądze wypracowane przez komitet rodzicielski z ubiegłorocznego balu karnawałowego i sylwestra

DELICJE W ZAWINIĄTKU

udało się odnowić kuchnię, a z dochodu, jaki przyniósł sklepik uczniowski, szkoła kupiła lodówkę, kuchnię gazową oraz termę do ciepłej wody. Sporo zostało jeszcze do zrobienia: korytarze, gabinet dyrektorski oraz łazienki dziewczynek. Zwłaszcza ostatni punkt spędza sen z powiek pani dyrektor.

— Najważniejsze, żeby łazienki wyglądały nawet nie na XXI wiek, ale przynajmniej na początek XX wieku — mówi **Małgorzata Kołodziej**.

Trwają prace nad ogrodzeniem, które na razie ma gotowy front. Poza tym trzeba pokryć twardą nawierzchnią teren wokół szkoły i wejście, by po deszczu nie grzęznąć w błocie. Są też plany dotyczące budowy placu zabaw, wyburzono już w tym celu stare zabudowania, a na wiosnę teren ma być równany i pokryty trawą.

Tym jednak, co szczególnie daje się we znaki małej szkole, jest brak gabinetu dentystycznego.

— Problem z gabinetem trwa już 10 lat. Wcześniej woziliśmy dzieci do pobliskiej szkoły w Grodzisku, ale odkąd i tam zabrakło stomatologa, dzieci mogą chodzić tylko do przychodni, gdzie nie zawsze można się dostać — mówi dyrektorka.

Wciąż trudno się przyzwyczaić także do braku lekarza. Pielęgniarka **Jolanta Maliszewska** nieraz po kilka razy musi przypominać rodzicom o obowiązkowych szczepieniach. Sama przyjeżdża do Adamowizny raz w tygodniu, w pozostałe dni pracuje w miejskiej szkole.

Wypożyczenie w najpotrzebniejsze pomoce to dla wiejskiej placówki sprawa dużej wagi. **Małgorzata Kołodziej** cieszy się z czterech

pracowników wyposażonych w sprzęt audiowizualny oraz z bogatego zbioru kaset wideo do nauczania początkowego, przyrody i matematyki. W szkole jest też mała sala komputerowa z ośmioma komputerami. Niestety bez Internetu. Pani dyrektor liczy na pomoc gminy w załatwieniu tej sprawy, złożyła już odpowiednie dokumenty i czeka na pomyślny finał.

Nauczyciele na ile mogą, sami starają się stworzyć sobie warsztat pracy. Tak jak wuefista **Andrzej Trochim**, który — zaczynając tu pracę 10 lat temu — postanowił, że w ciągu kilku miesięcy doprowadzi do powstania boiska i dopiął swego. Teraz oprócz boiska jest też kort tenisowy. Doliczając do tego salę gimnastyczną trzeba powiedzieć, że do uprawiania sportu nie brakuje miejsca. Dzięki temu Szkolny Klub Sportowy może się bez przeszkód rozwijać.

— Pod tym względem pracuje się lepiej niż w niejednej dużej szkole, gdzie zajęcia wychowania fizycznego odbywają się na korytarzu — mówi **Andrzej Trochim**. Jedną tylko niedogodność, jego zdaniem, wiąże się z małą liczbą dzieci — trudniej jest stworzyć silną drużynę.

Nauczyciele, którzy nie muszą tworzyć drużyn, chwalą sobie luksus pracy w klasach nie przeładowanych.

— Jestem zwolenniczką małej szkoły, w której widzi się ucznia, a nie klasę — mówi **Elżbieta Biegun**, nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie. — Znając każde dziecko i jego środowisko, łatwiej nam zrozumieć sytuację ucznia i w razie potrzeby mu pomóc.

Nauczyciele podkreślają, że szkoła podstawowa przypada na wiek dzieci, w którym potrzebują one zainteresowania i troski. W małej szkole znajdują to łatwiej niż w dużej. Częściej mają też okazję do tego, by się wykazać swoimi zdolnościami.

Mała liczba dzieci nie zagraża istnieniu szkoły, gdyż wszystko wskazuje na to, że będzie ich więcej — w klasie IV jest obecnie trzynastu uczniów, ale już w zerówce — ponad dwadzieścioro. Jak dodaje dyrektorka, w okolicy powstają nowe domy, więc można się spodziewać, że i uczniów przybędzie.

W szkole w Adamowiźnie reforma nie postawiła wszystkiego na głowie. Na przykład nauczanie zintegrowane jak dawniej przerywane jest dzwonkiem, podobnie jak inne lekcje — trudno bowiem byłoby utrzymać maluchy w skupieniu, kiedy na korytarzu słychać hałas i głosy innych dzieci. Nauczycielkom klas I—IV udało się natomiast

wypracować nowy system oceniania opisowego, polegający na stawianiu stempelków o różnej treści w rubrykach z wyszczególnionymi umiejętnościami, takimi jak pisanie, czytanie, rachowanie, działalność artystyczna.

— Rodzice wydają się zadowoleni — stwierdza **Monika Filipkowska**, ucząca w najmłodszych klasach. Jej zdaniem nowy system oceniania jest o wiele korzystniejszy: — Teraz, kiedy dziecko wraca ze szkoły, rodzice nie pytają już „co dostałeś”, tylko „czego się nauczyłeś”.

Pani dyrektor ubolewa jedynie, że nie udało się zakupić nowych podręczników do nauczania zintegrowanego dla dzieci z najbardziej potrzebujących rodzin. Kilka egzemplarzy nie pokryło zapotrzebowania, zwłaszcza że ponad dwadzieścioro dzieci korzysta z pomocy społecznej.

W małej szkole trudno o wąskie specjalizacje. Dlatego nie ma na przykład osoby, która uczyłaby tylko przedmiotu „sztuka”. Nauczyciele, którzy dostali ten przedmiot, mają przygotowanie muzyczne, w plastyki zaś dokształcają się samodzielnie. Trudniejsza sytuacja dotyczy języka angielskiego.

— Tu się anglista nie zjawi — obawia się **Małgorzata Kołodziej**. — Jeśli trudno o niego w dużej szkole, to co dopiero tutaj.

Być może znajdzie się rozwiązanie, kiedy wróci z urlopu polonistka mająca kwalifikacje również do nauczania angielskiego. Tymczasem dzieci uczą się rosyjskiego. Lekcje języka angielskiego odbywają się natomiast dodatkowo, opłacane przez rodziców.

Choć wiele rzeczy jest jeszcze do załatwienia, pani dyrektor wierzy, że powoli wszystko można zrobić. Jak powiada, problemy zawsze były i będą, ale kiedy uda się je rozwiązać, nie pamięta się o trudzie, zostaje za to poczucie satysfakcji. Pierwszy rok reformy porównuje do nieśmiałego stąpania po niepewnym gruncie.

Adamowizna choć nieduża, zajmuje na mapie kultury swoje zasłużone miejsce. To tutaj w czasie wojny mieszkała **Zofia Nałkowska**, która na kartach *Dzienników* z lat 1939—1944 poświęciła podgrodzkiej wsi wiele ciepłych słów. Tutaj mieszkał też ceniowany lekarz **Mateusz Chełmoński**, bratanek **Józefa Chełmońskiego**, malarza. Obecni właściciele dworu doktora **Mateusza**, jego wnuk wraz z żoną **Anną Stefańską** (mama Heroda z jasełek) zaprzyjaźnieni są ze szkołą. Okazało się to szczególnie cenne w minionym roku, który upłynął pod hasłem Roku Chełmońskiego (150 rocznica urodzin). Kilku dzieci z Adamowizny biorących udział w konkursach wiedzy o słynnym malarzu mogło liczyć na pomoc pani Stefańskiej, która opowiedziała im o nieznanym szczegółach z życia **Józefa Chełmońskiego** i udostępniła pamiętki po artyście.

Rodziców cieszy pozalekcyjna działalność dzieci, a w szkole tak niedużej każde ma szansę być dostrzeżone i na przykład wystartować w konkursie. Rodzice potrafia docenić wysiłek nauczycieli. Ale nie tylko ich. Sekretarka pamięta, jak na koniec roku szkolnego przyszła do niej mama jednego z uczniów i wręczyła jej kilka wyjętych z zawiniątka delicji — podziękowanie za trud.

AGNIESZKA WOŹNICKA

Śladem naszych publikacji

OBRAZ CZARNY I BIAŁY

Z niechęcią zdziwieniem przeczytałem artykuł o Domu Dziecka w Pasymiu, woj. warmińsko-mazurskie, zamieszczony w tygodniku kobiecym „Naj”, nr 50 z 13—19 grudnia 1999 r. Tak się bowiem złożyło, że niedawno odwiedziłem tę placówkę i również napisałem o niej artykuł („W oknie”, „Głos Nauczycielski” nr 51 z 22 grudnia 1999 r.). Obydwa teksty ukazały się więc niemal jednocześnie, ale przedstawiają całkowicie odmienną rzeczywistość.

Napisałem że dom w Pasymiu — odkąd został przejęty przez sta-

rostwo w Szczytnie — nie ma już kłopotów finansowych. Zarówno dyrektorka **Jolanta Węgrzyn**, jak i pozostali pracownicy ocenili swoją sytuację jako najlepszą od bardzo wielu lat: „.... Zapasy opału wystarczą już na całą zimę. Wychowankowie zaczęli otrzymywać kieszonkowe. Rozpoczęto remont łazienek i sanitariatów po raz pierwszy od ponad pięćdziesięciu lat...”.

Natomiast tygodnik „Naj”, zwracając się do swoich czytelników, wezwał: „Ratujmy dom dziecka w Pasymiu! rozpoczynamy akcję

pomocy dla 43 samotnych i opuszczonych dzieci. Nie mają ciepłych ubrań, opału na zimę, a nawet pieniędzy na jedzenie. Muszą przeżyć za 4 zł dziennie. Tyle bowiem wynosi stawka żywieniowa. Każdy może być dla nich św. Mikołajem”.

Czy ktoś z nas został wprowadzony w błąd? Zadzwoniłem do Pasymia z prośbą o wyjaśnienie. Jak poinformowała dyrektorka **Jolanta Węgrzyn**, dziennikarka „Naj” zbierała materiał do swego artykułu w październiku ubiegłego roku. Ja odwiedziłem pasymską placówkę prawie dwa miesiące później.

— Gdy odwiedzała nas pani z „Naj”, to rzeczywiście mieliśmy kasę pustą i ani grama węgla na zimę — wyjaśnia **Jolanta Węgrzyn**. — Byliśmy pełni jak najgorszych obaw. Dziennikarka przedstawiła więc nasze nastroje. W jednym tylko popełniła nieścisłość. Stawka żywieniowa wynosi u nas nie, jak podała, 4 zł lecz 6 zł. Natomiast pan trafił do nas na najlepszy okres. Właśnie wpłynęła na nasze konto dotacja z MEN. Wspomogło nas też znaczną kwotą starostwo. Mogliśmy więc nie tylko zakupić węgiel na całą zimę, lecz także wymienić wszystkie tapczany na nowe i rozpocząć modernizację łazienek.

Jolanta Węgrzyn przyznaje, że obraz placówki w „Naj” mógł się wydać zbyt jednostronny, o czym świadczyły liczne telefony od zaprzyjaźnionych dyrektorów domów dziecka. Nie wierzyli, że w Pasy-

miu może być tak źle, jak to przedstawił tygodnik „Naj”. Dyrektorka dodała, że sytuacja poprawiła się w ostatnich tygodniach.

Jak ocenia całe nieporozumienie **Andrzej Modzelewski**, naczelnik Wydziału Edukacji Starostwa w Szczytnie? — Dziennikarka „Naj” przesadziła. Nigdy tak źle nie było, aby dzieci w Pasymiu chodziły głodne i gołe. Przysnaję, że pierwsza połowa roku była pod względem finansowym nie najlepsza, ale w drugiej znacznie się poprawiło. Mogliśmy więc przekazać Domowi Dziecka w Pasymiu kilkanaście tysięcy złotych na remont łazienek. To zresztą inicjatywa energicznej dyrektorki, która sama zdobyła środki na materiały.

Bez względu więc na to kto, co, jak i kiedy pisał o Domu Dziecka w Pasymiu, najważniejsze, że przebywające w nim dzieci mają się dobrze.

WITOLD SALAŃSKI

„Głos Wągrowiecki”, Zakład Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UAM i redakcja miesięcznika „Polonistyka” zapraszają do udziału w **VII Ogólnopolskim Konkursie Czasopism Szkolnych**

O PAŁUCKIE PIÓRO 2000

Mile widziane są czasopisma ogólnokształcące, klasowe, samorządowe, kółek zainteresowań, organizacji społecznych działających w szkole oraz gazetki redagowane przez dzieci i młodzież poza szkołą.

Warunkiem uczestnictwa jest przesłanie pod adresem redakcji „Głosu Wągrowieckiego”, ul. Janowiecka 1, 62-100 Wągrowiec, tel. (0-67) 26-23-334, fax (0-67) 26-85-525 „Karty opisu bibliograficznego czasopisma szkolnego”, którą zainteresowani mogą otrzymać od

organizatorów konkursu, wraz z minimum pięcioma numerami czasopism wydanych w roku szkolnym 1999/2000. Organizatorom zależy również na wypowiedziach opiekunów pism o doświadczeniach związanych z metodyką pracy nad wydawaniem gazetki.

Czasopisma oceniane będą w sześciu kategoriach: • szkół podstawowych (ogólnoszkolne) • wydawane przez klasy I—III • klasy IV—VI szkół podstawowych • klasy I gimnazjalne i VIII szkół podstawowych • czasopisma szkół śre-

dnich • gazetki uczniowskie pozaszkolne.

Jury będzie zwracało szczególną uwagę na literaturę i kulturę w piśmie, sprawność językową, pomysłowość i oryginalność formy, społeczną i edukacyjną doniosłość tematów, pomysły plastyczne, ilustracje, nazwy działów, tytuły artykułów, czas i zasięg oddziaływania, a także stopkę redakcyjną. Dla wydawców najlepszych czasopism w poszczególnych kategoriach i ich opiekunów przewidziano cenne nagrody. Uhonorowane będą także najciekawsze wypowiedzi opiekunów o metodyce pracy z zespołem redakcyjnym.

Termin nadsyłania zgłoszeń, karty, wypowiedzi i czasopism upływa **30 kwietnia 2000 roku**. Jury dokona ostatecznej oceny czasopism **do 15 maja 2000 r.** Publiczne ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród laureatom nastąpi **29 maja 2000 roku**. Nagrodzone redakcje zostaną poinformowane o terminie i miejscu podsumowania konkursu odrębnym zawiadomieniem.

Szkoła Podstawowa nr 15 w Gorzowie Wlkp. organizuje **I Ogólnopolski Konkurs Twórczości Dziecięcej** pod hasłem:

MATKA, MAMA, MAMUSIA

Będzie on przebiegał w dwóch formach — literackiej i plastycznej oraz w dwóch kategoriach wiekowych — do 10 lat i 10—12 lat. Dzieci klas I—III mogą sobie wybrać dowolny temat i będą oceniane tylko od strony literackiej. Dzieci klas IV—VI będą oceniane za opowiadanie, kartkę z pamiątnika,

wspomnienia lub list — to forma literacka. Forma plastyczna, to udział w niej dzieci z klas I—VI: technika dowolna, format A-4, A-3, A-2. Mile widziane są prace odbiegające od formy portretu.

Prace należy nadsyłać **do 31 marca 2000 roku** z dopiskiem na kopercie „I Ogólnopolski Konkurs Twórczości Dziecięcej” pod adresem: **Szkoła Podstawowa nr 15, ul. Kotsisa 1, 66-400 Gorzów Wlkp.** Na odwrocie pracy należy podać imię, nazwisko, wiek autora, nazwę i adres szkoły oraz imię i nazwisko nauczyciela.

Na najlepszych czekają wartościowe nagrody i wyróżnienia: nagroda główna GRAND PRIX ufundowana przez Prezydenta Miasta Gorzowa, trzy nagrody (w każdej formie konkursu) przyznawane w dwóch kategoriach wiekowych (do lat 10 i od 10 do 13 lat), wyróżnienia w każdej kategorii i formie konkursu.

Podsumowanie i wręczenie nagród oraz wyróżnień odbędzie się na wystawie pokonkursowej **z okazji Dnia Matki w SP nr 15 w Gorzowie Wlkp.**

Dodatkowe informacje można uzyskać pod gorzowskim numerem telefonu 72-28-729.

Z

OFERTA HANDLOWA

WYKONANIE NASZYM CENACH ZBUDOWY

dla szkół

1. STOLIKI I KRZESŁKA UCZNIOWSKIE
2. RADIOLA SZER-233
3. MIKSER-WZMACNIACZ MWS-203
4. GŁOŚNIK RADIOWEZŁOWY GR-5
5. SZAFKI METALOWE



ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. (0-17) 628-093 fax (0-17) 625-798

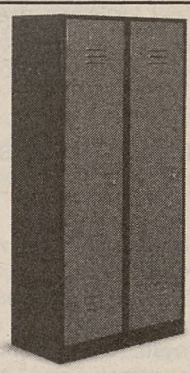
insGraf Co., Ltd.
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

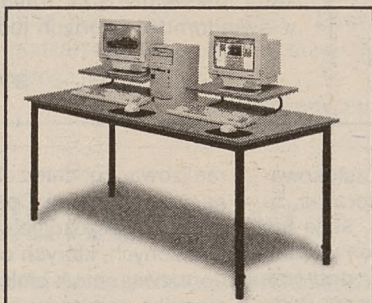
- szkolnych
- biurowych
- socjalnych

Katalog Nr 1/2000

Kompleksowa oferta dla szkolnictwa



szafa metalowa
Nr art. 01-6100 388,-



stolik 1800x800 Nr art. 01-2432 159,-
nadstawka Nr art. 01-2430 52,-



ławka Nr art. 01-2006 108,-
krzesło Nr art. 01-1036 49,-



Uprzejmie informujemy, że bezpłatnie wysyłamy nasz katalog mebli szkolnych, biurowych i socjalnych. W katalogu znajdują Państwo kompleksową ofertę z cenami obowiązującymi w I kwartale 2000 r.

„INSGRAF” Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 862.04.24, 862.02.73
fax: 022/ 862.02.72

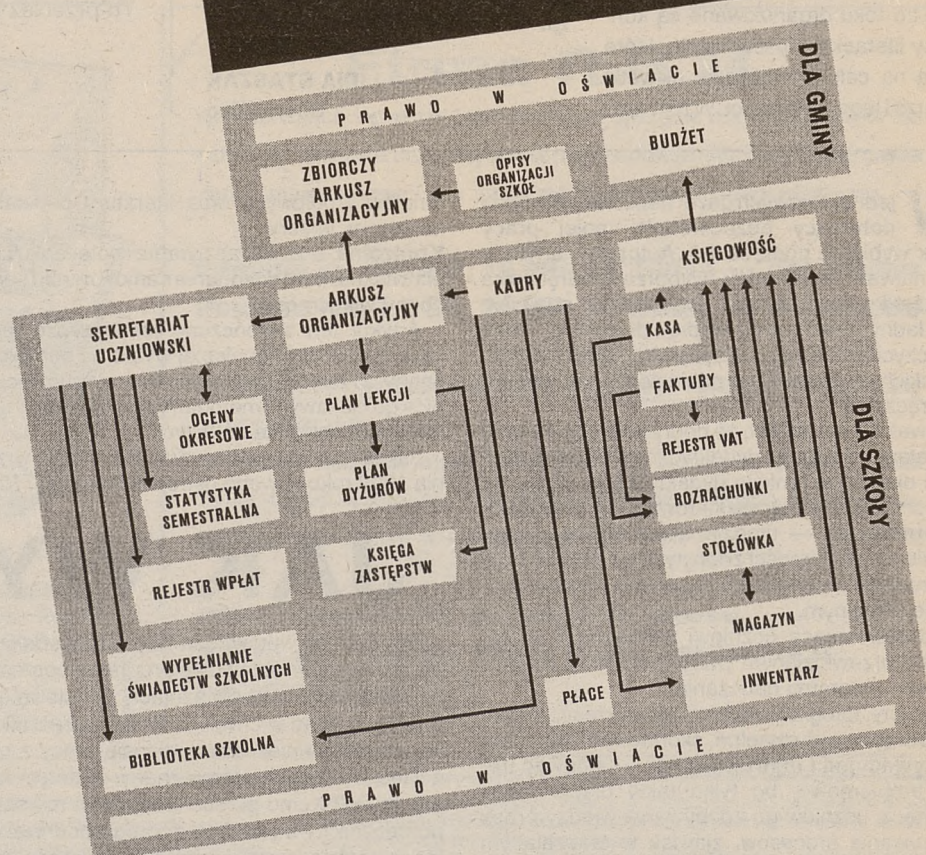
78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel.: 032/ 230.04.51, 232.80.65
fax: 032/ 232.80.67



VULCAN PLAN

system kompleksowego zarządzania szkołami





NIE LIKWIDOWAĆ

Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna we Wrocławiu — Filia w Oławie chce podzielić się z redakcją i czytelnikami wiadomością, jaką otrzymaliśmy na piśmie na zakończenie roku. **Wiadomość ta dotyczy zamierzeń likwidacji 3 filii (z 9 istniejących) działających na terenie dawnego województwa wrocławskiego oraz z zamiarem zwolnienia 22 pracowników zatrudnionych w DBP we Wrocławiu i jej filiach.**

Uzasadnieniem powyższych zamierzeń są przyczyny ekonomiczne. Wiadomość ta jest dla nas bulwersująca i szokująca w świetle wprowadzanej reformy oświaty. Decyzje takie są zasadniczo sprzeczne

z zadaniami, jakie stawia się przed bibliotekami pedagogicznymi w realizacji reformy oświaty.

Biblioteki pedagogiczne stanowią ważny element w systemie doskonalenia nauczycieli. Są ważnym ośrodkiem informacji pedagogicznej. Jak istotny jest przepływ tej informacji w dobie wprowadzania reformy wiedzą wszyscy, którzy ją realizują. Często powtarzane jest przez decydentów oświaty, że powodzenie reformy szkolnej będzie zależało od zmiany świadomości nauczycieli, ich merytorycznego przygotowania do realizacji nowych programów nauczania i wychowania.

Zamiar likwidacji i ograniczenia zakresu działania bibliotek przeczy tym wypowie-

dziom. Powoduje ograniczenie dostępu do informacji pedagogicznej nauczycielom, a szczególnie nauczycielom zamieszkającym w małych ośrodkach i na wsiach. Jest to poważne zagrożenie realizacji reformy oświatowej.

Należy również dodać, jak ważną rolę spełnia biblioteka filialna w okresie intensywnego rozwoju szkolnictwa wyższego i pomaturalnego w swoim środowisku. Potwierdzeniem tego jest stały intensywny wzrost liczby czytelników biblioteki.

Pisząc ten list wyrażamy swój protest przeciw takim rozwiązaniom, które są rażąco sprzeczne z gloszonymi przez ministra bardzo optymistycznymi perspektywami rozwoju polskiej oświaty.

**Pracownicy Biblioteki
Pedagogicznej w Oławie
— członkowie ZNP**

W Szkole Podstawowej nr 42 w Sosnowcu

nauczyciele nie tylko uczą, ale i organizują wiele różnego rodzaju imprez i zajęć, które pozwalają na pełny rozwój zainteresowań i uzdolnień ich uczniów. I tak na przykład nauczycielki języka angielskiego zorganizowały „Dni kultury brytyjskiej”, a polonistki zainteresowały ich konkursem pt. „Znaczenie 2000 lat chrześcijaństwa w historii i kulturze narodu polskiego”. Najciekawsze wiersze nadesła-

uczniowie zadecydowali, że postacią tą będzie Kornel Makuszyński.

Od kilku lat nauczycielki geografii chcąc przybliżyć młodzieży kraje, o których niewiele mówi się podczas lekcji, czynią to niejako po godzinach. I tak już w lutym w szkole zorganizowany będzie Dzień włoski, do którego wszystkie klasy pod opieką swych wychowawców przygotowują się cały semestr.

Od pierwszej klasy w szkole realizowany jest także program innowacji pedagogicznej z ekologii. Program do klasy I—III napisała pani Anita Józwick, a do klasy IV—VI pani Zofia Szymańska. Podsumowanie

WIĘCEJ NIŻ TRZEBA

ne na ten konkurs wydane zostaną w szkolnym tomiku i nagrodzone. Uroczyste obchodzono także 150 rocznicę śmierci Fryderyka Chopina i Juliusza Słowackiego. Polonistki wraz z nauczycielką wychowania plastycznego przygotowały spektakl poetycko-muzyczny „Rodem warszawianin, sercem Polak a talentem świata obywatel — miejsce Słowackiego i Chopina w kulturze polskiej”.

By zachęcić młodzież do czytania książek w sosnowieckiej podstawówce co roku organizowane są konkursy literackie i inscenizacje, które mają na celu przybliżenie sylwetki pisarza i jego twórczości. W tym roku

tego programu odbędzie się w maju podczas imprezy zatytułowanej „Człowiek — opiekun czy władca Ziemi”.

Lista organizowanych przez nauczycieli imprez, jak i podanie ich nazwisk zajęłaby wiele miejsca. Okazuje się jednak, że w sytuacji gdy w szkole jest coraz mniej dzieci i dyrekcja staje przed dylematem zwolnienia niektórych z nauczycieli, rejestr ich osiągnięć i poświęceń jest jedynie dodatkowym utrudnieniem przed podjęciem ostatecznej decyzji.

**LIDIA STASZAK
Sosnowiec**

NAGONKA

Już od dłuższego czasu trwa ogromna nagonka na PRL, która obraża ludzi żyjących i pracujących w tym okresie. Obraża i mnie, deprecjonuje dziesiątki lat mojego życia. W drugiej połowie maja 1945 roku z siostrą Katarzyną wróciłyśmy z przymusowych robót z Niemiec do Ojczyzny wyzwolonej przez Armię Radziecką. Wówczas nic nie wiedzieliśmy o konferencji jałtańskiej.

Przynaję, że wyszedłem ze wsi i z tego jestem bardzo dumny. W Polsce Ludowej ukończyłem studia wyższe. Złożyłem egzamin doktorski z filozofii i napisałem rozprawę doktorską pod kierunkiem prof. dr. Stefana Kaczmarka na Uniwersytecie Wrocławskim. Przeżyty zawał serca i śmierć mojego promotora uniemożliwiły mi zdobycie stopnia doktorskiego. Przeszedłem na rentę, a później na emeryturę.

Byłem jednym z milionów rodaków biorących udział w odbudowie ogromnie zniszczonego kraju. Jako pedagog brałem udział w kształceniu kilku tysięcy nauczycieli. Około 20 moich uczniów jest profesorami szkół wyższych oraz spora grupa doktorów. Ze wszystkich moich wychowanków jestem bardzo dumny. Jeden z nich prof. dr hab. med. Wojciech Witkiewicz czuwa nad moim zdrowiem. Wykształciłem dzieci. Córka ukończyła Uniwersytet im. Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, a syn Politechnikę w Rzeszowie. Mam trójkę wnucząt.

I teraz miałbym się wyrzec tego wszystkiego, co robiłem do tej pory, bo tego żądają — kierowani wielką nienawiścią — niektórzy prawnicy działacze? Ciśnię się pytanie: gdzie byli wówczas naukowcy krytycy PRL i PZPR? Wielu z nich należało do partii, działało w niej bardzo aktywnie. Liczni mają stopnie i tytuły naukowe, wielu jest profesorami szkół wyższych. Do tej pory z posiadanych stopni i tytułów naukowych zdobytych w PRL nie zrezygnowali. **Dlaczego nie zrobili tego?** To przecież także jest spadkiem po PRL.

**ADAM RZAŚA
emerytowany nauczyciel akademicki
Rzeszów**

W jednej z nowych gazet napotkałam artykuł dotyczący bezpośrednio mojej pracy „Jak wybierać podręcznik”. Autor ww. artykułu za najważniejsze przy wyborze podręcznika uważa kryteria, cytując: „podręcznik powinien być ładny, praktyczny, mądry i dostępny”. Jako nauczyciel praktyk po raz pierwszy przeczytałam o takich kryteriach w odniesieniu do wyboru podręcznika.

Uważam natomiast, że dobry podręcznik, jako podstawowy środek dydaktyczny powinien spełniać określone funkcje dydaktyczne i nimi przy wyborze należałoby się kierować. Są to funkcje: **Informacyjna** — umożliwiająca uczniowi uzupełnienie wiadomości zdobytych na drodze bezpośrednich i pośrednich obserwacji oraz w procesie lekcyjnym, — dostarczająca uczniowi wiadomości w zakresie przewidzianym przez podstawy programowe i programy nauczania, — teksty, fotografie, schematy, wykresy, ilustracje powinny być czytelne, skorelowane ze sobą. **Motywacyjna i instruktażowa** — ujmować treści problemowo, bo tylko takie ujęcie może zachęcić uczniów do zdobywania wiedzy przez odkrywanie procesów, zjawisk w otaczającym ucznia środowisku i dostrzeganie prawidłowości, współzależności, jakie nimi rządzą, — dawać szansę kształcenia pożądanych umiejętności u uczniów, propozycje zajęć interaktywnych. **Transformacyjna** — inspirować ucznia do stosowania, wykorzystywania zdobytej wiedzy w codziennych działaniach. **Samokształceniowa** — zachęcać poprzez zawarte w nim „ciekawostki” do korzystania z ma-

teriałów źródłowych oraz literatury popularno-naukowej, lektury.

Kontrolna — zawierać pytania i polecenia, bo to ułatwia uczniowi dokonanie samokontroli i samooceny wiadomości.

Artykuł ten zakończony jest jeszcze jedną radą autora, cytując: „lepiej wybierać podręcznik znany, z którym lubisz pracować, a »unowocześnić« go ciekawymi metodami pracy niż nieznaną, którego musisz się nauczyć”.

Jak ta rada ma się do wdrażanego od 1 września 1999 roku nowego ustroju szkolnego? Nowy

Wydany został bardzo estetycznie. Zastosowanie różnej barwy i wielkości czcionki sprawia, że treści najważniejsze są wypukłone, stają się bardziej zrozumiałe, co sprzyja lepszemu zapamiętywaniu. Większość zawartych w podręczniku informacji jest ilustrowana ciekawymi, kolorowymi fotografiami, ilustracjami, czytelnymi, sugestywnymi rysunkami i zapisami graficznymi. Każdy temat w podręczniku kończy się ciekawostkami z serii „Czy wiesz, że ...” oraz pytaniami „Sprawdź, czego się nauczyłeś ...”, dzięki czemu zachęca ucznia do korzystania z literatury,

lektury oraz samooceny stopnia opanowania i rozumienia nowych treści. Proponowane na początku każdego rozdziału zajęcia interaktywne ze względu na ciekawy charakter będą wykorzystywane przez nauczycieli, a uczniów będą inspirować do doświadczeń i obserwacji.

Niewątpliwie zaletą podręcznika jest i to, że uwzględnia korelację treści nauczania biologii, chemii, fizyki, geografii. Wzajemne wykorzystywanie wiadomości na tych przedmiotach umożliwia zachowanie jednakowego sposobu wyjaśniania zjawisk i procesów oraz jednolitego słownictwa. Ma to szczególne znaczenie obecnie, kiedy konieczne staje się nadanie kształceniu bardziej interdyscyplinarnego charakteru. Omawiany podręcznik zawiera również elementy ścieżek edukacyjnych, zwłaszcza o charakterze, które każdy nauczyciel biologii jest zobowiązany

„ODBRZYDZIĆ” LITERATURĘ

Proponuję nieco inne, niektórzy oceniają jako obraźliwe, spojrzenie na sprawę czytelnictwa. Książka, słowo pisane musi dziś funkcjonować obok silnej i atrakcyjnej konkurencji rozmaitych mediów, a więc wielogodzinne ślęczenie przy lekturach trzeba przestać uznawać za rzecz świętą. Wymaganie tego typu jest przecież nierealne, z góry skazane na niepowodzenie, bo telewizor, komputer, różne nagrania, czasopisma i książki przede wszystkim ilustrowane. A wybór — że głowa boli. Nie każde dziecko ma taki sam dostęp, ale jednak...

Zachęcałbym do czytania nie „maratońskiego”, lecz do czytania z namysłem. Przydałoby się więcej czasu na interpretowanie tekstów (nie tylko beletrystycznych, ściśle związanych z językiem polskim), pod różnym względem. Treści, formy, estetyki. Premiować uczniów najwyżej nie za ilość „przeczytanych” stron, nie za odtwarzanie treści, lecz za bogactwo indywidualnego odbioru dzieła, za śmiałość wniosków, skojarzeń.

Przy takim traktowaniu utworu literackiego staje się on bardziej atrakcyjny, bardziej tajemniczy, nie onieśmiela, zatem może konkurować np. z telewizorem.

Analizowanie tekstów literackich może być skuteczną psychoterapią. Nawet krótki wiersz, mała nowelka, nawet kilkudzaniowy fragment daje uczniowi okazję do zaprezentowania siebie, do zaakcentowania swej osobistej wartości, do spowodowania w otoczeniu, klasie akceptacji jego inności. Oczywiście — jeżeli nauczyciel własną postawą zapewni ku temu odpowiednie warunki. Bodaj żaden inny moment dydaktyczny nie daje takich szans docierania do duszy młodego człowieka. Pod względem skupienia z książką nie może konkurować ani radio, ani telewizja, ani komputer...

Cicha lektura, parę akapitów z „szarej” gazety to ogromna siła, jeśli materiał literacki bądź „literowy” wykorzystywany jest przy aktywnym zaangażowaniu ucznia. Wtedy telewizor czy komputer przestaje być bożyszczem, a postrzegany jest jako „dozbrojenie” książki, środek jej przetwarzania.

Bo taka praca, „na luzie”, z materiałem literackim pozwala zrozumieć, iż produkcja filmowa, telewizyjna, radiowa, bazuje w ogromnej mierze na tekstach pisarskich różnego typu. Młodzież przekona się, że twórcy programów audiowizualnych „wyrastają” na książkach, na dorobku myśli utrwalonej na półkach bibliotecznych, dziś już niekoniecznie w postaci klasycznych woluminów.

Współczesność dyktuje, by operować częściej fragmentami tylko obszernych dzieł, krótszymi utworami literackimi, traktowanymi tak, jakby były pociskami intelektualnymi, trafiającymi celnie i głęboko w świadomość młodych ludzi.

STANISŁAW TUROWSKI

JAK WYBIERAĆ?

ustrój szkolny wprowadza trzy etapy edukacyjne, a co za tym idzie nowe programy opracowane w oparciu o obowiązującą podstawę programową. Stąd w chwili obecnej podręczniki są nauczycielom nieznane w sensie pracy z nimi, a więc jak mają wybierać znany, z którym lubią pracować? Komu przede wszystkim ma służyć podręcznik? Przykładem dobrego podręcznika, który spełnia wyżej wymienione przeze mnie funkcje dydaktyczne uważam, że jest podręcznik Biologia do klasy I gimnazjum autorstwa Danuty Cichy i Ilony Żeber-Dzikowskiej, wydawnictwa „Debit” Bielsko-Biała 1999 r.

Uważam, że podręcznik ten podmiotowo podchodzi do ucznia, jego rozwoju, potrzeb. Jego styl i forma nacechowane są życzliwością. Jest zbliżony z programem nauczania ww. autorki dopuszczonym do użytku szkolnego przez MEN.

realizować zgodnie z obowiązującymi podstawami programowymi. Do zalet podręcznika zaliczyłabym umieszczenie w nim fotografii i informacji o uczonych, których osiągnięcia przyczyniły się do rozwoju nauk biologicznych. Na końcu podręcznika zamieszczono słowniczek pojęć i terminów biologicznych, proste klucze do oznaczania ptaków i owadów oraz tablice najczęściej spotykanych drzew i krzewów środowiska ucznia. Może to zachęcić, rozbudzić potrzebę obserwacji u uczniów mniej zainteresowanych lub leniwych. Uważam, że nawet uczeń mało zdolny potrafi wyłowić z treści i danych zawartych w tym podręczniku to, co jest ważne i potrzebne do dalszej nauki i codziennego życia. Układ treści podręcznika, jego poszczególne kręgi tematyczne stanowią zwartą i logiczną całość. Powiązane z zagadnieniami wykorzystania w życiu człowieka i zjawiskami zachodzącymi w otaczającym nas środowisku stanowią niewątpliwie jego zaletę.

Swoje refleksje i odczucia kieruję do Wszech gazety, ponieważ wiem, że czyta ją znaczna grupa nauczycieli i może spowoduje to dyskusję i wymianę stanowisk na temat nowych podręczników. A może warto zaprosić do tej dyskusji właściwych dydaktyków. W rezultacie nauczyciele będą mogli czuć się pewniej przy dokonywaniu wyboru, a autorzy podręczników w kolejnych wydaniach wprowadzać ewentualne korekty.

**JADWIGA BOROWIECKA
Świętokrzyskie Centrum
Doskonalenia Nauczycieli**

SPORT

MEMORIAŁ SZACHOWY IM. LEONA JAWORSKIEGO

W internacie Zespołu Szkół w Prabutach przy ul. Wojska Polskiego 18 odbędzie się w dniach 10—12 marca 2000 roku **X Jubileuszowy Memoriał im. Leona Jaworskiego**, zasłużonego działacza i trenera szachowego. Organizatorem imprezy jest ZNP i Sekcja Szachowa MKS Pogór.

Prawo udziału w Memoriale mają: nauczyciele, nauczyciele emeryci i pracownicy oświaty zgłoszeni i delegowani przez szkołę, nauczycielskie związki zawodowe lub kuratoria, posiadający kategorie szachowe i aktualne legitymacje służbowe oraz uczniowie i studenci posiadający minimum II kat. szachowe. W zgłoszeniu należy podać kat. szachową (ranking) i miejsce pracy lub nauki.

Memoriał zostanie rozegrany na dystansie XI rund systemem szwajcarskim. Tempo gry — 30 minut na partię

dla każdego zawodnika (czas trwania rundy — 60 minut, kojarzenie przy pomocy komputera).

Koszty przejazdu, zakwaterowania i wyżywienia pokrywa instytucja delegująca lub zawodnik. Wynoszą one 60 zł od osoby plus wpisowe 20 zł. Należność należy wpłacić na konto: **Firma Usługowo-Handlowa „Dana” BS Prabuty, Nr 83190003-6608-27013-11/1 w terminie do 25.02.2000 r.**

Dla najlepszych zawodników przewiduje się puchary, nagrody finansowe, rzeczowe i dyplomy. Klasyfikacja prowadzona będzie oddzielnie dla pracowników oświaty (kobiet i mężczyzn) oraz uczniów i studentów.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: **Zespół Szkół, ul. Szkolna 4, 82-550 Prabuty**. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerami telefonów: 0-55 278-20-40, 055-278-22-86 w. 35.

IX MISTRZOSTWA POLSKI

W hali Polonia w Częstochowie odbyły się IX Mistrzostwa Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w tenisie stołowym. Uczestniczyło w nich 126 zawodników z całego kraju. Z obserwacji wynika, że poziom rozgrywek z roku na rok podnosi się. Większość zawodniczek i zawodników od lat bierze udział w rozgrywkach, bardzo solidnie przygotowując się do każdego występu.

W ostatnich mistrzostwach startował także pan **Jan Targosiński** z Warszawy, liczący 83 lata, będący w doskonałej kondycji. Zapowiedział swój udział w X jubileuszowych mistrzostwach w 2000 roku. Uczestnicy uhonorowali go specjalnym upominkiem i odśpiewali 100 lat. Wszyscy otrzymali suweniry, a najlepsi puchary, nagrody i dyplomy.

Trzy pierwsze miejsca w kategorii **zawodniczek zrzeszonych** zajęły: Grażyna Rumińska (zachodnio-pomorskie), Ewa Michalczyk (podkarpackie), Agnieszka Barczuk-Gieraga (łódzkie).

W kategorii do lat 35: Beata Dośpiał (Łódź), Barbara Mazur (lubelskie), Bożena Kosytorz (Praszk).

Powyżej 36 lat: Dorota Matus (Poznań), Dorota Jędrzejczyk (Poznań), Marzena Okruta (mazowieckie).

Trzy pierwsze miejsca w kategorii **zawodników zrzeszonych** zajęli: Dariusz Szlubowski (Częstochowa), Adam Kieroński (Tarnów), Michał Gieraga (łódzkie).

W kategorii 31—40 lat: Sławomir Ostrowski (Ostróda), Jurij Fomin (Mysłowice), Ferdynand Chojnowski (Działdowo).

W kat. 41—50: Jan Rozner (Mazowieckie), Roman Wączek (lubuskie), Bolesław Krawczyk (warmińsko-mazurskie).

W kat. 51—60 lat: Józef Rogóz (dolnośląskie), Stanisław Markowski (śląskie), Ryszard Rdest (śląskie).

W kat. powyżej 60 lat: Józef Myrcik (Warszawa), Ryszard Kwieciński (Zgierz), Andrzej Pyszora (Koło-brzeg).

Gratulujemy zwycięzcom!

NISKO 2000

Od 17 do 24 sierpnia br. odbędą się **w Nisku XXXII Szachowe Mistrzostwa Nauczycieli**. Mogą w nich uczestniczyć pracownicy oświaty i nauki (także emeryci) oraz członkowie nauczycielskich związków zawodowych. Warunkiem uczestnictwa jest dokonanie regulaminowej wpłaty 50 zł od osoby. Ogólny koszt uczestnictwa wynosi 400 zł, które wraz z wpisowym należy przesłać na konto 10701672-66208-2221-01001 OUPIS ZNP w Nisku PKO S.A.

Mistrzostwa zostaną rozegrane w systemie każdy z każdym. Panie będą mogły zagrać w turnieju męskim. Przewidywane tempo 40 posunięć na pierwsze 2 godziny i po 20 posunięć na każdą następną godzinę. Przewidziane są trzy nagrody regulaminowe: I — 500 zł + puchar ZG ZNP. II — 300 zł, III — 200 zł oraz nagrody rzeczowe i pozaregulaminowe pozyskane od sponsorów.

Zgłoszenie uczestnictwa w mistrzostwach należy kierować pod adresem: **Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ul. Kościuszki 8, 34-400 Nisko, tel. 841-25-31**. Organizatorem mistrzostw jest Zarząd Oddziału ZNP w Stalowej Woli.

WARUNKI PRENUMERATY

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 2000r. wynosi 27,30 zł.
- Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób:
 - od osób lub instytucji zamieszkających lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PKB S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
 - Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkających w kraju: do 5.03 — na II kwartał 2000 r.
- Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkających za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.
Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonki
10 LAT GWARANCJI
DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne **TANIE** bez VAT
TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna
01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 37-05-87 lub 0-601-95-02-87

SZTANDARY SZARFY i różne hafty

wykonuje pracownia
M. M. plus M.
ul. Filtrowa 83 m.49
02-032 Warszawa,
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-602-324-304

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW
sportowych na każdą halę
Wymiary od 107x82 do 732x312 cm.
Profesjonalna obsługa wszystkich gier
halowych, rewelacyjna niezawodność!
Największe instalacje: SPODEK
w Katowicach i ARENA w Poznaniu
na ME'99 w koszykówce kobiet.
Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach
I ligi koszykówki mężczyzn.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,
05-090 Raszyn, Olszowa 68.
Tel./Fax (022) 720-22-20

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE

wykonuje
PRACOWNIA HAFTU
41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel. (032) 246-55-76
woj. śląskie



Sztandary szkolne, strażackie, kościelne szybko, tanio, fachowo, również dodatki oraz projektowanie sztandarów.
Poznań, Ostroroga 21,
tel./fax (0-61) 867-40-02.



TABLICE WYNIKÓW SPORTOWYCH

cena od 2780 zł + VAT

ZEGARY KORYTARZOWE

cena od 700 zł + VAT

Producent wizualnych
systemów informacyjnych:

W.P. "3D" sp. z o. o. ul. Kościuszki 27 A 85-079 BYDGOSZCZ
tel. (0-52) 211626 tel/fax (0-52) 211512 <http://www.3d.com.pl>

**OFERUJEMY RÓWNIEŻ TANIE I NIEZAWODNE
SYSTEMY DO ZAWIESZANIA SPRZĘTU R T V NA ŚCIANIE**



DeltaPlan

**Program
układający plan
zajęć**

ul. Wandy Rutkiewicz 1/4
50-571 Wrocław
☎ 0501 65-93-44



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone białe ogłoszeniowe
- rzutniki pisma slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/8150-416, 8150-417
tel./fax 150420

40-061 Katowice
ul. Andrzejka 21
tel./0-32/25-70-740
25-70-750
tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• **meble szkolne**
Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50
**POSIADAMY WYMAGANE
CERTYFIKATY**

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

Tablice rozkładu zajęć

kółkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylnych i kółkowe
realizacja indywidualnych zamówień

PW - Hudał - Kozłowski 83-504 Poznań, tel. (061) 891 57 08.

Firma R.B.M.

specjalizująca się w zregenerowanym sprzęcie informatycznym dla szkół, po sukcesie osiągniętym w poprzednich miesiącach, odnowiła zapas magazynowy i ma zaszczyt przedstawić nową ofertę np.

Pentium 75; 850 MB; 16 MB; 14"SVGA — 700 zł netto
Pentium 166; 1,2 GB; 24 MB; 14"SVGA — 1050 zł netto

Sprzęt przez nas oferowany jest markowy, testowany, ulepszany oraz czyszczony.

Referencji naszych mogą udzielić: ZDZ Kostrzyn, Zespół Szkół Tekst.-Handl. w Żaganiu, Zespół Szkół Techn. L. Ogóln. w Gorzowie, Szkoła Podstawowa w Lemierzycach.

Oferta aktualna do wyczerpania zapasu.

R.B.M. sp z o.o. tel. 095 7557031, 0957557784,
fax 0957557032

WIDZIANE NA WŁASNE STO PAR OCZU

Günter Grass, laureat literackiej Nagrody Nobla za miniony 1999 rok, wydał ostatnio jedną z najoryginalniejszych swoich książek. Jest to zbiór stu opowieści, po jednej na każdy rok odchodzącego wieku: „Moje stulecie”. Jak informuje polski wydawca książki, oficyna „Oskar” w Gdańsku, rzecz ukazała się równocześnie w trzynastu krajach Europy oraz w USA i Korei Południowej. Przygotowywane są dalsze edycje, m.in. brazylijska, islandzka, chińska i rosyjska. Autorem przekładu na język polski jest Sławomir Blaut.

I cóż tu mówić? Książka Grassa obiega świat, chociaż skupia uwagę czytelnika przede wszystkim na dziejach Niemiec. Na całym ich stuleciu, obserwowanym kolejno, rok po roku, przez kilkudziesięciu różnych „opowiadaczy”. Są nimi bezimienne postacie fikcyjne o różnych datach urodzenia oraz ludzie zapisani w historii. Tacy jak „Wiluś”, czyli cesarz Wilhelm II, po abdykacji z zapalem rąbający drzewo w swojej posiadłości w Holandii, jak wyklęty przez nazistów malarz Liebermann i znani pisarze, w ich liczbie sam Grass. Jest tu wiele osób z ludu: robotników przemysłowych, mieszkańców przedmieść i małych miasteczek. Jest też policjant, szpicel, szpieg i więzień Sachsenhausen. Swoje wspomnienia snują kombataneci, a stewardesa rozpacza, że nie udaje się jej uratować życia biorącej narkotyki przyjaciółki. Autorzy opowieści mówią lub piszą (bo są tu i listy) własnym stylem, od niemal chłopięcej gwały aż po język intelektualnych elit. Prezentują osobiste poglądy na świat, kraj lub swoje podwórko. Mówią ciekawie i banalnie, mądrze albo prymitywnie — jak ich środowisko.

Na każdą opowieść o roku przypadają jakieś dwie strony, stąd rzecz jest objętościowo raczej szczupła i po mistrzowsku skondensowana. Stworzenie tyłu narratorów, ich osobowości, biografii, zatrzymanej na chwilę, na moment opowiadania, wymagało wyjątkowej siły wyobraźni. Mnóstwo zaś szczegółów obyczajowych, kulturalnych, politycznych i militarnych, w jakie obfituje „Stulecie”, dowodzi także niebywałej erudycji autora. Również jego pasja, „rozkoszy opowiadania”, jak zatytułowała prof. Maria Janion recenzję tej książki. Według słów uczzonej powstała „wieloooczna całość XX wieku”. Imponująca swym bogactwem panorama.

W „Głosie Nauczycielskim” piszę niemal wyłącznie o literaturze polskiej. Nie mogłem jednak pominąć książki tak doniosłej (choć obcej), do tego napisanej przez Niemca, gdańszczanina i Kaszuba w jednej osobie. Autora wiersza „Polska flaga” i w całej swojej twórczości uważnego i życzliwego znawcę spraw Polski.

Dwudzieste stulecie rozpoczyna w omawianej książce wspomnienie Bawarczyka, zmobilizowanego w roku 1900 na wojnę przeciw powstaniu „bokserów” w Chinach. Czepiec pytał na początku „Wesele”, czy „Chińczyki” trzymają się mocno. „Opowiadacz” Grassa przybył z oddziałami niemieckimi na końcowy okres wojny. Pekin padł, a Amerykanie, Francuzi, Japończycy i Niemcy rozpoczęli masowe egzekucje „na placu przed bramą Chienmen” (coś się nam kojarzy?). Rzeź była wymyślna i skuteczna. Nasz Bawarczyk wziął sobie na pamiątkę warkocz świętego Chińczyka i po powrocie do kraju wręczył go narzeczonej. Tak więc wiek XX świat krwawo i zapowiadał się okrutnie.

Książkę kończy za to wzruszająca opowieść matki Grassa, którą ta, od dawna nieżyjąca kobieta, snuje w 1999 roku. Była ongiś drobną sklepikarką w Gdańsku Wrzeszczu. Liczy dziś sto trzy lata, choć — jak mówi — nie dociągnęła tak naprawdę do pięćdziesięciu ośmiu. Teraz musi się pojawić na swoich urodzinach, bo tego żąda syn — Günter. Czy przybędą wszyscy krewni z jej kaszubskiej rodziny? Bracia polegli na wojnach i kuzyn Franc, rozstrzelany za udział w obronie Poczty Polskiej? Wróć na pewno wspomnienia o małym Günterze, rysowniku, któremu w ciasnym mieszkanku pozostał tylko kąt pod parapetem na jego kredki, farby i plastelinę. Może wszyscy urodzinnowi goście zasiądą do ulubionego skata? Kiedy Kaszubi świętują — mówi matka — to jest wiele płaczu i śmiechu, „są awantury i godzenia się”. Syn ma już dziś sławne imię, ale nie może zaprzestać opowiadania swoich historyjek, czasem niezłych...

Gdyby tak z lotu ptaka spojrzeć na sto opisywanych w książce lat, okazałoby się, jak wiele było w Niemczech biedy i niepewności jutra. W różnych okresach historii doskwierało ludziom bezrobocie albo gnębiła ich obawa przed utratą pracy. Ile się nacierpieli po roku 1918 w czasie dewaluacji marki (zupełnie jak wtedy w Polsce)!

Potem się czekało na „zbawcę”, który wszystko odmieni i doczekano się... Hitlera. Jeden z narratorów Grassa (a nie był wyjątkiem) sławi Führera za to, że wprowadził roboty publiczne, budował autostrady, likwidował bezrobocie. No i pozwolił Niemcom podnieść czoło po „hańbie traktatu wersalskiego”. Nie trzeba dodawać, że bieda powtórzyła się po drugiej wojnie, kiedy to tysiące kobiet odgruzowywało miasta Rzeszy, pracując za psi grosz i „wdychając ceglane paprochy”, jak o tym w 1946 opowiada mieszkanka ruin Berlina.

Książka przedstawia dzieje Niemiec z wielu punktów widzenia. I tak na przykład przebieg pierwszej wojny światowej relacjonują dwaj dawni jej uczestnicy, pisarze niemieccy — pacyfista Remarque i entuzjasta życia na froncie — Jünger. Udzielając kilku wywiadów młodej Szwajcarce, opisują rok po roku wojnę pozycyjną, okrutną jak w powieści „Na zachodzie bez zmian”. Ze znanstwem przedstawiają jej makabryczne etapy aż po użycie gazów, debiuty czołgów i pierwsze walki powietrzne. Zgodni są w opisach wciąż doskonałych technik zabijania setek tysięcy żołnierzy po obu stronach frontu. Różnią się w ocenach. Dla Remarque’a wojna jest absurdem, Jünger widzi w niej także „rycerski pęd do zwycięstwa”.

Wojnę ostatnią wspominają na zjeździe „Byłych” dawni korespondenci Wehrmachtu, obserwatorzy wyczynów tej armii w Polsce i na Ukrainie, we Francji czy na Kaukazie. Odezwał się też fotoreporter z otoczenia generała SS Stroopa, autor całego albumu zdjęć z likwidacji powstania w getcie warszawskim. Ten album podziwiał sam Himmler. Później znalazł się na stole Trybunału Norymberskiego.

„Moje stulecie” z rozmysłem miesza sprawy różnej wagi. Ekspedientka sklepu z butami pisze w liście do gazety o boskiej radości tańczenia charlestona (rok 1921), a spiker radiowy mówi o szaleństwie berlińskiego złotu TECHNO (1995). Córka urzędnika wspomina tragiczny finał budowy rodzinnego domu. Ojciec murował w ogrodzie bunkier przeciwatomowy i został zasypany przez masę osuwającego się betonu (1955). Dziennikarz — „prawdziwy Niemiec” — żył na redakcji własnej gazety, że nie da mu wydrukować tego, co myśli o wizycie kanclerza Brandta w Warszawie (1970). Chciałby ciskać na niego ogromy, bo ten ośmielił się uklęknąć przed pomnikiem bohaterów getta, a Polakom „zawiózł na tacy” ziemię „niemieckiego Wschodu”.

Rozważania nad przyszłym klonowaniem gatunków zostawiam uczonym (list z 1997). Książka jest wysmienita, ale ze względu na ogromną wiedzę autora nie zawsze się ją łatwo odbiera. Korzystamy z wyjaśnień tłumacza, szkoda tylko, że jest ich tak mało. Główną zaletą dzieła jest — jak sądzę — to, że ożywia pamięć o całej naszej epoce, nie tylko o dziejach jednego kraju.

Spśród najróżniejszych zestawień, statystyk i porównań, jakie się ukazały w pierwszych dniach nowego roku, na szczególną uwagę zasługuje „Eurokoszyk”, przygotowany przez „Politykę”. Usiłuje on bowiem odpowiedzieć na interesujące chyba każdego pytania: na jakim poziomie naprawdę żyjemy? Jak wypadamy z naszymi zarobkami i cenami na tle innych państw.

Otóż „Polityka” porównuje siłę nabywczą średniego miesięcznego zarobku w siedmiu krajach Unii Europejskiej oraz w Czechach i na Węgrzech — ze stanem rzeczy w Polsce. I tak — średnie miesięczne zarobki, liczone w euro, wynosiły w końcu 1999 roku: w Polsce — 341 euro (czyli 1447 zł), w Czechach — 335 euro, na Węgrzech — 197, w Niemczech — 2041, we Francji — 1516, we Włoszech — 1342, w Grecji — 667, w Szwecji — 1746, w Hiszpanii — 1028, w Wielkiej Brytanii — 1816. Tak więc, jakkolwiek do poziomu krajów Unii, zwłaszcza tych produkujących, jeszcze nam bardzo daleko, to nie-

SKORO JEST TAK DOBRZE...

znacznie wyprzedzamy Czechy, a w porównaniu z Węgrami jesteśmy wręcz potęgą. Ze statystyki, sporządzonej przez „Politykę”, dowiadujemy się także, że na tle wszystkich porównywanych krajów, właśnie u nas najtańsze są: cukier, wołowina, dzinsy, lodówki, telewizory i fiaty Seicento. Z kolei w Polsce najwięcej musimy zapłacić za ryż, usługi fryzjerskie oraz wynajęcie mieszkania w centrum stolicy.

Tygodnik, podkreślając, że dane te i wiele innych, które przytacza, świadczą, że następuje u nas wyraźny wzrost, jakkolwiek powolniejszy niż byśmy sobie tego życzyli, pyta jednocześnie, skąd ta rozpiętość między danymi statystycznymi a wielkim niezadowoleniem obserwowanym na co dzień i rejestrowanym przez kolejne badania opinii społecznej? Stwierdzając, że „liczby mówią o sukcesie”, ale „słowa mówią o klęsce”, „Polityka” podkreśla jednocześnie, że rozpiętość między tym co widać, a tym co słychać jest jedną z zagadek dzisiejszej Polski.

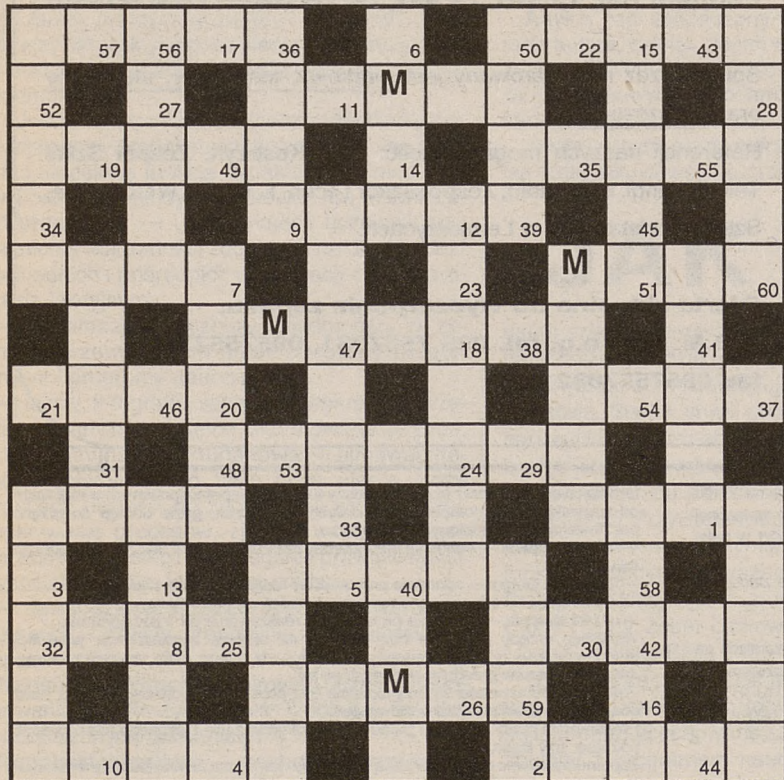
Próbujący rozświecić trochę ową zagadkę, wezwani na pomoc psycholodzy, zauważają m.in., że jeżeli poziom życia rośnie, to apetyt na jeszcze lepszy poziom rośnie do kwadratu, a razem z nim — społeczna frustracja; gdyby tempo wzrostu było szybsze, to skarg na zły los byłoby jeszcze więcej — stwierdzają. Podkreślają też, że poziom zadowolenia społeczeństwa zależy nie od tego, na ile jest lepiej niż wczoraj, ale od tego „na ile jest gorzej niż chcielibyśmy, żeby było”.

Czyżby to miało znaczyć, że wszystkiemu jest winien zły stan ducha Polaków? Że zmiany nie powinny następować przede wszystkim w gospodarce i w sposobie jej zarządzania, lecz głównie w naszych nastrojach?

Bo jakkolwiek wiadomo, że stan ducha to bardzo kapryśna sprawa, to przecież jednocześnie doświadczenia wieków dowodzą, że ma on zazwyczaj bardzo konkretne przyczyny. A więc na nich koncentrujemy głównie uwagę.

HENRYKA WITALEWSKA

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 1



Objaśnienia hasła podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono przysłówki liter M. Litera z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 60 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. **Rozwiązanie** — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

- „filozoficzny” przekręt,
- Michaił, rosyjski tłumacz literatury polskiej, m.in. utworów Iwaszkiewicza i Kruczkowskiego,
- otwarte to zaproszenie,
- obuwnicza dzielnica Krapkowic,
- namiastka,
- żelazny Mike,
- kuzyn karpia,
- narzędzie,
- ciężar mu się nie oprze,
- region turystyczny ze stolicą w Ponta Delgada,
- lew i niedźwiedź morski,
- druczane pułapki,
- 55°59'S, 67°16'W,
- kant,
- termin,

UWAGA NAGRODY!

W wyniku losowania niżej wymienionych, poprawnie rozwiązanych w ubiegłym roku krzyżówek „Rada w radę” zwanych Jolką, nagrody niespodzianki otrzymują:

nr 6 — hasło — porzekadło ludowe: „Czasem znacznie łatwiej dać komuś nagrodę zamiast przyznać mu rację”,

Małgorzata Kołakowska (Obryte) i Krystyna Czopik (Jarosław);

nr 7 — hasło — porzekadło ludowe: „Na przyjaciół możesz liczyć dopóty dopóki oni mogą liczyć na ciebie”,

Dorota Mularczyk (Lwówek Śląski) i Stanisław Robak (Paczków);

nr 8 — hasło — porzekadło ludowe: „Pamiętaj ku przestrodze, aby rozchód twój żył zawsze z dochodem w zgodzie”,

- z echosondą,
- atomowy nie dla czarownic,
- uwodzicielka,
- ślacz,
- typ gwiazd zmiennych,
- Woody, aktor i reżyser,
- kieszonkowy przywoływacz,
- skrawek tajemnicy,
- środek świata powyżej pasa,
- powód,
- zły duch,
- miasto w Uzbekistanie nad Amudarią,
- słoniowi nie dorówna,
- oddziela klienta od ekspedienta,
- szacunek, poważanie,
- malec,
- arabski zły duch,
- słowo, mowa, myśl, rozum,
- kłopoty z pamięcią,
- nadmorski ptak,
- 21,
- najwyższy wódospad na Ziemi,
- próżnowanie,
- czarny to dymny,
- pletwa do zmiany kursu.

Marian Trachimowicz (Ostrów Wielkopolski) i Irena Fular (Bejsce);

nr 9 — hasło — porzekadło ludowe: „Wiedza oprócz innych pożytków jest także wspaniałym lekarstwem dla naszej duszy”,

Roman Zmijewski (Ciechanów) i Tadeusz Płonka (Bochnia);

nr 10 — hasło — porzekadło ludowe: „Człowiek sprawiedliwy kieruje się w swym postępowaniu nie tylko rozumem, ale i sercem”,

Maciej Marszałkiewicz (Gdańsk) i Maria Formela (Linia);

nr 11 — hasło — porzekadło ludowe: „Praca wykonana efektywnie stwarza poczucie dobrze spełnionego obowiązku”,

Teresa Krzyżńska (Katowice) i Zenon Strzelczyk (Łowicz).

Serdecznie gratulujemy. Wylosowane nagrody wysłamy pocztą.

Według obecnie obowiązujących przepisów mianowanie jest tylko formą nawiązania stosunku pracy. Z projektu nowelizacji Karty wynika natomiast, że mianowanie jest, tak jak dotychczas, sposobem nawiązania stosunku pracy i także szczeblem zawodowym, od którego uzależnione jest wynagrodzenie nauczyciela.

DOBRZE MIEĆ MIANOWANIE

Nauczyciele nagle zaczęli się interesować swoimi aktami osobowymi, aby sprawdzić czy są mianowani. Zainteresowanie to nie jest przypadkowe. W Sejmie trwają prace nad nowelizacją Karty. Z przepisów przejściowych w niej zawartych wynika, że nauczyciele mianowani w dniu wejścia nowej ustawy automatycznie uzyskują szczebel nauczyciela mianowanego. Daje im to podstawę do osiągnięcia coraz wyższych szczebli. Dodajmy, że nauczyciele, którzy są mianowani, a mają stopnie specjalizacji mogą szybciej awansować.

Po dyskusji w podkomisji ds. Karty nieco zmieniono art. 3 projektu ustawy nowelizacyjnej i najważniejsze jego postanowienia brzmią następująco:

1. Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie mianowania, z tym dniem uzyskują z mocy prawa szczebel nauczyciela mianowanego i stają się nauczycielami zatrudnionymi na podstawie mianowania w rozumieniu ustawy, o której mowa w art. 1.

2. Nauczyciele, o których mowa w ust. 1, posiadający stopnie specjalizacji zawodowej lub kwalifikacje trenerskie, stopień naukowy doktora lub doktora habilitowanego, ukończone studia podyplomowe zgodnie z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć, kwalifikacje do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów lub uznany dorobek zawodowy potwierdzony otrzymaniem w ciągu ośmiu lat przed dniem wejścia w życie ustawy nagrody ministra lub kuratora oświaty albo Medalu Komisji Edukacji Narodowej, mogą złożyć wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego na szczebel nauczyciela dyplomowanego po odbyciu stażu trwającego:

- 1) 9 miesięcy — w przypadku nauczycieli posiadających III stopień specjalizacji zawodowej lub kwalifikacje trenerskie klasy mistrzowskiej, stopień doktora lub doktora habilitowanego, ukończone studia podyplomowe zgodne z kierunkiem studiów magisterskich i nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć, kwalifikacje do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów albo uznany dorobek zawodowy,
- 2) 1 rok i 9 miesięcy — w przypadku nauczycieli posiadających I lub II stopień specjalizacji zawodowej albo kwalifikacje trenerskie klasy II lub I.

3. Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie umowy o pracę, którzy spełniają wymagania kwalifikacyjne, o których mowa w art. 9 ust. 1 pkt 1 ustawy, o której mowa w art. 1, z tym dniem uzyskują z mocy prawa szczebel nauczyciela kontraktowego i stają się nauczycielami zatrudnionymi na podstawie umowy o pracę odpowiednio na czas określony lub nie określony.

4. Nauczyciele, o których mowa w ust. 3, mogą złożyć wniosek o podjęcie postępowania egzaminacyjnego na szczebel nauczyciela mianowanego po odbyciu stażu trwającego co najmniej 9 miesięcy. W przypadku nauczycieli, którzy nie posiadają przygotowania pedagogicznego, przepisy art. 10 ust. 3 ustawy, o której mowa w art. 1, stosuje się odpowiednio. Okres stażu dla tych nauczycieli ustala, z uwzględnieniem ich dorobku zawodowego oraz oceny pracy, organ prowadzący szkołę na wniosek dyrektora szkoły.

5. Nauczyciele, o których mowa w ust. 2 i 3, mogą złożyć wniosek o rozpoczęcie stażu określonego w ust. 2 i 4 w terminie dwóch lat od dnia wejścia w życie ustawy.

6. Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie umowy o pracę co najmniej w połowie obowiązującego wymiaru zajęć, którzy nie spełniają wymaganych kwalifikacji, ustawy wymienionej w art. 1,

z tym dniem uzyskują szczebel nauczyciela stażysty i stają się nauczycielami zatrudnionymi na podstawie umowy o pracę. Stosunki pracy z tymi nauczycielami wygasają z dniem 31 sierpnia 2002 r., o ile wcześniej nauczyciele ci nie uzupełnią kwalifikacji i nie uzyskają szczebla nauczyciela kontraktowego lub nie zostanie z nimi rozwiązany stosunek pracy w odrębnym trybie.

7. Stosunki pracy z nauczycielami zatrudnionymi w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie umowy o pracę, którzy nie spełniają wymagań kwalifikacyjnych i są zatrudnieni w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć wygasają z dniem 31 sierpnia 2000 r., o ile nie zostanie z nimi rozwiązany stosunek pracy w odrębnym trybie. Do tego czasu nauczyciele ci dla celów płacowych traktowani są jak nauczyciele stażysty.

A więc jak z tego wynika warto mieć mianowanie. Nic więc dziwnego, że dyrektorzy szkół są teraz szczególnie zapracowani, bo wielu nauczycieli nagle chce, aby dokonano oceny stanowiącej podstawę do mianowania.

KONIECZNE WARUNKI

Pamiętajmy, że w obecnie obowiązującym stanie prawnym, a więc zgodnie z art. 10 Karty, mianowanie jest tylko i wyłącznie formą nawiązania stosunku pracy. Z nauczycielem w myśl tego artykułu stosunek pracy nawiązuje się na podstawie mianowania lub umowy o pracę. Aby uzyskać mianowanie należy spełnić wszystkie warunki wymienione w ust. 2 tegoż artykułu. Do najważniejszych z nich należy posiadanie wymaganych kwalifikacji do zajmowania danego stanowiska, a także to by bezpośrednio przed mianowaniem nauczyciel wykonywał nieprzerwanie, zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami, pracę pedagogiczną w szkole w pełnym wymiarze zajęć co najmniej przez 3 lata. W tym okresie musi uzyskać dwie oceny co najmniej wyróżniające na zasadach i w trybie określonym w art. 6a, lub bezpośrednio przed mianowaniem wykonywać nieprzerwanie, zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami, pracę pedagogiczną w szkole w pełnym wymiarze zajęć przez 4 lata pracy i na koniec czwartego roku pracy uzyskać co najmniej ocenę dobrą albo bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie jako nauczyciel akademicki pracę dydaktyczną w szkole wyższej co najmniej przez 3 lata i uzyskać ocenę pozytywną w tym zakresie.

DECYDUJE OCENA

Najważniejsza jest więc ocena określona w art. 6a Karty. Pierwszej oceny pracy nauczyciela zatrudnionego po raz pierwszy w szkole na podstawie umowy o pracę dokonuje się do końca pierwszego półrocza w drugim roku pracy. Drugiej oceny pracy nauczyciela, który uzyskał pierwszą ocenę co najmniej wyróżniającą dokonuje się pod koniec trzeciego roku pracy, a nauczyciela, który uzyskał ocenę dobrą lub zadowalającą — w czwartym roku pracy. Co ważne, ocena musi być dokonana w takim terminie, aby w razie wniesienia odwołania od ustalonej oceny postępowanie odwoławcze mogło być zakończone na miesiąc przed zakończeniem zajęć szkolnych.

Po upływie tych okresów ocena pracy nauczyciela może być dokonana w każdym czasie, między innymi na wniosek nauczyciela. Jak informują nas nasi Czytelnicy niektórzy dyrektorzy nie są skłonni do podjęcia takiego trudu zbyt szybko. Nie informują też nauczycieli, kiedy przystąpią do takiej oceny. Sytuacja jest więc beznadziejna, twierdzą nie-

którzy nauczyciele. Otóż tak nie jest, albowiem dyrektora obowiązują także przepisy rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 19 lutego 1997 roku w sprawie kryteriów oraz szczegółowych zasad i trybu dokonywania oceny pracy nauczyciela (Dz.U. nr 18, poz. 101 z 1997 r.).

Zgodnie z par. 7 tegoż rozporządzenia w wypadku gdy oceny dokonuje się na wniosek zainteresowanego nauczyciela lub organu uprawnionego do wystąpienia z takim wnioskiem, ocenę ustala się w określonym czasie. A więc nie krótszym niż 1 miesiąc i nie dłuższym niż 3 miesiące, licząc od dnia zgłoszenia wniosku. Uwaga, do tego okresu nie wlicza się czasu ferii oraz usprawiedliwionej nieobecności trwającej dłużej niż miesiąc.

Oceny dokonuje dyrektor szkoły, ale przedtem musi zasięgnąć opinii samorządu uczniowskiego. Ustawodawca nie nakłada jednak na niego obowiązków jej uwzględniania przy dokonywaniu oceny.

Zapewne dokonanie przez dyrektora oceny nie jest sprawą łatwą, ale powinien on być na nią przygotowany, albowiem zgodnie z par. 3 ustęp 2 rozporządzenia ocena pracy powinna w szczególności uwzględniać wszystko to o czym dyrektor powinien wiedzieć wcześniej. Przypomnijmy, że chodzi tu zwłaszcza o: ● poprawność merytoryczną i metodyczną prowadzonych zajęć wychowawczych i opiekuńczych, prawidłowości realizacji innych zadań zawodowych zgodnie z profilem szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony, kulturę i poprawność języka, pobudzanie inicjatywy uczniów, zachowanie odpowiedniej dyscypliny uczniów na zajęciach, ● zaangażowanie zawodowe nauczyciela (uczestnictwo w pozalekcyjnej działalności szkoły, udział w pracach zespołów nauczycielskich, opracowywanie innowacyjnych (autorskich) treści programowych i dydaktycznych, zainteresowanie uczniem i jego środowiskiem, współpraca z rodzicami), ● aktywność nauczyciela w doskonaleniu zawodowym, ● działania nauczyciela w zakresie wszechstronnego rozwoju ucznia, z uwzględnieniem jego możliwości i potrzeb, ● przestrzeganie porządku pracy (punktualność, pełne wykorzystanie czasu lekcji, właściwe prowadzenie dokumentacji).

Ocena podlega określonej procedurze. Do najważniejszych momentów należy zaliczyć ten wynikający z par. 8 rozporządzenia. Zgodnie z nim **dyrektor szkoły dokonujący oceny jest zobowiązany zapoznać nauczyciela z pisemnym projektem oceny.** A więc nie oceną i jej uzasadnieniem, ale z projektem. Jest także zobligowany wysłuchać uwag i zastrzeżeń do tego projektu nauczyciela. Ten z kolei ma prawo zgłosić te uwagi na piśmie, jednak nie później niż w ciągu trzech dni od daty zapoznania się z projektem.

Uwaga, nauczyciel może wystąpić z wnioskiem, aby w czasie zapoznawania go z projektem oceny i wysłuchiwaniami jego uwag i zastrzeżeń **obecny był przedstawiciel zakładowej organizacji związkowej**, do której on należy lub z której ochrony korzysta. Od ustalonej oceny, także w terminie 14 dni licząc od dnia doręczenia, przysługuje nauczycielowi prawo wniesienia odwołania za pośrednictwem dyrektora szkoły. Adresatem tego odwołania jest organ sprawujący nadzór pedagogiczny.

O ocenie, od której uzależnione jest mianowanie, dyrektor szkoły ma obowiązek powiadomić, i to w formie pisemnej, organ sprawujący nadzór pedagogiczny nad szkołą i organ prowadzący szkołę. W myśl zapisu art. 6a ust. 11 od ocen do mianowania odwołanie przysługuje organowi prowadzącemu szkołę i organowi sprawującemu nadzór pedagogiczny w terminie 14 dni od dnia otrzymania oceny. Organ sprawujący nadzór pedagogiczny powołuje zespół oceniający i od oceny tegoż zespołu nie przysługuje już odwołanie. Należy pamiętać, że jest to zapis ustawowy wynikający z art. 6a ust. 10.

PONOWNE MIANOWANIE

Jeżeli ocena wypada pozytywnie, a nauczyciel spełnia pozostałe warunki do mianowania, dotychczasowa umowa o pracę ulega przekształceniu i z tą datą stosunek pracy nawiązuje się na podstawie mianowania. W wypadku ponownego zatrudnienia nauczyciela mianowanego stosunek pracy nawiązuje się także przez mianowanie, ale pod dwoma warunkami. Po pierwsze, nauczyciel musi spełniać wymagania, które są określone w art. 10 ust. 2 w punkcie od 1 do 6, a więc musi mieć obywatelstwo polskie, pełną

WARTO WIEDZIEĆ

ODSZKODOWANIA ZA WYPADKI PRZY PRACY

Minister pracy obwieścił w MP nr 38, poz. 587 nowe stawki jednorazowych odszkodowań z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Od 4 grudnia 1999 r. wynoszą:

- 340,20 zł za każdy procent uszczerbku na zdrowiu, nie mniej jednak niż 1 273,20 zł z tytułu doznania stałego lub długotrwałego uszczerbku,
- 6 302,00 zł z powodu orzeczenia całkowitej niezdolności do pracy i niezdolności do samodzielnej egzystencji,
- 340,20 zł za każdy procent uszczerbku na zdrowiu z tytułu jego zwiększenia,

- 31 492,80 zł, gdy do odszkodowania uprawniony jest małżonek lub dziecko zmarłego oraz 6 302,00 zł z tytułu zwiększenia odszkodowania przysługującego na drugiego i każdego następnego uprawnionego,

- 15 772,40 zł, gdy do odszkodowania uprawnieni są tylko inni członkowie rodziny niż małżonek i dzieci zmarłego oraz 6 302,00 zł z powodu zwiększenia odszkodowania na drugiego i każdego następnego uprawnionego,

- 6 302,00 zł, gdy do odszkodowania równocześnie z małżonkiem lub dziećmi zmarłego uprawnieni są inni członkowie rodziny; każdemu z nich przysługuje ta kwota niezależnie od odszkodowania przysługującego małżonkowi i dzieciom.

zdolność do czynności prawnych, korzystać z praw publicznych. Przeciwnie niemu nie może się toczyć postępowanie karne lub o ubezwłasnowolnienie. I co istotne musi mieć wymagane kwalifikacje do zajmowania danego stanowiska. Chodzi więc nie o kwalifikacje nauczycielskie w ogóle, ale o te, które są niezbędne do pełnienia konkretnego stanowiska w danym typie szkoły. Jest też wymóg, aby nauczyciel mógł być zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć na czas nie określony. Jeżeli więc zastępowałby nauczyciela i został zaangażowany na czas określony nie może być mianowany.

Warunkiem istotnym przy ponownym mianowaniu jest także długość przerwy pracy w szkole. Nie może ona być dłuższa niż 5 lat.

Istnieją dwa pojęcia, które budzą wątpliwości, co oznacza wykonywanie pracy pedagogicznej oraz co zalicza się do okresu nieprzerwanego wykonywania pracy. Te dwa pojęcia definiuje także ustawa w art. 10 ust. 2b i 2c.

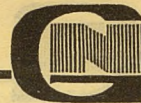
Przez wykonywanie **pracy pedagogicznej** zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami należy rozumieć realizowanie zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych w wymiarze co najmniej 1/2 tygodniowego obowiązkuowego wymiaru zajęć.

Do **okresu nieprzerwanej pracy**, wlicza się okresy przerw z powodu czasowej niezdolności do pracy wskutek choroby oraz urlopu innego niż wypoczynkowy — trwających łącznie nie dłużej niż 6 miesięcy. W wypadku przerwy dłuższej niż 6 miesięcy okres wymagany do mianowania przedłuża się o czas przerwy przekraczającej 6 miesięcy.

*

Zarówno przepisy Karty, jak i rozporządzenia dotyczących mianowania i oceny szczegółowo i precyzyjnie określają warunki, zasady i sposoby mianowania i oceniania. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby nauczyciel, który wystąpi z wnioskiem o ocenę i uzyska pozytywny rezultat, spełniając pozostałe warunki do mianowania, został zatrudniony właśnie na podstawie mianowania.

Chcesz otrzymać
odповідź listowną
wyślij ten kupon
do redakcji



LICENCJAT A URLOP WYPOCZYNKOWY

Po maturze podjęłam pracę oraz studia, po których uzyskałam tytuł licencjacki. Czy w związku z tym będę miała prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 26 dni roboczych? (B.L. Wołomin)

Jak wynika z § 2 pkt. 9 zarządzenia ministra edukacji narodowej z 9 kwietnia 1992 r. w sprawie określenia rodzajów dyplomów i tytułów zawodowych oraz wzorów dyplomów wydawanych przez uczelnie (MP Nr 12, poz. 85 ze zm.) tytułem zawodowym, który jest nadawany absolwentom studiów wyższych, jest również licencjat. Tytuł ten nadawany jest absolwentom wyższych zawodowych studiów humanistycznych, matematyczno-przyrodniczych, społecznych, ekonomicznych, artystycznych, teologicznych, wychowania fizycznego, turystyki, rekreacji, fizjoterapii, jak też medycznych, z wyjątkiem lekarskich i stomatologicznych. Tak więc absolwent, który uzyskał licencjat, jest traktowany tak jak absolwent, który ukończył szkołę wyższą w zakresie wymiaru urlopu wypoczynkowego. W świetle art. 155 kodeksu pracy do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu, wlicza się z tytułu ukończenia szkoły wyższej okres 8 lat.

Z przedstawionego przez Czytelniczkę stanu faktycznego wynika, że ukończyła ona szkołę wyższą uzyskując tytuł licencjata w okresie zatrudnienia. W tym przypadku będzie więc miał zastosowanie art. 155 § 2 kodeksu pracy, zgodnie z którym, jeżeli pracownik pobierał naukę w czasie zatrudnienia, wówczas do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu, wlicza się bądź okres zatrudnienia, w którym była pobierana nauka, bądź okres nauki, zależnie od tego co jest korzystniejsze dla pracownika.

Należy zwrócić uwagę, że w przypadku gdy okres nauki nie pokrywał się z zatrudnieniem (pracownik podejmuje pracę po ukończeniu szkoły), wówczas do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego, wlicza się tak okres nauki, jak też okres zatrudnienia.

Wskazując na powyższe uzyskanie przez Czytelniczkę tytułu licencjata nie będzie miało wpływu na wymiar urlopu wypoczynkowego z uwagi na to, że Czytelniczka pobierała naukę w okresie zatrudnienia.

WYBÓR INSPEKTORA PRACY

W placówce, w której jestem działaczem związkowym, są dwie organizacje związkowe. Niedługo odbędą się wybory społecznego inspektora pracy. Czy w wypadku gdy organizacje związkowe nie uzgodnią wspólnego regulaminu wyborów, będzie możliwy wybór społecznego inspektora pracy tylko przez jedną organizację związkową? (L.D. Brodno)

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 24 czerwca 1983 r. o społecznej inspekcji pracy (Dz.U. Nr 35 poz. 163 ze zm.) społeczna inspekcja pracy jest służbą społeczną pełnioną przez pracowników, mającą na celu zapewnienie przez zakład pracy bezpiecznych i higienicznych warunków pracy oraz ochronę uprawnień pracowniczych, określonych w przepisach prawa pracy.

Spółecznym inspektorem pracy może być pracownik danego zakładu, który jest członkiem związku zawodowego i nie zajmuje stanowiska kierownika zakładu pracy lub stanowiska kierowniczego bezpośrednio podległego kierownikowi zakładu. Zakładowe organizacje związkowe mogą postanowić, że społecznym inspektorem pracy może być również pracownik zakładu nie będący członkiem związku zawodowego.

Jak wynika z art. 4 wymienionej ustawy społecznych inspektorów pracy wybierają i odwołują pracownicy zakładu pracy na okres 4 lat. Ustawodawca nie przewidział w tym zakresie żadnej kontroli zewnętrznej — ani o charakterze nadzoru administracyjnego, ani sądowego. Tak więc wybór społecznego inspektora pracy leży tylko i wyłącznie w gestii pracowników danego zakładu i żaden czynnik zewnętrzny w procesie wybierania takiego inspektora nie może brać udziału. Jeśli pracownicy zakładu — np. na wniosek organizacji związkowej — uznają, że wybór inspektora został dokonany nieprawidłowo lub też, że inspektor źle wywiązuje się ze swych obowiązków, mogą zawsze odwołać go z tej funkcji i przeprowadzić nowe (uzupełniające) wybory (art. 7 ust. 1 i 2 cyt. ustawy). W każdym jednak razie **decyzja zebrania pracowników co do wyboru społecznego inspektora pracy jest ostateczna i podważanie jej przez jakikolwiek organ zewnętrzny należałoby — w świetle wyraźnego stanowiska ustawodawcy — uznać za naruszające prawo.** A więc w świetle obowiązujących przepisów ani sąd, ani organ administracji nie są w tego rodzaju sprawie właściwe, to wniosek zmierzający do ustalenia organu kompetentnego dla oceny legalności wyboru przez pracowników społecznego inspektora pracy powinien być uznany za niezasadny — tak orzekł Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 9 listopada 1995 r. sygn. III PO 16/95.

Struktura organizacyjna społecznej inspekcji pracy musi być dostosowana do potrzeb wynikających ze struktury zakładu pracy. Tak więc w zakładzie pracy mogą działać zakładowy, oddziałowy (wydziałowy) i grupowy inspektor pracy. Zakładowych i oddziałowych (wydziałowych) społecznych inspektorów pracy wybiera:

- 1) w zakładach pracy lub oddziałach (wydziałach) liczących do 300 pracowników — ogólne zebranie pracowników zakładu pracy lub oddziału (wydziału),
- 2) w zakładach pracy lub oddziałach (wydziałach) liczących powyżej 300 pracowników:
 - a) zakładowego społecznego inspektora pracy — zebranie oddziałowych (wydziałowych) i grupowych społecznych inspektorów pracy,
 - b) oddziałowego (wydziałowego) społecznego inspektora pracy — zebranie grupowych społecznych inspektorów pracy.

Grupowych społecznych inspektorów pracy wybiera ogólne zebranie pracowników komórek organizacyjnych oddziału (wydziału). Jeśli w zakładzie nie wybrano grupowych społecznych inspektorów pracy, tryb wyborów społecznych inspektorów pracy tak zakładowych, jak i oddziałowych (wydziałowych) określają zakładowe organizacje związkowe. Wybory społecznych inspektorów pracy przeprowadzają zakładowe organizacje związkowe na podstawie uchwalonych przez siebie regulaminów wyborów.

Regulamin powinien więc rozstrzygać szczegółowo zasady wyboru i odwołania społecznego inspektora pracy w sytuacji, gdy w zakładzie działa więcej niż jedna organizacja związkowa, a w szczególności tryb postępowania, gdy organizacje te nie dojdą do porozumienia w kwestii kandydata na inspektora lub sposobu jego wyboru. Mając na uwadze, iż społeczna inspekcja pracy reprezentuje interesy wszystkich pracowników w zakładach pracy, brak zgody jednej z organizacji związkowych nie powinien mieć wpływu na wybory społecznego inspektora pracy.

Spółeczny inspektor pracy w razie niewywiązywania się ze swoich obowiązków może być odwołany przed upływem kadencji. Społeczny inspektor pracy można odwołać na wniosek:

- zakładowych organizacji związkowych,
- co najmniej jednej piątej pracowników.

Spółeczny inspektor pracy może przestać pełnić swoją funkcję w wypadku zrzeczenia się jej lub ustania stosunku pracy. W takich przypadkach przeprowadza się uzupełniające wybory.

Należy zwrócić uwagę, że po upływie kadencji (4 lata) społeczni inspektorzy pracy tak zakładowi, jak też oddziałowi (wydziałowi), przestają sprawować swoją funkcję.

Ustawa zapewnia społecznemu inspektorowi pracy daleko idącą ochronę stosunku pracy, polegającą na tym, że zakład nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę z pracownikiem pełniącym tę funkcję w czasie trwania mandatu oraz w okresie roku po jego wygaśnięciu, chyba że zachodzą przyczyny

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

uzasadniające rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia.

Ponadto zakład pracy nie może wypowiedzieć pracownikowi pełniącemu funkcję społecznego inspektora pracy warunków pracy i płacy na jego niekorzyść w okresie, o którym mowa wyżej, chyba że wypowiedzenie stało się konieczne ze względu na:

- wprowadzenie nowych zasad wynagradzania dotyczących ogółu pracowników zatrudnionych u danego pracodawcy lub tej ich grupy, do której pracownik należy,
- stwierdzoną orzeczeniem lekarskim utratę zdolności do wykonywania dotychczasowej pracy albo niezawinioną przez pracownika utratą uprawnień koniecznych do jej wykonywania.

KONSULTACJA ZE ZWIĄZKAMI ZAWODOWYMI

Jestem dyrektorem gimnazjum. Na pewno zdarzą się sytuacje powodujące konieczność rozwiązania z danym pracownikiem stosunku pracy. Wiem, że przed wręczeniem wypowiedzenia pracownikowi należy uzyskać opinię w tej sprawie zakładowej organizacji związkowej. Nie ma z tym problemu, jeżeli pracownik należy do związku i zwróci się do pracodawcy z wnioskiem o potrącenie z jego wynagrodzenia składki na związek zawodowy. Ale jak postąpić, kiedy pracownik nie należy do związku, jak też nie wiadomo czy korzysta z obrony tego związku? Czy wówczas przed wypowiedzeniem zawsze należy konsultować tę decyzję z zakładową organizacją związkową? (R.L. Leszno)

Pracodawca o zamiarze wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę zawartej na czas nie określony zawiadamia na piśmie reprezentującą danego pracownika zakładową organizację związkową, podając przyczynę uzasadniającą rozwiązanie umowy. Nie powstają żadne problemy z realizacją tego obowiązku, jeżeli dany pracownik należy do określonego związku zawodowego. Inaczej sprawa się przedstawia, jeżeli pracodawca zamierza wypowiedzieć umowę pracownikowi nie zrzeszonemu w związku zawodowym i nie wie, czy pracownik ten przewidując takie działanie pracodawcy, zwrócił się do danej organizacji związkowej o obronę swoich praw. Czy wówczas za każdym razem pracodawca powinien występować do związku o informację, którzy pracownicy korzystają z obrony praw przez związek, czy wystarczy uczynić to raz na określony czas, np. raz na rok czy raz na dwa lata.

Aby udzielić odpowiedzi na wątpliwości Czytelnika, jak też innych pracodawców, należy posłużyć się orzecnictwem Sądu Najwyższego. Jak orzekł Sąd Najwyższy w wyroku z 21 kwietnia 1999 r. sygn. akt I PKN 36/99 „w celu zadośćuczynienia obowiązkowi prawnemu wynikającemu z art. 38 § 1 kodeksu pracy w związku z art. 23¹ kp oraz art. 30 ust. 2¹ ustawy o związkach zawodowych, w wypadku zamierzonego wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę zawartej na czas nie określony pracodawca powinien o takim zamiarze powiadomić pisemnie organizację związkową, zwracając się równocześnie o informację czy dany pracownik korzysta z jej obrony stosownie do postanowienia art. 30 ust. 1 i 2 ustawy o związkach zawodowych”.

W uzasadnieniu do wyroku Sąd Najwyższy podniósł, że pracownik w każdym czasie może przystąpić do organizacji związkowej lub też może zwrócić się do organizacji związkowej o obronę jego praw, a organizacja związkowa nie jest prawnie zobligowana do informowania o tym pracodawcy z własnej inicjatywy. Dlatego w wypadku zamierzonego wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę zawartej na czas nie określony pracodawca powinien o takim zamiarze powiadomić pisemnie organizację związkową, zwracając się równocześnie o informację, czy dany pracownik korzysta z jej obrony, stosownie do postanowień art. 30 ust. 1 i 2 ustawy o związkach zawodowych.

URLOP BEZPŁATNY

Chciałbym zwrócić się do pracodawcy o udzielenie mi urlopu bezpłatnego przez okres 6 miesięcy. Czy w podaniu muszę uzasadnić konieczność skorzystania z takiego urlopu? (W.L. Poznań)

Pracodawca na pisemny wniosek pracownika może mu udzielić urlopu bezpłatnego. Tak więc wniosek o udzielenie takiego urlopu musi być złożony na piśmie. Ustawodawca natomiast nie określił zarówno trybu występowania o urlop, jak też udzielania tego urlopu. Oznacza to, że nie jest określony ani termin, który powinien poprzedzać zgłoszenie wniosku o udzielenie urlopu bezpłatnego, ani też, że wniosek pracownika musi zawierać uzasadnienie wniosku.

Uwzględnienie wniosku jest uzależnione wyłącznie od uznania pracodawcy. Należy zaznaczyć, że w przypadku gdy pracodawca odmówi udzielenia pracownikowi tego urlopu, przepisy nie przewidują żadnego trybu odwoławczego. Jeżeli zostanie udzielony urlop bezpłatny na okres dłuższy niż 3 miesiące, strony mogą przewidzieć dopuszczalność odwołania pracownika z urlopu z ważnych przyczyn.

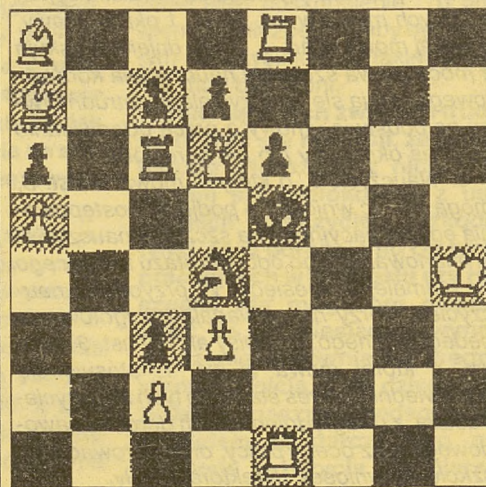
Należy pamiętać, że urlop bezpłatny nie powoduje rozwiązania stosunku pracy. Trwa on nadal, jednak wszystkie prawa i obowiązki tak pracownika jak też pracodawcy w tym okresie ulegają zawieszeniu. Oznacza to, że pracownik jest zwolniony ze świadczenia pracy, natomiast pracodawca z obowiązku wypłaty wynagrodzenia (przysługuje ono za pracę wykonaną). Generalnie okresu urlopu bezpłatnego nie wlicza się do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze, chyba że przepisy szczególne stanowią inaczej.

Urlop bezpłatny ma również wpływ na wymiar urlopu wypoczynkowego. Konsekwencją ta została uregulowana w art. 155² kodeksu pracy, zgodnie z którym przepisy o proporcjonalności urlopów mają zastosowanie odpowiednio do pracownika powracającego w ciągu roku kalendarzowego do pracy u dotychczasowego pracodawcy po trwającym co najmniej jeden miesiąc urlopie bezpłatnym. Tak więc, w przypadku gdy urlop bezpłatny przypada po nabyciu przez pracownika prawa do urlopu wypoczynkowego, wówczas wymiar tego urlopu ulega proporcjonalnemu obniżeniu, chyba że przed urlopem bezpłatnym pracownik wykorzystał urlop wypoczynkowy w przysługującym mu lub wyższym wymiarze. Podstawa prawna: art. 174 i 155² kodeksu pracy.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 2



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh4, Hh6, We1, We8, Ga7, Ga8, Sd4, a5, c2, d3, d6
Czarne: Ke5, Wc6, Ge3, a6, c3, c7, d7, e6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 2/2000

Chatupy każdej bocian się ima,
Jeno na naszej nie ma i nie ma... ”
„Bo doli nie ma, sirotoli,,

Cyt. za: Kasprzakowa B. Język polski 8, Radość czytania,
Wyd. Arka, Poznań 1998, s. 116-117)



Józef Chelmoński, Bociany, Muzeum Narodowe w Warszawie

STANDARD 16. Wypowiada się na temat związków między kulturą rodzimą a innymi kręgami kulturowymi

- komentuje powiązania, zwłaszcza między kulturą polską a śródziemnomorską,
- określa te powiązania w różnych obszarach: polityce, kulturze, gospodarce, życiu codziennym, w odniesieniu do przeszłości i w czasach obecnych

Zadanie

Korzystając z informacji zawartych we fragmencie książki Janusza Wołńskiego Z dziejów wojen polsko-tureckich, wyjaśnij na dwóch wybranych przykładach, jaki wpływ na kulturę Rzeczypospolitej miały kontakty z Bliskim Wschodem.

Stosunków Rzeczypospolitej z Bliskim Wschodem nie sposób jednak zamknąć w uproszczonej formule konfliktów zbrojnych, skoro znaczną część kontaktów stanowiły wpływy kultury materialnej, idące z Krymu, stepów czarnomorskich czy Turcji. Stamtąd przeczleż brano ubiory, które w XVII stuleciu złożyły

II. Z ZAKRESU PRZEDMIOTÓW MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZYCH

UMIEJĘTNE STOSOWANIE TERMINÓW, POJĘĆ I PROCEDURE Z ZAKRESU PRZEDMIOTÓW MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZYCH NIEZBĘDNYCH W PRAKTYCE ŻYCIOWEJ I DALSZYM KSZTAŁCENIU

Uczeń:

1. Stosuje terminy i pojęcia matematyczno–przyrodnicze:

- czyta ze zrozumieniem teksty, w których występują terminy i pojęcia matematyczno-przyrodnicze, np. w podręcznikach, w prasie;
- wybiera odpowiednie terminy i pojęcia do opisu zjawisk, właściwości, zachowań obiektów i organizmów.

2. Wykonuje obliczenia w różnych sytuacjach praktycznych:

- stosuje w praktyce własności działań,

się na strój szlachecki, mianowicie żupan, kontusz, bekieszę czy ferezię. Uzupełniały go wschodnie pasy, tak dalece u nas popularne, że z czasem zyskały nazwę polskich. Czym zresztą szlachcic był bogatszy, tym bardziej jego strój przypominał ubiór dostojników tureckich lub nawet samego sułtana (...). Obok ubioru, wzory orientalne (wschodnie) dawały o sobie znać w częściach uzbrojenia, którego używano w wojsku polskim: zarówno karacena (rodzaj zbroi z łusek metalowych), jak kołczan, sąjdak na strzały czy kindżał — wszystko to przywędrowało z Turcji lub Persji. Również oznaki władzy wojskowej w postaci buzdycanów (broń obuchowa, podobna do buławy, o stalowej głowicy rozszczepionej na stalowe pióra, oznaka dowódców wojskowych) czy buńczuków przedostały się ze Wschodu. Jak dalece te rzeczy były w modzie, świadczy fakt, że nawet rodzimą broń oddawano niekiedy rodzimym tureckim strojów, broni czy orientalnych pasów.

Woliński J., Z dziejów wojen polsko-tureckich, cyt. za: Klusek J., Historia 6, Polska Jagiellonów i królów elekcyjnych w Europie i świecie, WSIP, Warszawa 1998, s. 292)

STANDARD 17. Formułuje problemy, podaje sposoby ich rozwiązania, wyciąga wnioski.

- wypowiada się na temat sytuacji problemowej dostrzeżonej w tekstach kultury,
- stawia pytania, zmierzające do określenia istoty problemu

Zadanie

Na podstawie tekstu wymień dwa istotne problemy gospodarcze, które wystąpiły w Polsce po załamaniu się systemu komunistycznego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku.

Po objęciu rządów przez premiera Mazowieckiego, wice-premierem i ministrem finansów został Leszek Balcerowicz. W kraju panowała wysoka inflacja, w sklepach brakowało wielu towarów. Nowy rząd postanowił wprowadzić program naprawy gospodarki przygotowany przez Balcerowicza. Zmieniony został system podatkowy. Wprowadzono podatek od zbyt wysokich wynagrodzeń, wypłacanych w wielu zakładach pracy, co ograniczyło dopływ pieniędzy na rynek. Ustalono nowy rzeczywisty kurs złotówki w stosunku do dolara amerykańskiego i innych walut. Wprowadzono elementy gospodarki rynkowej, opartej na prawach ekonomii, a nie na centralnym sterowaniu produkcją. Rozpoczęto prywatyzację wielu zakładów przemysłowych.

Wendt J ., Historia. Klasa VIII, Wydawnictwo M. Rożak, Gdańsk 1998, s. 208)

- operuje procentami,
- posługuje się przybliżeniami,
- posługuje się jednostkami miar.

3. Posługuje się własnościami figur:

- dostrzega kształty figur geometrycznych w otaczającej rzeczywistości,
- oblicza miary figur płaskich i przestrzennych,
- wykorzystuje własności miar.

WYSZUKIWANIE I STOSOWANIE INFORMACJI

Uczeń:

4. Odczytuje informacje przedstawione w formie:

- tekstu,
- mapy,

dokończenie w następnym numerze

I. Z ZAKRESU PRZEDMIOTÓW HUMANISTYCZNYCH

- buduje wypowiedzi w następujących formach: opis, opowiadanie, charakterystyka, sprawozdanie, recenzja, rozprawka, notatka, plan, reportaż, artykuł, wywiad, ogłoszenie, zaproszenie, dedykacja, podanie, list, pamiętnik;

9. Posługuje się kategoriami i pojęciami swoistymi dla przedmiotów humanistycznych i ścieżek edukacyjnych;

10. Tworzy teksty o charakterze informacyjnym lub perswazyjnym, dostosowane do sytuacji komunikacyjnej;

11. Przestrzega zasad organizacji tekstu,

- tworzy tekst na zadany temat, spójny pod względem logicznym i składniowym;

12. Formułuje, porządkuje, wartościuje argumenty uzasadniające stanowisko własne lub cudze;

13. Analizuje, porównuje, porządkuje i syntetyzuje informacje zawarte w tekstach kultury;

14. Dokonuje celowych operacji na tekście: streszcza, rozwija, przekształca stylistycznie;

15. Wypowiada się na temat kontekstowych uwarunkowań tekstów kultury,

- analizuje kontekstowe uwarunkowania tekstów kultury, wyjaśnia zależności między różnymi rodzajami tekstów kultury (plastyka, muzyka, literatura itp.);

16. Wypowiada się na temat związków między kulturą rodzimą a innymi kręgami kulturowymi,

- komentuje powiązania, zwłaszcza między kulturą polską a śródziemnomorską,
- określa te powiązania w różnych obszarach: polityce, kulturze, gospodarce, życiu codziennym, w odniesieniu do przeszłości i w czasach obecnych;

17. Formułuje problemy, podaje sposoby ich rozwiązania, wyciąga wnioski,

- wypowiada się na temat sytuacji problemowej dostrzeżonej w tekstach kultury,
- stawia pytania zmierzające do określenia istoty problemu.

towania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymując odpowiedzi, a natomiast dowiaduje się następnie, że została ona uznana za odrzucenie rokowań — to muszą sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da! (...)

(Szcześniak A. L., Historia 8, Polska i świat naszego wieku, Wyd. Bellona 1994, s. 166)

Wskaz to stwierdzenie, które wyraża stanowisko polskiego ministra wobec żądań niemieckich.

- A. Odrzucenie żądań niemieckich wobec Polski.
- B. Propozycja rozpatrzenia żądań niemieckich.
- C. Wyrażenie obawy o los ludności polskiej w Gdańsku.
- D. Warunkowa zgoda na roszczenia niemieckie wobec Polski.

STANDARD 3. Wyszukuje informacje zawarte w różnych tekstach kultury,

- wyszukiuje informacje w tekstach literackich, publicystycznych, popularyzatorskich, aktach normatywnych, ilustracjach, mapach, tabelach, diagramach, wykresach, schematach itp.

Zadanie

Na podstawie informacji zawartych w tekście napisz, w jakich dwóch znaczeniach rozumiano humanizm.

Renesans czyli Odrodzenie to nowy okres w rozwoju kultury europejskiej, który zrodził się we Włoszech na początku XIV

PRZYKŁADY ZADAŃ

wieku. Podstawą jego był nowy pogląd na świat i człowieka, nawiązujący do starożytności, do jej myśli filozoficznej i kultury artystycznej, jej architektury, literatury i naukowego dorobku. Okres Renesansu rozpoczął się we Florencji, lecz w XVI wieku jego stolicą stał się Rzym, kolebka cywilizacji łacińskiej i siedziba papieży. Przybywali tam liczni artyści zainspirowani sztuką antyczną, którą gorączkowo kopiowali.

Prądem umysłowym, na którym wyrosła kultura Odrodzenia, był humanizm.

W większym znaczeniu pojęciem tym oznaczano zainteresowania i umiejętności filologiczne w zakresie języków klasycznych. W szerszym natomiast znaczeniu humanizm to zainteresowanie człowiekiem, jego otoczeniem i działalnością. O ile w wiekach średnich wszystkie myśli ludzkie zwrócone były ku życiu duchowemu, a istnienie jednostki traktowano jako krótki etap w drodze do wieczności, o tyle humaniści odwracali się od pokuty, odzyskując średniowieczną obsesję śmierci, a czyniąc przedmiotem zainteresowań żywego człowieka jako naturę, wewnętrzne przeżycia, dążenia i potrzeby.

Nowy pogląd na świat polegał na umiłowaniu piękna, poszerzaniu powabów życia ziemskiego i eksponowaniu bytu materialnego. Dla ludzi ukształtowanych przez ten kierunek dobra doczesne nabierały szczególnego znaczenia, a wady, słabości i uborności natury ludzkiej, do niedawna surowo potępione, stały się teraz tematem literatury i sztuki. (Gaca A., Kamińska K., Naworski Z., Historia współczesność. Świat i Polska. Ludzie i poglądy. Wyd. Comer, 1995, s. 54)

STANDARD 4. Dostrzega w odczytywanych tekstach środki wyrazu i określa ich funkcje,

● dostrzega środki wyrazu typowe dla tekstów literackich, tekstów publicystycznych, dzieł sztuki plastycznej i muzyki

Zadanie

Z opisującego bitwę pod Grunwaldem fragmentu Krzyżaków Henryka Sienkiewicza wypisz porównanie i określ jego funkcję:

W tej również chwili wstrząsnął powietrzem przeraźliwy głos rogów, krzywuł, pieszczatek i całe skrzydło zerwało się na kształt niezmiernego stada ptactwa do lotu. Poszli od razu wedle zwyczaju w skok.

(Sienkiewicz H., Krzyżacy, PIW, Warszawa 1978, t. II, s. 362)

STANDARD 5. Odnajduje i interpretuje związki genetyczne i przyczynowo-skutkowe w rozwoju cywilizacyjnym Polski i świata,

● odnajduje i interpretuje związki genetyczne i przyczynowo-skutkowe w polityce, gospodarce, kulturze i życiu społecznym

Zadanie

Podkreśl najważniejszy ze skutków kulturowych wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.

- A. Przybycie pierwszych zakonników do Polski.
- B. Porzucenie wielożenstwa przez Mieszka.
- C. Pojawienie się języka łacińskiego na dworze książęcym.
- D. Wprowadzenie Polski do kręgu kultury chrześcijańskiej.
- E. Zapoczątkowanie budownictwa w stylu romańskim.

STANDARD 6. Dostrzega konteksty niezbędne dla interpretacji tekstów kultury,

● dostrzega kontekst: historyczny, biograficzny, literacki, polityczny, muzyczny, aksjologiczny, regionalny

Zadanie

Podaj, jakiego ważnego wydarzenia historycznego dotyczą: fragment utworu Jacka Kaczmarskiego Rejtan, czyli raport ambasadora oraz obraz Jana Matejki Rejtan.

Wasze Wieliczestwo, na wstępie spieszę donieść:

Akt podpisany i po naszej myśli brzmi.

Zgodnie z układem wyłom w Litwie i w Koronie stał się dziś faktem, czemu nie zaprzeczę nikt.

Muszę tu wspomnieć jednak o gorszącej scenie której wspomnienie budzi we mnie żal i wstręt.

Wszakże że miała ona miejsce w polskim sejmie,

Gdy podpisanie paktów miało skończyć się.

Niejałki Rejtan, zresztą poset z Nowogrodu;

Co w jakiś sposób jego krok tłumaczy mi,

Z szaleństwem w oczach wszecz wyciągnął się na progu

I nie chciał puścić posłów w uchylone drzwi.



Jan Matejko, Rejtan, fragment; oryginał w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie

STANDARD 7. Dostrzega wartości wpisane w teksty kultury

Zadanie

Jakie uczucie rozbudza u słuchających koncert Jankielaja? Odpowiedz na podstawie podanego fragmentu Pana Tadeusza Adama Mickiewicza.

Złączył ręce, oburącz w dwa drążki uderzył:

Uderzenie tak sztuczne, tak było potężne,

Że struny zadzwoniły jak trąby mosiężne,

I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła,

Marsz triumfalny: „Jeszcze Polska nie zginęła!”

„Marsz, Dąbrowski, do Polski!” — I wszyscy klasnęli,

I wszyscy „Marsz, Dąbrowski!” chorem okrzyknęli!

(Adam Mickiewicz, Pan Tadeusz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1994, s. 553)

STANDARD 8. Buduje wypowiedzi w formach zawartych w podstawie programowej, poprawne pod względem językowym i stylistycznym,

● buduje wypowiedzi w następujących formach: opis, opowiadanie,

charakterystyka, sprawozdanie, recenzja, rozprawka, notatka, plan, raportaż, artykuł, wywiad, ogłoszenie, zaproszenie, dedykacja, podanie, list, pamiętnik

Zadanie

Zredaguj notatkę do gazetki szkolnej, dotyczącą ważnego wydarzenia w Twojej klasie.

STANDARD 9. Postępuje się kategoriami i pojęciami swoistymi dla przedmiotów humanistycznych i ścieżek edukacyjnych

Zadanie

Utwórz cztery związki frazeologiczne zawierające słowo „wolność”, np.: wolność przekonań.

STANDARD 10. Tworzy teksty o charakterze informacyjnym lub perswazyjnym, dostosowane do sytuacji komunikacyjnej

Zadanie

Za trzy tygodnie w Twojej szkole odbędzie się sejmik ekologiczny połączony z sadzeniem drzew wokół budynku. Wspomóż organizatorów i napisz jeden z następujących tekstów:

- A. zaproszenie na tę uroczystość wystosowane przez samorząd szkolny do władz miasta,
- B. skierowaną do grupy rówieśników prośbę gospodarza klasy o wzięcie udziału w sadzeniu drzew, zawierającą trzy argumenty uzasadniające potrzeby i korzyści z tym związane,
- C. ogłoszenie o zorganizowaniu sejmiku, które ukaze się w gazecie szkolnej,
- D. krótkie przemówienie przewodniczącego Szkolnego Koła Młodych Ekologów rozpoczynające sejmik,
- E. podziękowanie wychowawcy i klasy za wzięcie udziału w sadzeniu drzew, skierowane do uczniów lub ich rodziców.

STANDARD 11. Przestrzega zasad organizacji tekstu,

● tworzy tekst na zadany temat, spójny pod względem logicznym i składniowym

Zadanie

Napisz ogólny plan rozprawki: „Wpływ mediów elektronicznych na wyzwalanie się postaw agresywnych wśród młodzieży”.

STANDARD 12. Formuluje, porządkuje, wartościuje argumenty uzasadniające stanowisko własne lub cudze

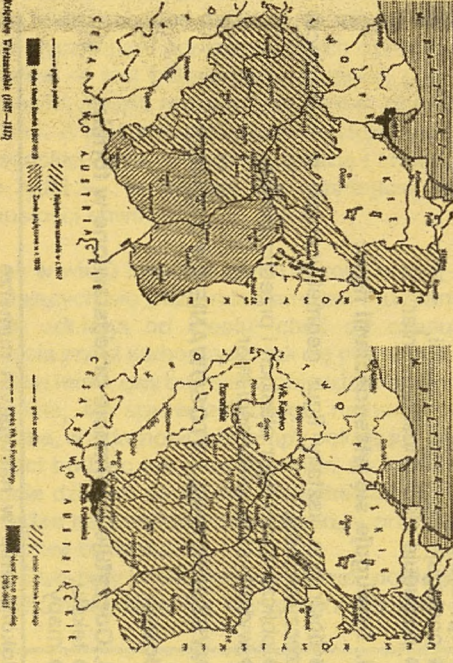
Zadanie

Podaj dwa argumenty, których użyłbyś do oceny postawy Kreona (Antygona Sofoklesa) jako władcy i jako głowy rodziny.

STANDARD 13. Analizuje, porównuje, porządkuje i syntetyzuje informacje zawarte w tekstach kultury

Zadanie

Na podstawie załączonych map przedstaw trzy zmiany terytorialne, jakie zaszły na ziemiach polskich w wyniku decyzji kongresu wiedeńskiego.



STANDARD 14. Dokonuje celowych operacji na tekście: streszcza, rozwija, przekształca stylistycznie

Zadanie

A. Napisz streszczenie fragmentu książki Marka Hryniewicza Na dworze Króla-Słońce. Użyj w nim nie więcej niż 10 zdań.

W małej antykameryze (przedpokoj) przed sypialnią królewską, ruch zaczyna się przed siódmą. Drzemali tam, nie rozbierając się, pierwszy pokojowiec (...) oraz oficer muszkietarów (...). Zaraz potem w asyście oficera otwierano drzwi sypialni. Teraz pierwszymi wkraczającymi do króla byli zawsze chirurg nadworny i lekarz osobisty. Obaj, odziani w nalezitą czerń, w pudrowanych wielkich perukach (...) po złożeniu przepisanej liczby ukłonów rzucali się naprzód ku nocnemu naczyniu króla i z głęboką uwagą badającego zawartość, potem sprawdzali puls i język Najjaśniejszego Pana, gotowi zawsze do stawienia czoła niestrawnościom, bólowi głowy, reumatyzmowi i zaziębieniom (...). Zaraz potem zaczynała się część oficjalna, czyli „wielkie wejście” (...). Król, jesszcze w tożku, przyjmował wchodzących z powitaniem książąt krwi z bratem Filipem na czele (...). Szczególny był widok tych wielkich panów podających Ludwikowi koszulę, rozsuwających do końca kotaryżoż, przynoszących wodę święconą do przereg-nania się czy ocet winny do umycia rąk i twarzy (...). W takich intymnych chwilach najłatwiej było załatwić prośbę, protekcję, pensję, przywiłój (...). Droga na mszę trwała długo, gdyż każdy, kto podał nazwisko kapitanowi straży (...) mógł przed-stawić Ludwikowi swe prośby. W towarzystwie najbliższych, wśród kłaniającego się tłumy, król wyglądał na jakiegoś bóstwo odbierające nieustanne hołdy, wśród szmeru pochlebstw, przymlinych uśmiechów (...).

(Marek Hryniewicz, Na królewskim dworze, cyt. za: Klusek J., Historia 6. Polska Jagiellonów i królów elekcyjnych w Europie i w świecie, Warszawa 1998, str.241)

B. Uzupełnij tekst opisem (pięć zdań) „wielkiego wejścia” dworu. Zadbaj o to, by Twój tekst był spójny ze stylem wypowiedzi autora.

STANDARD 15. Wypowiada się na temat kontekstowych uwarunkowań tekstów kultury,

- analizuje kontekstowe uwarunkowania tekstów kultury,
- wyjaśnia zależności między różnymi rodzajami tekstów kultury (plastyką, muzyką, literaturą itp.)

Zadanie

Uzasadnij w kilku zdaniach, że wiersz Kazimierza Gilińskiego powstał w wyniku inspiracji obrazem Józefa Cheomońskiego Bociany. Kazimierz Giliński, „ „ „ „Tatuli! „ „Co tam? „ „A spójrzcie ino... Ino nie w swoje dwójaki!... Dziobate ptaki powietrzem płyną, skrzydłiska, kieby chuszę, rozwinią, a srebrne, niby - śnieg jakili „ „Bociany! „ „Dyć ja wiem, że bociany, Wiem, że gdy pola się mają, Na one tąki, na one tany, Niby my do swej chaty siomianej, Z tęsknicą wielką wracają „ „A jużci! „ „Haj, Haj!... Grają, by dzwony, W klekoły biłą, radosne - Parą za parą zbiega na strony, Ksobie, od siebie, niby «goniony»... „ „Ano! Zwyozajnie na wiosnę! „ „Tatuli!... Rzućcie jeno oczyma Na ziemię słoneczną, ziołą -